394781

22262

Jaśnie

Wielmożnemu Imci Księdzu

DUNINOWI

Arcy-Biskupowi

Gnieźnińskiemu i Poznańskiemu Legatowi Apostolskiemu, Kawalerowi Orderu Orła czerwonego III. w dowód wdzięczności i uszanowania poświęca

Tłumacz.

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
UNIWERSYTETU A.M. w POZNANIU
356926

Wypożycza się
tylko do czytelni

BIBLIOTEKA KAZNODZIEJSKA

czyli

Zbiór wzorowych mów Katolickich najsławniejszych Kaznodziei wszystkich wieków i narodów,

podług drugiego poprawnego wydania
z niemieckiego tłomaczone

przez

Ks. Sylwestra Balcerowskiego.

POSZYT I.
za Miesiąc Lipiec.

W POZNANIU 1837 r.

Nakładem Księgarni KARÓLA REYZNERA
na ulicy Garbary.

Pozwala się drukować w Poznaniu 2
Pazdziernika 1836 Konsystorsz Generalny A
cy-Biskupi

F. Kiliński.

IMPRIMATUR

Czwalina, Censor.

Poznań, dnia 4. Listopada 1835.

394781

22262

Jaśnie

Wielmożnemu Imci Księdzu

DUNINOWI

Arcy-Biskupowi

Gnieźnińskiemu i Poznańskiemu Legatowi Apostolskiemu, Kawalerowi Orderu Orła czerwonego III. w dowód wdzięczności i uszanowania poświęca

Tłumacz.

356926 II/P.1.

Biblioteka Główna w Poznaniu

61H252

Bibl. Jag.
1954 0

Jaśnie Wielmożny Panie!

Kiedy zbieg nieprzyjaznych okoliczności zrządził to, iż przy największéj chęci, w najlepszéj porze życia, nie wolno mi pracować jako następcy owych siédmiudziesiąt dwóch uczniów w Chrystusowéj winnicy, Twojemu powierzonéj Pasterstwu; nie sądzę przeto: iżbym dla tego miał w nieczynności gnuśnieć i jako martwy członek próżnym bydź na ziemi ciężarem. Nie ufając siłom własnym, tylu zwłaszcza światłych w Dyece-

zyi naszéj widząc przed sobą Kapłanów, nie mógłem się odważyć, bym w teologicznym, lub kaznodziéjskim zawodzie śmiał coś oryginalnego wydadź na widok publiczny. Przypadkiem dostawszy do ręki dzieło zasłużonych w Kościele Mężów Dr. Räss i Dr. Weiss, powziąłem zarazem myśl, bym w polskim przekładzie ich Biblioteki Kaznodziéjskiéj równą dla Polsko-Katolickiego Kościoła uczynił przysługę, jaką oni dla Kościoła Niemiecko-Katolickiego zrządzili.

Jaśnie Wielmożny Panie! dozwól, iżbym wyznając tu publicznie, że Tobie szczególniéj winien jestem wykształcenie na Uniwersytecie w Wrocławiu, piérwszą tę na widok publiczny wychodzącą pracę w dowód wdzięczności poświęcając Ci, mógł ją Twojem dostojnem zaszczycić Imieniem.

Racz przeto przyjąć ją łaskowie, jako hołd winnéj Ci czci, uszanowania i wdzięczności, z którą chlubię się wyznać Twoim

Jaśnie Wielmożny Arcy Pasterzu

najniższym sługą
ks. Sylwester Balcerowski.

Do Współkapłanów.

Równa chęć przysłużenia się Wam, Szanowni Współkapłani! jaka powodowała ks. ks. *Dr. Räss* i *Dr. Weiss* do wydania zbioru Kazań najsławniejszych mówców w przekładzie niemieckim; była, i dla mnie pobudką do oddania go w języku ojczystym. Pragnąc zaś niniejsze wydanie tém interessowniejszem dla Duchowieństwa Polskiego uczynić, nadto zachęcony recenzyą JW. Jks. Michała Korczyńskiego Biskupa Przemyskiego (*a*), przedsięwziąłem powiększyć je przez dołączanie dawniéjszych i nowoczesnych Kaznodziejów polskich oryginalnych.

Koledzy! niechaj od nas dalekim będzie ten przesąd, że wszystko tylko *nowe* najlepsze, a w dawnem i starem nic już dobrego znaleść nie można. Jakożkolwiek może to bydź prawdą co do umiejętności przyrodzonych, które rozwijając się stopniowo, z czasem się tylko doskonalić mogą: a zupełnéj dokładności, tém samem że są umiejętnością ludzką, nigdy niedochodzą; to przecież, co do nauk religijnych, co do Artykułów Wiary s., co do zasad mo-

a) Obacz Przyjaciela Prawdy Chrześciańskiéj Rocznik I. Zeszyt I. V. wiadomości literackie Str. 87. itd. tudzież Rocznik II. Zeszyt IV. Str. 70.

ralności, zupełnie rzecz się ma przeciwnie. Religia Jezusa Chrystusa zaraz w początkach swoich w zupełnéj doskonałości stanęła. Rozszerzenie jéj tylko, potrzebowało następstwa czasu: a im w większéj prostocie, im z większem namaszczeniem słowo boże ogłaszano, tém obfitszy owoc przyniosło. Niegardźmy więc mowami dawnych, dla tego, że im na ozdobach wykwintnego krasomowstwa zbywa, nieodrzucajmy ich przeto, że powstają gorliwie na nadużycia dziś już nie istniejące, nie mieńmy ich za nieprzydatne dla tego, że bronią Artykułów Wiary i potępiają herezye, których imiona dziś ledwie tylko zachowała historya; owszem, czytając dzieła dawnych kaznodziejów usiłujmy przejąć się ich duchem i gorliwością, a pewno i nasze prace tak jak ich, pomyślny uwieńczy skutek. Piotr, Książe Apostołów, właśnie dla tego, że po prostu i bez ogródki wyrzucał żydom, mówiąc do nich zaraz po odebraniu Ducha. *S. Mężowie Izraelscy! słuchajcież słów tych: Jezusa Nazareńskiego Męża od Boga pochwalonego u was mocami i cudami i znakami, które czynił Bóg przezeń między wami jako i wy wiecie, tego za naznaczoną radą i przejrzeniem bożem wydanego przez ręce niezbożników umęczywszy zatraciliście* (*b*). *Pokutę czyńcie a niech ochrzczon będzie każdy z was na odpuszczenie grzéchów waszych* (*c*), nawrócił ich trzy tysiące; a wyrzucając im powtórnie: *a wyście się zaprzeli świętego i sprawiedliwego i pro-*

---

b) Dz. Apost. II. 24. *c*) Tamże II. 38.

siliście aby wam darował (Piłat.) męża mężobójcę, a zabiliście sprawcę żywota, którego Bóg wzbudził od umarłych, czego my świadkami jesteśmy (*d*), pięć tysięcy ich zatwardziałych do uznania Bóstwa Chrystusowego przywiódł. Nieustawajmy w gorliwości naszéj, choćbyśmy niewidzieli oczywistych skutków prac i zabiegów naszych: nawet nieprzestawajmy gromić występnych, choćbyśmy dla tego nietylko prześladowania i więzienia, ale i śmierć samę ponieść byli przymuszeni. Szczepan s. wprost żydom wyrzucał: *wy twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu, wy się zawzdy sprzeciwiacie Duchowi s.* Niewdzięczni! *krzyknąwszy głosem wielkim zatulili sobie uszy i rzucili się nań jednomyślnie a wyrzuciwszy go z miasta kamienowali* (*e*). Jakożkolwiek za gorliwość swoję padł ofiarą ich wściekłości, przecięż śmierć jego zrządziła Kościołowi gorliwego Apostoła w osobie tego, *który na jego zabicie zezwalał* (*f*); śmierć, mówię jego, prześladowcę Chrystusowego Kościoła uczyniła *naczyniem wybranem, aby nosił imię* (boskie) *przed Narody i Króle i syny izraelskimi* (*g*). Tenże narodów Apostół nie mając żadnego na osoby względu, równie z groźnym powstał na czarnoksiężnika wyrazem, gdy tenże odmawiał od nawrócenia się Serguisza Pawła: *o pełen wszelkiéj zdrady i wszelkiéj przewrotności synu diabelski nieprzyjacielu wszelkiéj sprawiedliwości, co nie przestawasz wywracać prostych dróg pańskich* (*h*).

---

d) Dz. Ap. III. 16. *e*) Tamże VII. 51. *f*) Tamże VII. 59. *g*) Tamże IX. 15. *h*) Tamże XIII. 10.

Nieustawajmyż i my w gorliwości naszéj! Bądźmy statecznie o tem przekonani, że gdyby i my paść mieli ofiarą prześladowania, krew nasza, jak krew Szczepana, zrodzi naszego mściciela, i równie jak w Pawle gorliwego opowiadacza Ewangelij utworzy!

Nie gardźmy więc dawnych prostotą uświęconą przez powagę Apostołów i samego nawet Zbawiciela. Prawda bez ogródki najprędzéj trafia do serca, nie potrzebuje ona żadnéj przysady i ozdoby; a lubo w kwieciste ubarwiona słówka przyjemniéj głaszcze ucho, przecięż nigdy nie przekonywa i nieporusza. Mowa ozdobna mówi ks. Korczyński jest „vox, „vox, preter eaque nihil, która ani oświeca „ani zagrzeje, ani poruszy, ani poprawi, ani „podniesie wyżéj duszy, ani zatrwoży grze„sznika. Nie rozumiejmy Bracia! jakoby w da„wniéjszych naszych dziełach Skargi i Wujka „nieznajdowało się nic użytecznego, jakoby „Missyonarzy prace nie przydały się dziś na „nic“ (*i*).

Jakożkolwiek mowy dawnych dziś żywcem, że tak powiem, powtórzyć się nie dają, już to, że powstają na nadużycia i zbytki nieistniejące już więcéj jak S. Chryzostom, już to, że broniąc Artykułów Wiary s. jak Skarga i Wujek, odczepny z Akatolikami bój toczą, z którymi my dziśiaj znosząc się w wzajemnéj miłości i żyjąc w religijnéj zgodzie, co raz ich bardziéj ku nam zbliżamy; przecięż ich mowy wiele nam do tego już przydatnemi

i) Obacz Przyjaciela Prawdy Chrześciańskiéj Rocznik I. Zeszyt I. Str. 88.

bydź mogą, że nam wskazują sposób, w jaki prawd Religij od dzisiejszych bluźnierców i niewiernych bronić winniśmy, jak na nadużycia i zdrożności wieku naszego powstawać i jak je potępiać mamy. Z nich potrzeba się nauczyć jak bronić Wiary s. statecznéj, trwałéj, niewzruszonéj i nieodmiennéj w swoich zasadach; jak ubolewać nad zatwardziałymi w ślepocie, litować się nad błądzącymi i życiem według zasad téjże Religij przekonać praktycznie niewiernych, że nasza tylko Religia jest boską. Z nich jeszcze nauczyć się mamy, jak gorliwie powstawać na nadużycia i zdrożności wieku naszego, jak gromić występki i zbrodnie: lecz jak przyjmować w miłości i łagodności nawracających się grzeszników.

Alić uwielbiając tu dawnych, niemyślę wcale ublizać nowym; owszem odwołuję się tu do tego com już wyżéj powiedział, że nie tylko wszystko *nowe* najlepsze. Równie w dawnych jak w nowych czasach znajdują się wzorowi mówcy, z których prac wiele czerpać możemy, i dla tego też to szanowni ci mężowie, których dzieło w polskim przekładzie Wam ufiaruję, według wyrazów Chrystusa, które ks. Korczyński (*k*) słusznie do nich zastósował, jako ów *Doktor nauczony w królestwie niebieskiém jest podobny człowiekowi gospodarzowi, który wyjmuje z skarbu swojego nowe i stare rzeczy* (*l*), oni też obok dawnych i nowszych umieścili dzieła. Dawniejśi

---

k) Przyjaciel Prawdy Chrześciańskiéj w temże miejscu Stron. 87, *l*) Met. XIII. 52.

przy pracy literackiéj wiele nam dopomódz mogą, nasuwające trafne myśli, zwięzłe wyrażenia i gruntowne dowody. Nowśi jako pracujący na téjże nieomal niwie, są trafniejsi, więcéj zastósować się dają i więcéj nam oszczędzają pracy, (lubo i za dni naszych miewane kazania niełatwo zawsze i wszędzie powtórzyć się dają: częstokroć okoliczność miejsca lub czasu sprawia, iż z pomyślnym skutkiem powiedziane kazanie na jednem, nie byłoby trafnem na drugiem miejscu).

Jak w dawnych, tak téż i w nowych czasach mamy prawdziwych Apostołów, wzorowych mówców. Tych więc prace Wam Szanowni Współkoledzy! ofiaruję z prośbą, byście co do nowych oryginalnych polskich, własnym płodem zasilać mię raczyli.

Po raz pierwszy z pracą moją występując na widok publiczny, oddaję Wam ją Szanowni Współkapłani pod Wasz rozsądek. Gdy każdy początek jest trudnym, wiem, że i w niej wiele uchybień baczne wasze dostrzeże oko. Daleki od zarozumiałości, upraszam, iżbyście mi je wskazać raczyli. Dacie mi przez to dowód waszego przywiązania, który przyjmę z wdzięcznością. Przyjmijcie więc moję Bibliotekę Kaznodziejską tém sercem z jakiem ją Wam ofiaruję. Przyjmijcie ją od tego, który w ten tylko sposób może pracować w Chrystusowéj winnicy; a przytém chciéjcie i na to pomnić, że przez liczny pokup, przyczynicie się do osłodzenia przykrego losu nieszczęśliwemu współkapłanowi.

Pisałem w Poznaniu dnia 21. Lipca 1836 r.

Tłumacz.

Przemowa
do pierwszego niemieckiego wydania.

Dobrze myśląci mężowie, użalali się na to, jakoby zbyt kosztownem było nabycie lepszych kaznodziejów i często się z tem oswiadczali, iż życzyliby sobie, widzieć piękne i tanie wydanie wybornych kazań. Temu słusznemu żądaniu niniejszy zbiór winien jest swoje istnienie.

Aby zaś zamiarowi temu nadać powszechną wziętość, nie ograniczali się wydawcy na samych tylko mówcach niemieckich, lecz owszem rozciągnęli pracę swoję do tego wszystkiego, co tylko wyborowego okazało się na niwie wymowy kościelnéj; wydanie to mieści w sobie mowy wszystkich wieków i wszystkich narodów. Wskutek tego, postaraliśmy się, aby zebrać najdokładniéjsze tłumaczenia z greckich, łacińskich, włoskich, francuzkich, angielskich, hiszpańskich i holenderskich mówców.

W miesiącu Kwietniu 1829 r.

Wydawcy.

Przemowa
do drugiego niemieckiego wydania.

Pierwsze wydanie dwóch początkowych tomów, szczególniéjszych kazań wzorowych

mówców katolickich, w przeciągu lat kilku rozprzedaném zostało; to więc już jest dowodem, iż niniéjszy zbiór, nader był potrzebnym, który publiczność tak chętnie rozkupiła.

Zważając na życzenia wielu nam przełożone, opuściliśmy kilka kazań, znajdujących się w pierwszym wydaniu, a natomiast umieściliśmy stósowniéjsze. Księgarnia osądziła za rzecz przyzwoitą, iżby do niniéjszego wydania, zaprowadzić układ, użyty w tomach następnych i dwa tomy, każdy po dziesięć arkuszy, w jeden o dwudziestu arkuszach połączyć; tym sposobem dzieło to zyskało na kształcie; nadto księgarnia usiłować będzie, iżby powierzchowna ozdoba dzieła, co do papieru, rycin i druku była odpowiednią.

Dałby to Bóg iżby i niniéjsze wydanie naszego zbioru, sprawiło wszędzie pożytek i przyniosło błogasławieństwa tam, gdzie jest przeznaczone iżby skutkowało i również jak piérwsze znalazło przyjęcie.

W miesiącu Lipcu 1835 r.

Wydawcy.

Dawniéjsi Kaznodzieje.

I.

Kazanie S. Jana Chryzostoma (a)

z tekstu

Żniwo jest wielkie, lecz robotników mało.
Mat. IX, 37.

Widzieliście przedemną N. S. w jednéj i téjże osobie starca i młodzieńca; starca co do ciała, ale młodzieńca co do duszy. Widzieliście złączoną wespół siwiznę z kwieciem wiosny: a w starcu zupełną siłę młodzieńczą; bo inaczéj rzecz się ma zupełnie w naszym stanie, a inaczéj dzieje się po za kościołem. Za kościołem sędziwy wiek jest nieudolnym. Żołnierz doszedłszy go, niezdoła już łuku natężać, wypuszczać strzałę, rzucać pociski, dosiadać rumaka, oblegać twierdzę, albo coś podobnego przedsiębrać. Sternik, gdy wiek zgrzybiały nerwy jego osłabi, niezdoła więcéj naciągać lin, rozpinać żagli, kierować rudłem, pasować się z wałami, lub inne tego

a) Dla zrozumienia téj mowy wspomnić tu muszę, iż wkrótce przed s. Chryzostomem jakiś sędziwy Biskup krótkie miał kazanie, do którego wstęp niniejszéj mowy zmierza. Miał on je w kościele katedralnym w Konstantynopolu r. 399. Tekst niemieckiego tłumaczenia jest przerobieniem tłumaczenia Jana Adolfa Schlegel. Przypis. Wydawców.

rodzaju podejmować prace. Podobnież rólnik w tym wieku niema już dość siły, by juńców zaprzągł do jarzma, pługiem kierował, skiby odkładał, drzewa sadził, z żniwiarzami wspólnie pracował, albo coś podobnego czynił. Wszyscy ci powiększéj części w domu zostawać muszą, bo niemoc ciała zniewala ich do bezczynności i nieuchronny przymus trzyma ich niejako w więzach.

Nie tak się rzecz ma z nauczycielem kościoła. W starości on to będzie najodważniéj walczył, w starości jedynie zajmie się boskiemi prawdami, w starości usiłować będzie ogłaszać nauki zbawienne i lud do poprawy przywodzić. W innych stanach wiek zgrzybiały jest nieudolnym; w kościele zaś i w ubieganiu się do cnoty przynosi on najwięcéj korzyści. W tymto właśnie wieku przedsięwziął błogosławiony Abraham najtrudniejszą walkę; w tym wieku odniósł zwycięztwo nad gwałtowną natury przemocą i poswięcił syna swojego na ofiarę. Nieprzelał wprawdzie krwi jego, lecz co do chęci był gotów to uczynić; nie uzupełnił wprawdzie ofiary, ale ją wykonał w przedsięwzięciu. Na ów czas był on kapłanem, który własną duszę ofiarował; który zagłuszywszy prawo natury, wzniosłszy się aż do nieba wykonał czyn godny podziwienia, a do uwierzenia trudny. Paweł Apostół narodów w wieku zupełnie podeszłym uzbroił się do owych walk zadziwiających i na ciele już wpół obumarłem, znosił więzy, kajdany iniewolę, z wytrwałością prawdziwie bohatyrską. On to nam sam objawia, gdy mówi: *zgrzybiały Paweł, a przecież jeszcze teraz dla Chrystusa niewolnik* (*b*).

Nie wspominam ja tu o tém dla tego, jakobym młodość mniéj miał cenić. Tak pacholęta, które w baby-

b) Do Filemon. I. 9.

lońskim piecu tryumf ponad tyranem odniosły, równie jak Jeremiasz, co dar proroctwa otrzymał, byli w wieku młodzieńczym. I Daniel był jeszcze w kwiecie młodości, w ten czas kiedy okrutne lwy obłaskawił, gdy przez ufność w Bogu trudną do opowiedzenia, sny pełne tajemnic Królowi obiaśnił, ośmielił się stawić w obliczu tego, który je widział, nie obawiając się, iżby mu młodość miała bydź przeszkodą do siągnienia cnoty mężowi dojrzałemu właściwéj. W sprawach doczesnych, jakom już nadmienił, zarówno starość bezsilna, jak niedojrzała młodość, częstokroć są przeszkodą największą; ale inaczéj rzecz się ma w walce na drodze cnoty. Tu potrzeba tylko szczeréj chęci, odważnego ducha; a zarówno młodość niebędzie bez korzyści jako i starość nieudolną. Wobudwóch tych porach życia ludzkiego dochodzą swojéj dojrzałości owoce, skoro, jakom nadmienił, posiada się duszę gotową, zdolną mieć panowanie nad sobą i przez obfitość cnót umiejącą sobie łaskę Boga pozyskać.

Niechaj więc nikt na usprawiedliwienie swojéj opieszałości niezastawia się młodością albo zgrzybiałym wiekiem, tém bardziéj, że i teraz właśnie wielu młodzieńców napełniają to święte miejsce, a starcy złożywszy wszelki wstyd na stronę obecnymi są końskim gonitwom: gdy preciwnie inni tem swoję ozdabiają siwiznę, że są pilnymi słuchaczami w ów czas, gdy młodzieńcy obecni igrzyskom, niedoświadczoną młodość zawodzą (c). Jakożkolwiek liczne jest zgromadzenie dzisiejsze, przecięż niejestem z tąd zadowol-

---

c) Trzeba tu wiedzieć, iż za czasów Chryzostoma s. greckie gonitwy i wyścigi konne były jeszcze nader zwyczajne; dla przypatrywania im się, Chrześcianie nawet opuszczali i najważniejsze obowiązki religijne. Do tych to więc zdrożności zmierzają tego Ojca s. wyrazy. Przyp. tłumacza.

niony zupełnie; nie tylko tego ja żądam, iżby tu wielu było obecnych, lecz życzę sobie, iżby znajdowali się wszyscy, a niebrakowało nikogo. Dopókąd więc widzę, choćby jednę tylko z téj trzody zabłąkaną owieczkę, dusza moja jest niespokojną, a żałość i boleść rozdzierają serce moję. Ów pasterz niebieski opuścił dziewięćdziesiąt i dziewięć owieczek, pobiegł za jedną zbłąkaną i nie piérwéj szukać jéj zaprzestał, dopóki na powrót nieprzyniósł do trzody téj, dla któréj utrzymania żadnych nie szczędził trudów. Liczba stu owiec tak długo niezupełną była, dopóki téj jednéj nieprzyniósł i w ów czas dopiero się uzupełniła, gdy i tę uratował. Nie mów mi (słuchaczu), że to jeden tylko jest brat, który ginie! ale wiédz, że ten jeden brat jest stworzeniem, o którego zbawienie tyle Bóg uczynił zabiegów; stworzeniem, dla którego tyle się stało, dla którego tak droga krew przelaną i tak nieoszacowany klejnot ofiarowanym został; stworzeniem dla którego rozpostartem jest niebo, dla którego zajaśniało słońce, dla którego objaśniony księżyc, dla którego błyszczą gwiazdy, dla którego powietrze ziemię otacza, morze jéj przepaści zaléwa i ziemia utrwaloną została; stworzenie, dla którego wytryskują zródła, płyną rzeki i góry niewzruszone stoją; stworzenie dla którego łąki i ogrody utworzone w naturze, dla którego są nasienia, rośliny i wszelkie ich gatunki; stworzenie, dla którego wszystko istnieje co tylko na górach i w pustyniach, w miastach i na równinach, w lasach i na dolinach widzimy; stworzenie dla którego niezliczone mnóstwo ryb, rozliczne rodzaje czworonożnych zwierząt, rozmaite gatunki ptaków się znajdują; stworzenie, dla którego nadał Bóg prawo, wysłał Proroków i Apostołów i niezliczone cuda uczynił; — lecz na cóż mam tyle rozszerzać się w mówie? — dosyć będzie po-

wiedzieć, że to jest stworzenie, dla którego jednorodzony Syn Boski stał się człowiekiem i śmiercią umarł krzyżową. Zważ tu Słuchaczu! jak wiele Bóg dla zbawienia człowieka uczynił, a odtąd nieważ sobie lekce nikogo. Skoro tylko to zgromadzenie słuchaczy rozpuszczonem zostanie, wyszukuj tego który się w domu pozostał, i nie piérw tego czynić zaprzestaj, dopókiś go nie nawrócił i z Matką Kościołem niepojednał, dopókiś go nieodwiódł od złych skłonności, dopókiś czartowskiego więźnia na wolność Syna Boskiego niewyzwolił, dopókiś tego, który jest igrzyskiem burzy z niebespieczeństwa wód morskich niewyrwał, dopókiś nieszczęśliwego łupu krwawożérczych bestyi od ich pożarcia nie obronił!

W jakiż sposób pragniesz mieć odpuszczone grzechy twoje? Pielgrzymujemy do grobów Apostołów, patrzymy na ich rany i razy, spostrzegamy strumienie krwi, droższe od złota — więzy, kajdany i śmierć codzienną jaką dla kościoła ponieśli; widzimy ukochanego ucznia Apostoła, jako on z nauczycielem swoim wszystkie miejsca obiegał, mistrzowi swojemu był podobnym i równie jak ów niewprawny juniec, z pracowitym wołem wjednem i temże jarzmie pracował; widzimy brata Apostołów książęcia, owego to rybaka, co zarzuciwszy sieci w miejscę ryb ludzi łowił, małego oznajmiciela, wesołego posłannika zbawienia — rozweselamy się patrząc na ich wzniosłe czyny, jakbyśmy patrzyli na powabne okolice. Owi zaś, co unikając tych S. miejsc siedzą patrząc tylko na bezrozumne konie, rozjątrzają serca swoje przez obelgi i łajania, wzniecają nieprzyjaźni i swary bez celu i nędzniejszéj używają radości od samego nawet smutku, bo oni cieszą się tylko patrząc na wyścigające się wozy i upadające rumaki (*d*). Cóż kiedy

d) Obacz przypisek pod c.

nierozsądniejszego wymyślonem bydź mogło? bo powiédz mi proszę, czego się tak cieszysz, czego się tak radujesz i wyskakujesz? dla czego z widowiska odchodzisz z wypogodzonem czołem, lub dla czego przeciwnie się smucisz? dla czego zasłaniasz się od wstydu? dla czego wzrok twój spuszczasz na ziemię? dla czegóż smuci się dusza twoja? dla tego, że ten tryumf odniósł, a ów pokonanym został. Lecz cóż ci na tém zależy? jakąż masz słuszną przyczynę smutku, lub radości? o jakżeż obie te rzeczy godne są kary? dusza twoja codziennie błąka się w pustyni namiętności, a ty nic na to nie zważasz! cieszysz się lub martwisz z okazyi bezrozumnych zwierząt, nierozsądnych ludzi.

Lecz aby nietracić czasu i abym na próżno nie rozszerzał się w mowie co do podobnych rzeczy, dozwólcie, iżbym ich poprawę poruczył waszéj miłości, abym zastanowił się nad tém, com Wam dziś przeczytał i zaprowadził was na pastwisko słowa bożego. Bo słowo boże podobne jest do kwiecistéj niwy. Na niwie rozliczne znajdują się kwiaty, a przecięż wszystkie w takowéj okazują się piękności, że wszystkie widzów oko zachwycają. Tejże pociechy użycza nam Pismo boże. Tu zachwyca nas błogosławiony Dawid, tam Tymoteusza prawdziwie apostolski wyraz zajmuje, niemniéj odważny Izajasz, który się w głębokie uwagi nad naturą ludzką zapuszcza; i Pan tych wszystkich Jezus Chrystus, gdy do swoich uczniów przemawia: *Żniwo jest wielkie, lecz robotników mało* (e).

Rozważmy to wyrażenie, dochódźmy jego znaczenia. Treść jego, lubo zdaje się mało znacząca, otwiera nam przecięż niezmierzone morze myśli. Chciéjmy się więc z całą gorliwością tem zająć. — Ponieważ Chrystus, mówi pismo, mnóstwo ludu roz-

e) Mat. IX, 37.

targnionego widział, dla tego rzekł uczniom swoim: *żniwo jest wielkie, lecz robotników mało.* Cóż proszę rozumiał Chrystus przez żniwo? dla czego tak nazwał on swoję naukę? żniwo jest końcem pracy. Skoro nasienie w łono ziemi wrzucone, mając podostatkiem wilgoci zmięknie i napęcznieje, tedy kiełek zapuszcza się w pobliską ziemię, rozkłada się na wiele części, rozszerza i zagłębia w nię swoje korzenie; bo piérwej w głąb wzrasta zaczem na wiérzch zejdzie. Stopniowo zasilają je słońce, deszcz i powietrze, urodzajność ziemi powiększa je i teraz dopiero stanie się zieleniejącą rośliną, która wypuszcza delikatne listki, potem wywija kłos niedojrzały, który z postępującą wiosną powoli do dojrzałości przychodzi i wreszcie pomiędzy dźbłem i najwyższemi koniuszczkami owoc wydaje. Teraz to dopiero ostrzy swoję kosę rólnik, najmuję żniwiarzy, zbiera plon i chowa go w stodołach. Żniwo przeto jest końcem całkowitéj pracy i celem rólnictwa. Z kąd to więc pochodzi, powiédz mi proszę słuchaczu! z kąd to pochodzi, że Chrystus to już żniwem nazywa, gdy się dopiero praca zaczęła?

Bezbożność objęła panowanie nad całą ziemią; dymiły się ofiarne ołtarze, niemym bożyszczom oddawano cześć boską, Jezus był wzgardzony i wszystko jakby w ciemnościach nocy było ukryte. O jakież straszliwe gromy niegłuszyły wszystkich i wszędzie! Szumiały piętrzące się wały morskie, burze straszliwe miotały życiem ludzkiem, namiętności gwałtowną wywierały przemoc, zgoła wszystko walczyło z falami. Wszędzie panowała wszeteczność, cudzołostwa, rozwiozłość; wszystkich zajmowały w największym stopniu chciwość, chęć łupieztwa i wojny; potoki krwi rozlewały się po ziemi, potoki krwi tak z trupów zabitych jako i zabijających farbowały

morze. Wszędzie widziano wojny bez końca, napaści, domowe rzezi i morderstwa przechodzące wszelkie pojęcie. Dzieci zabijano na ofiarę bożyszczom, niezważano na prawo natury, nogami tratowano prawo pokrewieństwa. Wszędzie groziły strome przepaści, skały i niebespieczne mielizny, a niebyło żadnego sternika, albo raczéj w jednym tylko żydowskim narodzie znajdowała się i to szczupła tylko liczba sterników. Nikt na drugiego niezważał, bo żeglarze powstawali przeciwko sobie, jeden drugiego mordował i w wały morskie strącał. Scytowie i Trakowie, Maurowie i Indyanie, Persowie i Sarmaci, mieszkańcy Grecyi i Epiru, zgoła wszystkie narody pod słońcem czciły szatana. Przez tych złośliwych duchów wszystkie kraje, miasta i pustynie, ziemia i morze, barbarzyńcy i Grecy, góry, lasy i pagórki w przepaść wtrąconemi zostały. Jedyny tylko naród żydowski, który na pozór zdawał się hołdować bogobojności, miał proroków: a jednak i przy tém słaby tylko pozostał mu się zarodek znajomości Boga. Alić i ten zarodek wstrząśniony został mocą czasu, a nauczyciele ludu tego stali się najzawziętszymi oskarzycielami ich grzechów. Dalecy od tego ażeby gmin nauczać i do bogobojności prowadzić, owszem byli dla niego zgorszeniem. Do tego to właśnie zmierza prorok gdy mówi. *A teraz co ja tu mam czynić, mówi Pan, ponieważ zabrany jest lud mój darmo, panujący nad nim niesprawiedliwie się obchodzą, mówi Pan a ustawicznie przez wszystek dzień Imię moję bluźnią* (*f*).

Gdy tyle chorób ziemię zaraziło; gdy jeszcze nie wrzucono w ziemię nasienia; gdy ciernie, osty i szkodliwe zielska wszystko głuszyły; gdy ziemia nigdzie

f) Izaj. LII, 5, do Rzym. II, 24.

jeszcze wyczyszczoną, zoraną i uprawioną niebyła: jakżeż na ów czas Chrystus mógł już o żniwie rozprawiać i mówić: *żniwo jest wielkie?* Dla czegóż on tak nazwał swoję Ewangelią? Oto dla, tego bo już wszystko do żniwa usposobione było.

Chrystus chciał wysłać Apostołów na świat. Bez wątpienia byli dla tego niespokojni, w kłopocie i niepochybnie takie czynili sobie uwagi: „Czyliż to jest podobna, aby nas jednastu tylko, gdy jeden z nas już stał się łupem szatana, czyliż to jest podobna, iżbyśmy ludzie bez godności i znaczenia, prostaczkowie, ubodzy i nieznani, bez odzienia, jedną tylko siermięgą okryci, bosemi nogami obchodzili świat cały, niemając ni przepaski i kija, ani pieniędzy przy sobie; jakżeż my mamy po całéj tak usposobionéj ziemi pielgrzymować i jéj mieszkańców od zakorzenionych nałogów uwolnić? Czyliż podobna aby nam się to udało, byśmy zdołali ludzi do zasad nowego testamentu nawrócić i w tychże zupełnie obcą wpoić naukę?, kiedyż wykorzeniemy te ciernie? kiedyż zasiejemy słowa bożego nasienie? kiedyż do przyjęcia onegoż usposobimy umysły? kiedyż pożądane okażą się owoce? któż się przeciwko nam nieporwie? któż się wstrzyma aby nas z przykrych skał niezepchnął? jakże będziemy śmieli nawet usta otworzyć? jakżeż stawić się potrafim dla obrony naszéj nauki, jakże znieść widok tylu tysięcy ludzi zdołamy? jakżeż będzie nam podobna uśmierzyć wściekłość okrutników, oburzenie ludu, przysposobienia filozofów, krasomówców wymowę, moc przesądów i starych zwyczajów i chytry podstęp szatana? jakżeż nam uda się niezliczone choroby dotykające dusze uleczyć? jakżeż nas jednastu tylko wszystkich mieszkańców świata naprawić zdołamy? jakżeż my nieumiejętni mędrców, bezbronni uzbrojonych, pod-

władni panujących przekonać mamy? jakżeż my ludzie jeden tylko posiadający język, zdolni jesteśmy nauczyć się rozlicznych języków, przekonać narody barbarzyńskie? jakąż wziętość znajdziemy u owych, dla których mowa nasza zupełnie jest obcą?"

Chrystus nazywa Ewangelią żniwem dla tego, iżby Apostołowie zważając na niniejsze przeszkody, niestali się niespokojnymi. Znaczy się to jak gdyby był powiedział: wszystko już przygotowanem i wszystko urządzonem zostało. Posyłam was do zbierania owoców już zupełnie dojrzałych. W jednym i tymże samym dniu będziemi zaśiewać i sprzątać. Rólnik radośnie spieszy się do żniwa, cieszy on się i wyskakuje z radości niepomniąc wcale na mozolne prace, które już odbył i na przeciwności, które pokonać musiał; same tylko długo oczekiwane korzyści, błogie owoce, jakie mu rola co rok przynosi, ma przed oczyma; mysli on sobie na ów czas: niwidzę już teraz przed sobą więcéj przeszkód, więcéj pracy, nie zraźi mię więcej niepewność przyszłości: nie mam już teraz potrzeby obawiania się, ni ulewów ni gradów, ni posuchy, ani téż roju szkodliwych owadów. Bo kto teraz zabiéra się do żniwa, ten nic podobnego się nie lęka. Dla tego téż to żniwiarze rozpoczynają pracę wsród pląsów i pieni radośnych. Z takowem téż to, bo nawet z większem jeszcze ukontentowaniem, macie i wy rozejść się po wszystkich świata krainach. Jedynem zatrudnieniem waszem ma bydź żniwo; żniwo łatwe, w którem dojrzałe już kłosy do zbierania macie. Niepotrzebujecie wielkich prac podejmować, lecz tylko naukę moję ogłaszać. Chciéjcie tylko, mówi Chrystus, poświęcić wasze języki na ogłaszanie mojéj Ewangelii, a zgromadzać będziecie dojrzałe owoce i w królewskich stodołach. Dla tego mówi on do nich, gdy ich na opowiadanie słowu

bożego wysyłał: *a oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata* (*g*). On to był także, który trudności ułatwiał i owo wyrażenie się Proroka *ja przed tobą pojdę i zawołane na ziemi poniżę, wrota miedziane skruszę i zapory żelazne połamię a dam ci skarby skryte i tajemności skryte wieczne, abyś wiedział żem ja Pan* (*h*) na Apostołach uzupełnił widocznie. Bo Chrystus poprzedzał i utorował im drogę.

Do tego zmierzał Izajasz, ów bohatyr, którego pogróżki tak głośno słyszeć się dały, mówiąc: *każda dolina będzie podniesiona, a każda góra i pagórek będzie poniżony i będą krzywe prostemi, a ostre drogami gładkiemi* (*i*). Nie rozumie on tu gór i pagórków prawdziwych, boć się to istotnie nie stało, lecz przez góry rozumie tu tylko wyniosłych, nadętych, zarozumiałych. Chrystus wszystkich pocieszył, a poniżył tak że to samo poniżanie jest razem wywyższeniem. Zrównał on wszystkie góry, bo tak nazywa dworzan nie dla wzniosłości ich duszy, lecz dla czczości ich pychy, dla próżności ich umysłu, dla nieczułości ich na napomnienia. Góra skalista żadnych nierodzi owoców, podobnie rzecz się ma i co do pychy; a właściwiéj nietylko tak ale i daleko gorzéj. Góra żadnych niewydaje owoców; pycha nietylko, że nie przynosi owoców, lecz także i te, które już wzrastać zaczęły uwiędnia i suszy; tak jak zdrugiéj strony pokora nietylko te, które dojrzewają zasila, ale nawet owe, które jeszcze niezeszły, płodzi. Obostronny dowód tego, co się powiedziało, podaje nam faryzeusz i celnik. Ów poszedł do Kościoła cały pychą nadęty i nietylko żadnych ztąd nie odniósł owoców lecz jeszcze utracił i te, które już w sercu jego mia-

---

g) Mat. XXVIII, 20. h) Izaj. XLV, 2. i) Izaj. XL, 4.

ły początek. Celnik zaś, który bez żadnych tam przyszedł i nic dobrego wymienić niemógł, dopełnił nader zbawiennego czynu. Jedynie tylko przez to, że wzdychał i spuszczonemi oczami niegodność swoję uznawał, odszedł z obfitością sprawiedliwości do domu, pozostawiwszy faryzeusza z dala po za sobą w tym względzie. Lecz abyśmy przez to i naukę powzięli i z przytoczonych osób zbudowanie odnieśli, gdzie Chrystus góry i pagórki poniżył, zwrócmy jeszcze naszą uwagę na Pawła. Koszyczarz ten — wspominam tu jego rzemiosło na dowód dla przekonania, że rzemiosło nie hańbi nikogo, lecz gnuśność tylko godna wyrzutu i prowadzi do występku — ten to Paweł będąc w Salaminie, spotkał się zarazem z Prokonsulem i czarnoksiężnikiem. Tu okazały się przed oczyma jego dwie przepaści: pycha, którą panowanie w Prokonsulu wznieciło, i zasady, jakiémi go czarnoksiężnik napoił. Widząc on iż ten wierutny i bezwstydny potwór tak dla nawrócenia Prokonsula jako i skuteczności nauki Pawła stał na przeszkodzie, posłuchajcie co mu ten Apostół z Ducha s. powiedział: *o synu czartowski, pełen wszelkiéj zdrady i przewrotności, nieprzyjacielu wszelkiéj sprawiedliwości* (*k*). Niewszystkie obelgi warte są odrzucenia, ale tylko obelgi nieuzasadnione; na takie to Chrystus surową karę postanowił. Kto bowiem do obelg czasu przyzwoitego użyć umie, podobny jest lekarzowi, który wrzód w przyzwoitéj porze otwiéra i tym sposobem go czyści. Tak właśnie i Paweł uczynił mówiąc: *nieprzestanieszże wywracać prostych dróg pańskich* (*l*)? Alić on przecie opiéra się tym słowom, o Pawle! daj mu dowód twojego Apostolstwa! poskromnij jego język! zawrzyj mu usta!

---

k) Dz. Apost. XIII, 10. l) Tamże.

wstrzymaj wybuchy jego nieograniczonéj złości! — Cóż robi Paweł? aby pokazał, że to nie on pokonywa ludzi, dodaje: *a oto teraz ręka pańska nad tobą i będziesz ślepy niewidząc słońca do czasu* (*m*)! Ten który powiedział: *a oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata* (*n*), stanął w obronie Pawła i aby toż przyrzeczenie Apostołowi było pomocnem, wezwał go i prosił, aby się pomścił za niego, w niniejszem położeniu przybył mu w pomoc i przeszkody z drogi usunąć raczył: *a oto teraz ręka Pańska spadnie na ciebie* (*o*). O jakże wielką była tu pomoc Chrystusa, jak wielką ufność Pawła! Patrzajcie jak go swoją mową uderza, i Chrystus żądanie jego uzupełnia natychmiast. Lecz czemże to jest ta ręka Pańska? jest to moc która przeciwników przygnębiła, moc, która była wszędzie przy Apostołach; zawsze prawie na ich skinienie; była pomocną do pomyślnego skutku żniwa, oszszędzając ciężkich prac i utrudzeń, a okazując dzielność swoję w pomyślnym skutku.

Czarnoksiężnik oślepł i przez długi czas niewidział światła. Lecz zważaj jak ukaranie to z dobrocią było złączone! Wyrok ten Pawła ostrzeżeniem był tylko ale nie karą; miał on poprawę ale nie karę na celu. Nie skarał go Apostół uschnięciem ręki, niewyrwał mu z ust języka wierutne słowa miotającego, nieochromił go; — ale tylko oczy jego uderzył ślepotą. Tego on właśnie użył lekarstwa, przez które sam uleczony został, przez które był sprowadzony zbezdroża na drogę prawą i w biegu do zguby wstrzymany; — właśnie jak gdyby był powiedział i ja po złych drogach chodziłem, ubiegałem się za tem, co o śmierć przyprawia. Dla tego na szczęście wzroku pozbawiony zostałem, abym się nauczył lepiéj zapa-

m) Dz. Ap. XIII, 11. n) Mat. XXVIII. 20. o) Dz. Ap. XIII, 11.

trywać na rzeczy. Tegoż lekarstwa używam i co do ciebie, zaślepiam ci wzrok cielesny, abym ci oczy duszy twojéj otworzył. Prokonsul widząc to uwierzył. Zważ tu słuchaczu! jak się góra zrównała, jak się pagórek zniżył, jak się żniwo odbyło, jak snopki stały się gotowemi pod ręką żniwiarza i dojrzałe owoce zebranemi zostały, choć Paweł ani się spracował, ani się utrudził: lecz jednem słowem Prokonsula do swojéj sieci pociągnął. Dla tego Chrystus Ewangielię żniwem nazywa, aby przez to oznaczył szybkość i łatwość z jaką ją rozszerzył, a to wszystko mocą swoją własną.

Tymże sposobem ów zagraniczny dworzanin (p), mający wielkie znaczenie został tąż siecią złowiony. Dla złowienia go nietrzeba było, ni czasu, ni mozołu. Tem samem to się już stało, że Filip wsiadł na wóz i nauczać go zaczął, — bo nawet stało się to już pierwéj, zaczem był przynim usiadł. Zadziw się tylko nad tem słuchaczu! jako ów zagraniczny, ów cudzoziemiec, którego władza nadymała pychą; (nie małą on bowiem władzę w ręku piastował) zadziw się nad tem, jak on ubogiego żebraka, nieznajomego, którego nigdy niewidział, z którym nigdy nieprzestawał, a którego za pierwszem zaraz spostrzeżeniem przywołał, wejść na wóz i obok siebie usieść kazał! I któż to zdziałał? oto ten co był powiedział: *a oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata* (q). To to ułatwiło Filipowi przystęp, a cudzoziemca usposobiło do przyjęcia boskiéj mądrości, zniżyło górę i nieznajomych tak zpoufaliło, iżby najznajomsi więcéj zpoufaleni bydź niemogli. Niepomijaj skwapliwie tego darzenia, nie miéj go za mało znaczące. Chciéj owszem wielkość

p) Dz. Ap. VIII, 27. q) Mat. XXVIII, 20.

jego rozważyć! Kiedy więc dzisiejsi władzcy świata, lubo prawowierni i do pokory przywykli, lubo i nieskażonych obyczajów, na żaden przecięż nieodważyliby się sposób, nie mówię nieznajomemu i obcemu, lecz nawet znajomemu na samym rynku kazać przy sobie usieść: zkądżeż to poszło że ów, cudzoziemca (niemogę tu zaprzestać tego powtarzania) zkądże to poszło, że ów cudzoziemca, którego nigdy niewidział, a którego widok wzgardę wzbudza, wéjść na wóz i usieść obok siebie zaprasza, że ust jego opowiadaniom zbawienie swoje powierza, że się niewstydził bydź jego uczniem i że go upominał, prosił i nalegał mówiąc: *proszę cię o kim to prorok mówi* (r)? że nauce jego z natężoną uwagą przysłuchuje się; ba nawet niedosyć na tem co dotąd uczynił; ale nawet niespóźniał się w przyjęciu jego nauki i nieodkładał go na dal. Niemówił on: muszę wprzód do ojczyzny powrócić, chcę się tego mędrca, moich krewnych poradzić. Niemówił on jak wielu teraźniejszych Chrześcian, kiedy ich do Chrztu s. wzywamy (s) trzeba mi do domu powrócić, dzieci i krewnych oglądać. Mają oni bydź obecni i dzień ten uroczyście wespół zemną obchodzić. Tym to sposobem chcę się dadź ochrzcić i tak tylko stać się uczęstnikiem łask boskich. Niemówił on nic takiego na ów czas, lubo był żydem, lubo przywykł był do czci i uszanowania miejsc szczególnych; nato teraz szczególniéj zważając, że trzeba uczynić różnicę pomiędzy świętem a zwyczajnem miejscem. Daleką on bowiem przedsięwziął podróż, aby się tylko modlił na miejscu, na którem chciał Bóg aby go wzywano. Przecięż zaniechał natychmiast

r) Dz. Ap. VIII, 34. s) S. Chryzostom potępia tu naganny a na ów czas bardzo powszechny zwyczaj, iż Chrztu s. nie przyjmowano zaraz po nawróceniu, lecz odkładano go do lat kilku, a częstokroć nawet aż do śmierci. Przypis. Wydawców.

tego zwyczaju, nieprzywięzywał się więcej do miejsca; bo skoro tylko Apostół mówić zaprzestał a on studnią przy drodze spostrzegł, natychmiast się odezwał, *otoż woda i cóż jest na przeszkodzie abym niebył ochrzcony* (*t*)? Patrzajże, że i tu żniwo było skończone, patrzaj jak i tu nie długiego na to łożono czasu; bo skoro tylko ziemia nasienie przyjęła, natychmiast zupełne wydało kłosy i ziarno następnie dojrzało! *otoż*, mówi on, *woda!* Niepytał się tu o budynek, nie szukał przykrycia błyszczącego złotem, ani przepysznych sukien i kosztownego obuwia. Bo umysł jego gotowy był, pałał żądzą i gorliwością zbawienia: dla tego też szybko pobiegł do łaski; prośbami nalegał na nauczyciela, aby go do skrytéj świątyni wprowadził i uczęstnikiem nieśmiertelnych i straszliwych tajemnic uczynił. Dla tego i Apostół skłonił do tego swoję gorliwość zezwolił na żądanie, i ochrzcił go.

Dla tego Chrystus Ewangielią żniwem nazywa, bo jéj rozszerzenie łatwem uczynił i właśnie dla tego też mówi pismo na innem miejscu, że słuchacze zważali na słowa Pawła, *bo Pan Bóg otworzył ich serce, aby skłonili się do tego, co opowiadał Paweł* (*u*).

Słysząc, że Bóg zniża pagórki, że on żniwo sprawuje, że on owoce dojrzałemi czyni; nieodmawiaj przecięż dla tego wiernym przynależnéj wartości ich sprawom godnym pochwały. Nie narzucił Bóg woli człowieka żadnego przymusu, ani też dowolnych przedsięwzięć duszy nienadwerężył w niczem; działał on tylko wspólnie, użyczał pomocy i dodawał sposobu. Gdyby albowiem wszystko to jego tylko było dziełem: cóż by na ów czas na przeszkodzie bydź mogło, iżby wszyscy szczęśliwemi bydź

t) Dz. Ap. VIII, 36. u) Dz. Ap. XVI, 14.

niemieli? Alić co innego on czyni a w inny sposób winni się przykładać do dzieła ci, co się ku zbawieniu zbliżają. Ci, których on powołuje do siebie, muszą chcieć uczynić wybór, mieć pałającą gorliwość i bydź przejętemi bohatyrską wiarą; Bóg przeciwnie udziela tylko łask swoich, użycza słowom mocy przekonywającéj umysły, rozszerza światło ponad swoją Nauką, zasiewa nasienie, działa z niem wespół aby słuchanie słowa Bożego dojrzałe wydało owoce.

Zważmy to wszystko, obierzmy go przy dążności do cnoty jako współzawodnika i posiłkującego, lecz znaszéj téż strony czyńmy wszystko, co tylko w naszéj jest mocy. Jeżeli Bóg tak trudne dzieło tak łatwo przywiódł do skutku i to nie w jednem lub dwóch albo w dwudziestu grodach, ale na całéj kuli ziemskiéj; jeżeli świat cały tak jak go słońce dosięga, za jego pomocą nasieniem słowa bożego zasiany tak przepyszne i okazałe wydał owoce: — oczywistą przeto jest rzeczą, że i nam będzie pomocnym w owych mozolnych pracach, jakie dla nabycia cnoty podejmować musimy, byleśmy tylko niegnuśnieli, lecz z własnéj także strony przykładali się, byleśmy okazywali chęć do nauki, gorliwość i upodobanie, byleśmy troskliwości i pieczołowitości dawali dowody o ile od zgiełku świata unikać, przyszłości tylko szukać i co dzień w miłości Boga pomnażać się będziem. Przestrzegając tego wszystkiego sumnienie, wszystko nam się samo nastręczy, co tylko od niego zależy i za taką pomocą dostąpimy dóbr niebieskich. Dałby to Bóg abyśmy tego wszystkiego stali się uczęstnikami przez łaskę, przez miłość ludzkości, przez tegoż Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu cześć i panowanie nich będzie przez wszystkie wieki Amen.

11.

O Ziawieniu się krzyża na niebie,

przez s. Ephrema († około r. 379.)

Wiadomo wam najmilsi Bracia w Chrystusie! jaką ma moc krzyż s., jak wielkie są jego dobrodziejstwa i jego skutki; również jako ów biegły sternik kieruje on łódką życia naszego, bezpiecznie prowadzi ją wsród wałów burzliwego morza i przywodzi do portu wiecznéj szczęśliwości. Przy drugiem przyjściu Pańskiem dopiéro na ówczas okaże się na niebie jako kosztowne czci i poszanowania godne berło wielkiego króla Chrystusa, stósownie do wyrazów Pańskich, który mówi (*a*): *a w tedy okaże się znak Syna Człowieczego na niebie z półkami anielskiemi a objasni całą ziemię od jednego, aż do ostatniego krańca, a będzie świetniejszy od blasku słońca i oznajmujący przyjście Pana.* Tyle o krzyżu na teraz, ale co potem nastąpi? jak mniemasz słuchaczu! co się po ziawieniu krzyża wydarzyć może?

To przechodzi wszystkie mowy, wszelkie pojęcia, wszystkie myśli, wszystkie wyobrażenia, to nader słuchających przeraża. Biada mi! moi najmilsi bracia w Chrystusie! wspomniałem sobie na ową godzinę i zadrzałem. Tu już chciałem zamknąć mowę moję, skorom sobie wspomniał na to, co jeszcze po krzyżu ma się objawić. Lecz któż to opowiedzieć zdoła, kto się odważy wystawić tego obraz? któreż usta mogą to opowiedzieć? któryż język wysłowić? jakiż to głos obwieścić? któreż ucho będzie zdolnem słuchać opowiadania tych rzeczy, przy których po-

a) Mat. XXIV. Objaw. s. Jana I, V, VI. Dan. VII.

czątku same mocy niebieskie wstrząśnionemi zostaną? Kto się nie zatrwoży i nie zadrzy, w owej godzinie, kiedy król królów, powstając z tronu swojego zstąpi, aby nawiedził wszystkich mieszkańców ziemi, odebrał od nich rachunek, dobrym zasłużoną nagrodę, złym zaś karę wymierzył jako sprawiedliwy sędzia.

Wspominając na to, strach przejmuje wszystkie członki moje, wolałbym zginąć; obfite łez potoki, ronią oczy moje ze strachu, głos słabieje, usta martwieją, drzy język, a słowa w myśli się tylko zamieniają. Miłość i żądza waszego zbawienia nakazuje mi mówić, ale bojaźń mnie wstrzymuje i niemym czyni; bo wielka i nader wielka będzie tam trwoga. Od początku nigdy w stworzeniu nie przytrafiły się rzeczy tak wielkie, okropne i cudowne, ani się przytrafią na potem, przez wszystkie pokolenia. Teraz często się zdarza, że ludzie drżą na widok nagłéj błyskawicy i o podal grzmiącego piorunu, wszyscy na ziemię padają.

Jeżeli więc tak małe rzeczy tak bardzo nas przerażają; o jakżeż zdołamy ostać się w ów czas, gdy głos trąby archanielskiéj da się słyszeć z nieba a brzmiąc straszliwiéj od błyskawicy i piorunu, wszystkich zmarłych od początku świata, sprawiedliwych i bezbożnych przerazi. Na głos trąby wszystkie szczątki ludzkie powstaną z grobu i do dawnéj całosci i związku powrócą. Zabaczymy, ze wszystkie ciała ludzkie i wszystkie duchy w oka mngieniu powstaną, każdy się zé swego miéjsca i z wszystkich krańców ziemi na sąd pospieszy. Na jedno słówko wielkiego króla, co ma władzę nad wszelkiem ciałem, natychmiast ze strachem i skwapliwoscią ziemia, przepaści morskie i piekło wyda swoich umarłych. Co tylko z ciał ludzkich pożarły zwierzęta, połknęły ryby, rozszarpały drapieżne ptaki, wróci do da-

wnego stanu; w jedném okamgnieniu wszyscy powstaną, stawią się przed sądem i nikomu ani włosa na głowie nie zabraknie.

O jakżesz ostoimy się najmilsi Bracia na ów czas, skoro zobaczymy ów potok ognisty, który wszystko od wschodu aż do zachodu z wściekłoscią zalewając, jakby morze rozhukane, góry i doliny pożerać, całą ziemię i wszystko co w niéj jest trawić będzie. W tedy, najmilsi! wszystkie strumyki znikną, wyparują zródła, wyschnie morze, wstrzęsie się powietrze, gwiazdy z nieba spadać będą, przepadnie słońce, xiężyc się zakrwawi a niebo zwinie się jak księga *). Na ten czas wysłani Anieli skwapliwie krzątać się będą i wybranych zgromadzać ze wszystkich okolic świata, od jednéj aż do drugiéj nieba granicy, na ten czas ujrzemy nową ziemię i nowe nieba; bo według Jego objawienia pierwsze niebo i ziemia zaginą, jak napisane (*b*): *a jako odzienie odmienisz je i odmienią się i odnowisz oblicze ziemi.*

Jeżeli znieść możecie, to opowiem wam co potem nastąpi; jeżeli zaś dla bojazni znieść tego niemożecie, więc skończę mowę moję; bo rzeczy które potem nastąpią, daleko są okropniejszemi od tych, którem opowiedział. O jakżesz my miłosnicy Chrystusa ostać się będziemy mogli, skoro zobaczymy straszliwy tron, dla nas wystawiony, a na niebie jasniejszy znak syna człowieczego, według wyrazów Chrystusa: święty, mówię, niepokalany i drogi krzyż, na którym Zbawiciel za nas dobrowolnie gwoździmi przykowanym został? Wszyscy na ów czas wyglądać będą, jak straszliwe i święte berło wielkiego króla

*) Za czasów s. Ephrema nie było jeszcze zwyczaju oprawiania książek sposobem dziś używanym, lecz zwijano je na wałki. Zwyczaj ten zachowują do dziś dnia Żydzi co do ksiąg S. S. Przyp. tłumacza. b) Psalm 101—28. Psalm 106.

się ziawi i wspomnią sobie na wyrazy Chrystusa, który mówi (*c*): *a na on czas ukaże się znak syna człowieczego na niebie,* przekonają się wtedy, że i król zaraz się ukaże. Wtéj to godzinie każdy w bojaźni rozważy, jako się z owym straszliwym sędzią ma spotkać i w sercu swoiem wszystkie sprawy swoje roztrząśnie. Każdy wszystkie swe sprawy będzie miał przed oczyma. Wszycy napawać się będą słodyczą pamięci dobrych uczynków, które ich poprzedziły, wszyscy, co wykonywali dzieła litości, czynili prawdziwą pokutę, postępowali wązką i trudną drogą cnoty i chroniąc się po górach, ukrywając się po pustyniach, czystą wiarę zachowali do końca. Zobaczą tam miłosierni jako żebracy i ubodzy, nad którymi się litowali, wstawiać się będą za nimi a ich świątobliwe sprawy ogłoszą Aniołowie. Ci, którzy tu grzechy swoje oblewali łzami, a prace i trudy znosili w duchu pokuty, tam będą weseli, radośni i uwielbieni, *oczekiwając błogosławieni nadziei i przyiścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa* (*d*). Lecz czemuż niemam tu wspomnieć z bojaźnią i większych rzeczy? Skoro zabrzmi owo straszliwe wołanie z Niebios: oto oblubieniec się zbliża, oto sędzia się zbliża, patrzcie zjawia się król, patrzcie najwyższy sędzia nad sędziów jest przede drzwiami, patrzcie Pan wszystkich wieków już przyszedł aby sądził żywych i umarłych (*e*) — na ów czas najmilsi w Chrystusie, głosem tego wołania zostaną podstawy i wnętrzności ziemi, morze w przepaściach swoich od jednego aż do ostatniego końca wstrząśnione. Na ów czas, bracia moi niedola, bojaźń, strach wszystkich ludzi napadnie od głosu brzmiącéj

---

c) Math. XXIV, 30. d) List do Tytusa II, 13. e) Math. XXV List Jakób V. Lukasz XXI.

trąby, i okropnego oczekiwania rzeczy, które na cały okrąg ziemski przyjdą (f). Natenczas zadrżą podstawy niebieskie, przeciągać będą półki Aniołów, zbierać się Chóry Archaniołów, Herubinowie i Serafinowie z wielu iskrzącemi się oczami głośno i straszliwie wołać będą: *Swięty, Swięty, Swięty jest Bóg, Pan, wszechwładzca, który był, który jest, który przychodzi* (g). Wszelkie stworzenie na niebie, na ziemi i pod ziemią, w bojaźni i strachu wołać będzie, *Błogosławiony, który idzie w Imie pańskie!* Natenczas rozedrze się niebo a Pan panujących, król królów, książe, książąt, swięty, straszliwy i uwielbiony Bóg pokaże się, jako przerażająca błyskawica z mocą i z nieporównanie wielką swietnością (h), jako Jan s. w objawieniu ogłasza: *oto idzie z obłokami i ujrzy go wszelkie oko i którzy go przebili i bić się będą dla niego wszystkie pokolenia ziemi* (i). Cóż sądzisz w jakim na ów czas położeniu dusza znajdować się powinna, aby to wszystko wytrzymać, kiedy niebo i ziemia przepadną, jak to Jan s. w objawieniu swojem przepowiedział: *widziałem* mówi on, *stolicę wielką, białą i siedzącego na niéj, przed którego obliczem, uciekła ziemia i niebo a miejsce im nie jest znalezionem* (k). Widziałeś kiedy podobną trwogę? Czyś spoglądał kiedy na tak straszliwe rzeczy? Gdy niebo i ziemia przepadną, któż się jeszcze na ów czas ostoi? A my biedni grzesznicy gdzież się schronimy, gdy zobaczymy wzniesiony tron i siedzącego na nim Pana wszystkich wieków naszego Boga, gdy spostrzeżemy niezliczone półki anielskie, z bojaźnią i strachem na około tron pański otaczające (l)? Proroctwo Daniela

f) Mat. XXV. Ps. XVII, LXXVI. Iz. XXIV. g) Mat. XXIV. Łuk. XXI. Marek XIII. Iz. VI. Obj. IV. h) Mat. XXI, Marek XI. Luk. XIX. Jan XII. I. Tim. VI. Obj. XVII. XIX. i) Obj I, 7. k) Obj. XX, 11. l) Daniel VII.

uzupełni się na ów czas, który mówi: *Przypatrywałem się aż postawiono stołki, a starowieczny usiadł: szata jego biała jako śnieg, a włosy głowy jego jako wełna czysta, stolica jego płomienie ogniste, koła jéj ogień rozpalony, rzeka ognista bystra wychodziła od oblicza jego, tysiąc tysięcy służyło mu, a po dziesięć tysięcy, kroć sto tysięcy stało przy nim; zasiadł sąd i księgi otworzono* (*m*). Wielka będzie bojaźń, najmilsi bracia! w owéj straszliwéj, okropnéj godzinie, wielkie zatrwożenie i zadziwienie, gdy nastanie sąd; na którem niebędzie żadnego na osoby względu, na którym otworzą owe straszliwe księgi, w których są zapisane dzieła, któreśmy dokonali na ziemi, wszystkie słowa któreśmy wyrzekli, wszystkie sprawy i myśli, o jakich mniemaliśmy, iż mogą bydź utajonemi przed wiadomością Boga przenikającego serce i lędzwie człowieka, — owe księgi, w których każda sprawa ludzka, dobra i zła zapisana się znajduje, według wyrazów Ewangielii: *bo włosy na głowie są policzonymi* (*n*), rozumiem tu myśli i pragnienia serca, z których nawet rachunek zdać będziem musieli.

O jakżesz wiele łez wylewać nam potrzeba, ażeby uchronić się owéj okropnéj godziny, — my przecięż tego czynić zaniedbujemy! O jakżesz gorzko płakać i jęczeć będziemy, oblicze tłuc i siebie samych rozdzierać, zważając na owe świetne dary, udzielane od króla świetności owym, którzy tu dobrą odbyli walkę! Z jednéj strony patrzyć będziemy własnemi oczami na niewypowiedziane królestwo niebieskie, z drugiéj spostrzeżemy straszliwe męki i okrutne kary, a w środku cały rodzaj ludzki, każdą duszę od pierwszego Adama aż do ostatniego człowieka; wszyscy tu z pokorą na twarz upadać będą,

m) Daniel VII, 9, 10. n) Marak XLV, 24.

jako jest napisane. *Mnie się kłaniać będzie wszelkie kolano* (o). Spełnią się natenczas słowa Apostoła, który mówi: *na imie Jezusowe wszelkie kolano ukłęknie, niebieskie, ziemskie i podziemne i wszelki język wyznawać, iż Pan Jezus jest w chwale Boga Ojca* (p).

III.

Na Niedzielę w Oktawę Narodzenia Bożego, Kazanie.

O żołnierskich dziełach Chrystusowych,

przez Fabiana Birkowskiego (a).

O to ten położony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak sprzeciwienia, a twoję duszę przeniknie miecz.

U Łukasza S. w Rozdz. II, 34, 35.

W księgach wtórych królewskich w Rozdz. 2, 3, wspomina Duch s. żołnierze mężne Dawida Króla, między którymi pamięc zacną czyni Banajasza, syna Jojady, dzieło jego wielkie wspomniawszy, które było takie. Mróz był i śnieg wielki, lew do cysterny jednéj jako jamy niejakiéj wszedł; dano znać o nim Banajaszowi, przypadł i zabił lwa onego. Trudno nieprzyjaciela gromić zimie, trudno rękami, które mróz przejął, co dobrego zrobić: gromił ten lwy; robił ten wiele; nie wiele abo zgoła nic, dbając na

o) Izaj. XLV, 24. p) Filip. II, 1. a) Tom wtóry Kazań Niedzielnych w Krakowie wydanych w r. MDCXXVIII. str. 59. Biografią i recenzyą Kazań obacz w Przyjacielu Ludu, Rok drugi Tom. I. Nro. 15. Str. 118.

mróz i śniegi wielkie. Wyraził ten mąż wielki żołnierza onego który miał po nim przyiść Chrystusa Pana naszego: mróz był wielki na ten czas, kiedy się w Bethleem narodził: i ten który ciała trapi, bo czas był miesiąca Grudnia 25, i ten który dusze ludzkie ostro był przejął? albowiem oziębła była miłość w wielu, ledwie się w kilku osobach które dziś Ewangelia s. wspomina najdowały takie ognie, które gorzały miłoscią Boga i bliźniego; inne wszystkie oziembłe bardzo, lód sczery. Przypadł z wysokiego nieba Pan nasz jako Olbrzym jaki, jako ogień wielki, i nie wiele dbając na mrozy i śniegi które zastał, zaraz dzieła wielkie robi, dzieła Hetmańskie, i rycerskie, jedne znosi upadkami, drugie ręką swoją dzwiga; naraża się z chorągwią swą na drugie, nie folguje nikomu nawet i na Matkę swą najmilszą mieczа dobywa. O tym kazanie moje będzie w imię Pańskie.

O to ten położony jest na upadek.

Jaki upadek? on pewnie który Paweł s. wspomina do Rzymian w Rozdz. 9. *Wiele Żydów obraziło się o kamień obrażenia, bo tak napisano; oto ja położę na Syonie kamień obrażenia, i opokę pogorszenia* (*b*). On pewnie który wspomina Piotr s. *Wam cześć którzyście uwierzyli, a niewiernym zaś kamień odrzucony od budowników, stał się głową węgielną, i kamieniem obrazy, i opoką pogorszenia, w tych zwłaszcza którzy obrażają słowem a nie wierzą* (*c*). On zaiste upadek o którym dawno przed tem pisał Izajasz s. *Pana wojsk tego święćcie, on bojaźnią waszą niechaj będzie i strachem: a będzie wam na poświęcenie; a w kamień obrazy i w opokę pogorszenia będzie dwiema domom Izraelskim, i na sidło i na upadek oby-*

b) w. 33. c) I. List Piotra II. 7, 8. d) Izaj. VIII, 13, 14.

watelom Jerozolimskim (*d*). O jako ich wiele roztrąci się o ten kamień, jako wiele upadnie, wiele w proch startych, zwikłanych, i pojmanych będzie?

Uiścił słowa Prorockie Hetman ten wielki nasz Chrystus Jezus, stanął kamieniem budynku nowego Jeruzalem na samych węgłach, wspierając na sobie obie ściany Żydów dobrych, i pogan wiernych, inne drugie, to jest niewierne, potrącił tak dalece, iż na wieki powstać nie mogą, ani powstaną kiedy Chwała jego wielka, jako światłość ona, którą widział między dymem prorok Izajasz, oślepiła ich tak bardzo, iż oczy mając nie widzą, uszy mają a nie słyszą; serce, a rozumu nic (*e*). Przeklęctwo na nich wylano natenczas, gdy słowa one usty samego Pana wymówione: *oślep serce ludu tego, i uszy jego obciąż, oczy jego zawrzy by znać nie obaczył oczami swojemi, i nie słuchał uszami swojemi, i nie zrozumiał sercem swym, i nie nawrocił się do mnie, abym go uzdrowił* (*f*). Jasnym kamieniem tym, jako dyamentem niejakim z ołtarza niebieskiego zniesionym, od Anioła jednego z Serafinów porażone oczy olśniły, uszy ogłuchły, serca z rozumu odarte. Zaczem zguba wieczna, upadek nie uchronny.

Ostatnia to plaga, którą Pan karze ludzi na tém świecie, gdy im odejmie promienie swoje boskie, bez których człowiek nic nie widzi, i wypaczy rozsądek rozumny tak dalece, iż się zda, iż rozum mając, człowiek szaleje. Słońce sprawiedliwości nie świeci takim, zaczem oni zbawienia swego nie rozumieją, ani pojmują, ani do niego serca mają. Kazania słuchają, czytają święte księgi, rozmawiają z Swiętemi, pożytku żadnego nie odnosząc. Wypaczony rozum opa-

d) Izaj. VIII, 13, 14. e) Izaj. VI, 8. f) Izaj. VI, 10.

cznie sądzi o rzeczach, fałsze prawdą zowie, chorobę zdrowiem, ciemność światłością; z przeciwnej strony prawdę i zbawienie swoje w takiéj mają ochydzie, jako zgubę ostateczną, uciekają przed światem jako przed ciemnościami Cymerskiemi. O takich napisał Izajasz święty (g).

Biada wam którzy zowiecie złość dobrocią, a dobroć złością: którzy macie ciemności za światłość, a światłość za ciemności: gorzkość u was słodkością, a słodkość gorzkością.

Taki upadek, taką ślepotę i nierozum oczywiście widzimy w Żydach. Pismo wszystko jaśnie ukazuje Chrystusa w téj postaci, i stanie, i królestwie, w którym go niegdy Prorocy w pismach swoich stawili; nie znają go jednak Żydowie, zmiennikiem prawdę samę Chrystusa Pana nazywają, cuda jego i dzieła szatanowi przypisują, naukę Pańską za bluźnierstwo, religią postanowioną od niego, zabobonami zowią.

Spyta kto o przyczynę takiéj ślepoty i upadku. Odpowiadam iż Bóg sam zwłaszcza z téj miary, iż sprawiedliwym sądem swym dla grzechów wielkich zawściągnie jasne promienie swe, zaczym nędzny człowiek ćmą wielką ogarniony ginie. Niegodni zaiste ci światłości, którzy ustawicznie z tym się odzywają, iż niechcą światłości. Więc myśl sposobna aby światłość słońca onego, rozumnego pojąć mogła, zaczym jako ma pojmować rzeczy tak wysokie. Dokładam tego, iż Pan Bóg w tem dziele swem nic nie winien, ani przyczyną jest taką, aby od niego nieprawość jaka z téj ślepoty miała pochodzić; ale sądem swym sprawiedliwym, tylko promienie hamuje

g) Izaj. III, 20.

słońca swego, zaczym ciemności na dusze poskakiwają, Theolog rzecze *negative* non *positive*.

Jest druga przyczyna ślepoty grześnika: djabeł sam, który z dopuszczenia Pańskiego, skoro władzy się dorwie nad grześnikiem, jako kat nad złoczyńcą, czegoż nie czyni? Zdradza, i zwodzi nędznego człowieka, i oczy mu wyprowadzi na zgubę wieczną. Jaśnie to widzimy w piśmie s. Miał wolą Achaba Bóg skarać dla wielu zbrodni jego, i dopuścił szatanowi, który jest Duchem kłamstwa aby Proroki królewskie zdradził, aby winszowali i prorokowali szczęśliwe wróżki: uwierzył Achab nieprawdzie onéj, wyjachał na wojnę, i zginął zabity od strzały Syryiskiéj. Wspomina tego zdrajcę Paweł s. (*h*). *Co jeśli* (mówi) *zakryta jest Ewangelia nasza, pewnie w tych zakryta którzy giną, w których Bóg wieku tego oślepił myśli niewiernych, aby się nie rozświecała światłość Ewangelij chwały Chrystusa, który jest obrazem Boga.* Daje przyczynę, dla czego nauka Ewangelij s. która takie ma dowody i cuda w sobie, do tego czasu nie jest pojęta od wielu, zwłaszcza od tych którzy onę za baśni mają, i jako wymysły płonne od siebie odrzucają: Bóg prawi tego wieku, to jest djabeł, który za czasu Pawła s. za Boga po wszystkim świecie był chwalony, oślepił ich myśli. Toż mowi (*i*). *Dla tego, iż miłości prawdy nie przyjęli, aby byli zbawionymi, pośle do nich Bóg robotę błędu aby uwierzyli kłamstwu.*

Robotę błędną zowie robotę djabelską widomą i niewidomą, która to czyni, iż wielom miasto prawdy błąd się podoba. Godni zaiste takiego karania ci ludzie, albowiem prawdzie jaśnie pokazanej i wysławionej przed oczy ich nie uwierzyli.

---

h) II. Korynt. IV, 4. i) II. do Tusa. II, 10, 11.

Jest trzecia przyczyna ślepoty; złość samego człowieka, który godzien, aby na duszy olśnął dla grzechów przeszłych swoich które go pozbawiły promieni z nieba, a rzuciły do rąk czartowskich jako niegdy Samsona związanego w ręce pogańskie. Godzien i dla tego, iż się puścił za chciwościami swemi niezbednemi, puścił wodze gniewom swoim, zazdrości, nienawiści, które gdy wpadną na człowieka, samę źrenicę oka rozumnego psują. Do tego, a za to rozum na lichych racyeczkach które nie stoją za dobre słowo, zasadzić się i puścić mimo się uważne dowody Doktorów s., kościoła s., pisma s., jest to właśnie jakoby kto dobrowolnie nożami oczy sobie łupił; chcąc koniecznie tego aby nic nie widział. Wielki ten upadek jest, gdy kto odpadnie od słońca sprawiedliwości, od światła tego które Pan Bóg ukazał w Synu swoim na oświecenie narodów. Kto tak upadnie, jako proszę powstanie?

Obacz dzieła Boże mowi do ciebie mądry Salomon: *i dojrzysz tego, iż żaden poprawić nie może tego czem Bóg pogardził* (*k*). I Job s. *jako Bóg zepsuje, niemasz tego któryby zbudował: jako zamknie, niemasz tego, któryby otworzył* (*l*). Któremi słowy wielką trudność pokazuje Duch s. nawrócenia tych, którzy sprawiedliwym sądem Bożym olśnęli, i do upadku takowego przyśli.

Ślepota taka była w onych Senatorach Izraelskich o których pisze Daniel s. w Rozdz. III.

Wywrócili (mówi) *zmysł swój, i nachylili oczy swe ku ziemi, w niebo patrzać nie chcieli, aby im na pamięć nie przyszły sądy sprawiedliwe Boże* (*m*). Niechcieli ci starcy na niebo wejrzeć, aby snadź przez okienka te, to jest oczy, nie przypadł jaki jasny pro-

---

k) Ekkles. VII, 14. l) Jol. XII, 14. m) Dan. XIII, 9.

mień z nieba do nich i przywiódł im na pamięć sądy Pańskie, które Bóg czynił z zbrodniami takiemi, jakiemi byli oni na ten czas: albowiem wypaczyli oczy swe, i zmysł swój, aby o tym ani pomyślić mogli. Zatulali w sobie pamięć, aby im nie przywodziła starych dziejów, których jako starzy pełni byli. Jako więc kto z gościńca zejdzie, w pewne błędy i omylne drogi idzie, co daléj to gorzéj: tak kto puści rozumny gościniec który tylko jest jeden do nieba, a uda się drogami innémi to jest puści cnotę, a niecnoty się ujmie; idzie ale na przepaści pewnie przyjdzie, w których mu pewnie zginąć przyjdzie. Idziesz Panie stary, jako młokos jaki, drogami serca twego, puściłeś się za swawolą, pamiętajże, że tą drogą jako ciemnistą nie trafisz, jedno na wieczną zgubę twoję. Absolon uciekając z pola, nie gościńcem uchodził, ale między gęstą dębrowę puścił się, włosy jego od strachu się podniosły; i o gałąź młodzieńca zadziergnęły, i na śmierć podały. Jasną drogą po któréj sprawiedliwość chodzi, ja radzę, puszczajmy się; oną drogą o któréj Duch s. napisał ręką Króla Salomona: *Sprawiedliwych ścieszka, jako światłość świetna, postępuje i rośnie aż do dnia doskonałego. Droga niezbożnych ciemnisła: nie wiedzą kędy upadają* (*n*).

Na powstanie wielu: to jest na zbawienie tych, którzy prawdziwego Messyasza wiarę żywą przyjmą. Upadnie i z ziemią się zrówna rzecz pospolita Żydowska: upadnie i bałwochwalstwo Rzymskie i pod nogi Chrystusowe rzucone będzie wespół i z monarchyą swoją (*o*); a na to miejsce kamyk on z góry wycięty nie ręką ludzką, to jest urodzony z Panny Maryi bez sprawy męża, urośnie tak wielki, iż sta-

n) Przyp. IV, 18, 19. o) Dan. II.

tuę onę skruszywszy sam napełni wszystkę ziemię, i niebo po zmartwychwstaniu swoiem. Bohatyrskie to dzieło Hetmana naszego Chrystusa Pana, porwać z upadku wielu, zbawić tych którzy jako ołów niejaki w głębokości morza piekielnego lecieli. Znał to dobrodziéjstwo on który do Pana mówił: *wyzwoliłeś mnie z głębokości brzucha piekielnego* (p) to jest, wyrwałeś mnie z głębokości grzechów w którychem był ponurzony. Znał i on który w Palmie 17. Pana swego męstwem swém zowie i twierdzą. *Miłować cię Panie będą, męztwo moje, ochrono moja, i zbawicielu mój, Boże mój, obrono moja, pomocniku mój; Otoczyły mnie bóle śmierci, a potoki nieprawości zatrwożyły mną: bóle piekielne otoczyły mnie, uprzedziły mnie sidła śmierci* (q).

Co to są za potoki nieprawości, jedno wody wielkie grzechów, które prędkością swoją człowieka pędzą do głębiny piekielnéj. Powiedz nam Dawidzie, jako cię Pan ratował, jakoć rękę podał abyś nie utonął, gdyś tonął? wyprowadził mnie Pan odpowiada na szerokie pole, zbawił mnie albowiem chciał mnie. Jak dalece ratował Pan Dawida, iż go nietylko powodzi onéj uchował, ale i wyprowadził na bezpieczne miejsce, miejsce szerokie. Nie nowina u Pana Boga taka łaska; to nowina i dziwna, gdy mówi: wybawił mnie albowiem miał serce do mnie. Serce do ciebie? do grześnika, do zbrodni tak wielkiego, cudzołożnika, mężobójcę? Nie inaczej odpowiada Dawid; przyjacielem moim był, serce swe przyłożył do mnie, chciał mnie zgoła zbawić. Powiedz jako zbawił? Powiem: nachylił niebiosa i zstąpił. Nowy sposób zbawienia nachylenia nieba: jakoż nachylone niebiosa być mogą? wiemy jako

p) Ekkles. V, 7. q) w 1.

słońce było zahamowane, za czasu Jozueo okrzyknione: nie ruszaj się słońce z tego miejsca, aż się zmszczę nad nieprzyjacielem Bożym (*r*). Ale jako niebiosa mają bydź nachylone, nie wiemy. Słuchaj proszę: przez niebiosa; prawa Boże rozumieją święci, według onego słowa: *Niebiosa* (to jest *z nieba dane od Boga prawa*) *opowiadają chwałę Bożą, a dzieła rąk jego, opowiada twierdza* (*s*). Któż o tych prawach nie wie? kędyż nie są zaniesione? Dzwięk ich rozszedł się po wszystkim świecie: na sercach pogańskich wyryte są te prawa, nie tylko na tablicach Mojżeszowych: Między temi prawy są one znaczne które czytamy u Ezechiela s. *Niezbożny gdy pokutę uczyni i strzedz będzie mandatów moich w sprawiedliwości swojéj żyć będzie, mówi Pan* (*t*). Które prawo tamże czytamy: jako się (mówi) *odwróci sprawiedliwy od sprawiedliwości swojéj, a nieprawość uczyni, nie będą u mnie w pamięci sprawiedliwości jego, które przedtym uczynił* (*u*).

Prawa takie postanowił Pan Bóg przedtym, którémi łaskę nieodwłoczną pokucie, zgubę grzechowi prędką gotuję. Odmienił Pan prawo to które tak srogie, natenczas gdy pochylił niebiosami: i nietylko na dobre uczynki onych ludzi pamiętał, które kiedyś czynili, ale wspomniał na Ojce ich dawne, a co większa na miłosierdzie swoje i niepogubił nieprawości oraz, zaraz; ale nakłonił praw swych do faworów, bo tak chciał uczynić aby miłosierdzie jego przenosiło sprawiedliwości (*w*). Rzymianie gdy młodemu Scypionowi buławę dawali, okrzyk uczynili pierwéj: *dormiunt hodie leges: niechaj dziś zasną prawa.*

Coś większego uczynił Pan, gdy fawor chciał

---

r) Jez. X, 13. s) Ps. XVIII. 1, 2. t) Ezech. XVIII, 2. u) Tamże 24. w) Jakob II.

ukazać światu. Niechaj dziś (okrzyknął) prawa moje zniesione będą, pochylę niebios: niechaj za mną prawa moje idą, nie ja za niemi. Chcę uczynić wielkie miłosierdzie z nieprzyjacielem moim; starość moja w miłośierdziu bogatym hojnym ma bydź, to jest na końcu świata, gdy syna mego ześlę, jakoby w starości mojéj, i światu chcę bydź nader miłosierny, pożałuję tedy nie tylko przyjaciela, ale i nieprzyjaciela; dzwignę nietylko tego który się na równéj ziemi obalił, ale i tego którego powodź wielka do morza piekielnego niesie; *Wyrwę go prędko, i uwielbię go, i napełnię go długością dni, i ukażę mu zbawienie moje* (x). Przykłada niży; *I mgła pod nogami jego.* Dla czego mgłą pokrywa nogi swoje, z podobieństwa zrozumiecie. Ojciec własny gniewa się na syna utratnego, zuchwałego, każe mu precz z domu, suknie z niego weźmie, chleb mu odejmie. Wałęsa się nieborak po cudzych kątach, czyni to Ojciec dla tego, aby skarał złego syna, i lepszym napotem uczynił. Cóż dalej czyni? nie da mu umierać głodem, ani odrapano chodzić, ale naprawi przyjaciela którego swego, aby mu dodał chleba, i sukni, żywi syna Ojciec i odziewa, ale cudzą ręką, i mówi więc przyjacielowi: daj to temu zuchwalcowi jako od siebie, nie jako odemnie, proszę tak dawaj, aby się nie domyślił, żeby ten chleb był odemnie, abo ta suknia.

Właśnie tak najmilszy nasz Ojciec, zamiłowawszy zbawienie ludzkie, czyni, chcąc i ratować upadłego, i skarać złego syna, tak ukryto przychodzi, że ani postrzeże syn kiedy przyjdzie. *I mgła pod nogami jego.* Czy nie widzicie téj mgły, która okryła nogi jego, gdy się w Bethleem rodził? Położony był od matki Bogarodzice we żłobie, jako robaczek

x) Ps. XC, 15, 16.

nędzny, abo siana wiązaneczka licha. To ubóstwo, to ubogie położenie, azanie mgłą było, która pokryła majestat Boski, berła one i korony niebieskie i ziemskie? Gwiazd było nowych potrzeba (y), aby rozbierały te chmury mgliste, które się wieszały około żłobie, i były; stanęła albowiem jedna, i Mędrcom Króla nieba i ziemie ukazowała: Swiatłości było nowéj potrzeba, aby w północy nad pasterzami błysnęła, i postraszyła i do Bethleemskiéj staniéj zapędziła (z). Nie tylko pod nogami twojemi, ale i na głowie twojéj, i na wszystkim ciele mgła stanęła, która dostojeństwo twoje, dostojeństwo jednorodzonego od Ojca pełne łaski i prawdy pokrywała (A). Mówi o tobie Apostół twój. *By byli znali, azaby byli Pana chwały ukrzyżowali* (B). Jeszcze ta mgła dusi bezecne Mahometany, którzy żadną miarą zrozumieć tego nie mogą, jako to pospołu bydź mogło, wielka chwała i wielka sromota; Bóg i człowiek o jednéj personie, smierć i żywot oraz i zaraz. Znać iż nie czytali co napisał o nim Paweł s. *Wyniszczył siebie samego, postać wziąwszy służebniczą* (C), to jest przyjął tę mgłę człowieczeństwa naszego, i w téj ukrył Bóstwo swoje, jako dyament najjaśniejszy w garnuszku glinianym. O dobroć o miłosierdzie przyjaciela tak wielkiego naszego, tak miłosiernego? O jedyny przyjacielu nasz czegoś dla człowieka nie uczynił? Nachyliłeś niebiosa, skasowałes prawa twoje własne, dla przyjaciół twoich czegoś nie nachylił?

Odchyliłeś ogniowi zapał, aby trzech przyjaciół twoich nie psował, które Król Babiloński rzucił do pieca ognistego (D). Ruszyłeś wodami morskiemi i

---

y) Mat. II. z) Luk. II. A) Jan. I, 14. B) I Kor. II, 8. C) do Filip. II, 7. D) Dan. III.

rzekami Jordanowemi, czyniąc drogę przyjaciołom twoim wspacznicę rzeki czyniły, morza się wysoko podniosły gwałt sobie czyniąc, dogodę człowiekowi wymyślając. Pochyliłeś szalone wiatry, aby ufolgowały nawie w któréj był Paweł s., aby nie tonęła. Czegoć więcéj niedostawało, jedno abyś niebem ruszył?

Ruszyłeś, pochyliłeś nieba dla Dawida przyjaciela twego, znalazłszy sposoby takie nań, aby przyszedł do przyjaźni twojéj, z któréj był wypadł. Cóż masz jeszcze pochylić? podobnoś jeszcze serca twego nie pochylił. Ktoś nie raz skłonił, zwłaszcza na ten czas, gdy widzisz grzechy ludzkie szkaradne, które o pomstę wołają do Boga; gdy skiniesz wojska twoje na mężobójcę i złośniki wierutne, nie raz, nie dwa, ruszysz serca twojego bólem wielkim. O kimże to napisano, jedno o tobie Panie. *Tkniony na sercu wewnątrz. Tactus! dolore cordis intrinsecus* (e). O nieskończona dobroci Boża, cóż mam mówić o tobie? Ból do ciebie przystępu nie ma, ani mieć może, przystępuje jednak ile może bydź od nas zrozumiany i opisany.

Uchyliłeś praw twoich i sprawiedliwości twojéj, nie tylko gdyś Noego potopu uchował, ale gdyś i syny jego i żony synów, dla miłosierdzia twego, nie dla dobroci ich, w całém zdrowiu zachował. Nie wszyscy byli dobrzy w Arce Noego; a za dobry Cham który się z nagości Ojca swego naśmiewał? Miał ten utonąć z drugimi: uchylono prawa dla Ojca synowi złemu; synowi tak złemu, iż nie godzien był słyszeć jedno przekleństwo ono: Przeklęty Chanaam, syn twój niewolnik u niewolników będzie. Uchylono praw ostrych dla Lota sprawiedliwego, od corek jegoż wszeteczných które upojły Ojca, upoiwszy

e) Ks. Rodz. VI, 6.

do kazirodztwa przywiodły. Niegodne te łotrynie były, jedno aby wespół z Sodomskimi obywatelami zginęły ognistym dżdżem i siarczystym spalone; zostały dla Ojca dobrego złe córki. Pełno tego pochylenia praw i sprawiedliwości w piśmie s., które nic innego nie jest jedno podanie ręki miłosierdzia Pańskiego upadłemu. Które wyrażone jest u Ezechiela s. w Rozdz. (f). *Rzekłem do ciebie gdyś była we krwi, żyj.* Żyjemi w nim wszyscy, których my niegodni byli jedno śmierci wiecznéj, jako synowie śmierci. I będąże jeszcze najdować się ludzie tacy, którzy gardzą przyjaźnią Pańską i miłosierdziem, i wolą bydź niewolnikami czartowskimi, i grzechów? a to dla lichéj partyki, którą im podaje bezecna roskosz? Nadobnie Augustyn s.: „Każdy (mówi) który grzeszy, duszę swoję przedaje diabłu, wziąwszy od niego, jakoby cenę, lubość i słodkość roskoszy doczesnéj.“

Czegożeś jeszcze dla przyjaciół twoich nie pochylił Panie? podobno ziemie, i siebie samego, czego dwojga nachylić trudno. Ziemia że na najniższém miéjscu jest pochylić się trudno może, bo kędyż z nią daléj? a ty sam Panie żeś na najwyższém miéjscu, jakoż masz bydź z miéjsca twego ruszony; mówisz o sobie *u Proroka: Jam Bóg, i nie odmieniam się* (g). Ale niesłychana dobroć Pańska czegóż nie dokazała? Ciebieś samego, o Boże, ziemią uczynił, ciebie ciałem, aby ziemia ta która się stała Bogiem, i dla tego najwyższa, mogła bydź pochylona bardzo nisko. Widzę cię Panie pochylonego na Krzyżu, na którym pochyliłeś niebiosa i wszystkie siły niebieskie: i owszem to pochylenie Niebios, jest pochylenie twoje, ciebie samego Panie, jako przezacni Doktorowie ro-

f) Ezech. XVI, 6. g) Malach III, 6.

zumieją. Na tym krzyżu widzę ja mgłę, która nie tylko nogi twoje pokryła, ale i głowę: nie na to, abyś się ukrył przed twojemi miłymi przyjaciołami, ale na to, abyś swój majestat w chmurze téj strasznéj pokazał, i poznany był od twoich. Na ten czas albowiem Rotmistrz poznał Syna Bożego, gdy ciemności padły na wszystkę ziemię i mówił: *Zaprawdę ten który umarł, Syn Boży był.* Na ten czas święty Dyonizyusz Areopagita w Heliopolu w mieście dalekim od Jerozolimy mówił: abo Bóg cierpi, abo świat ginie wszystek. Duchem Prorockim obaczył tę mgłę dzisia Symeon s. i Anna Prorokini i przechodzącego Pana we mgłe człowieczeństwa nędznego, poznali Pana, chwalili jako Pana, światłością zwali narodów, i chwałą ludu Izraelskiego.

I na znak przeciwko któremu mówić będą.

Będziesz Chryste (Symeon sprorokuje) miasto znaku abo chorągwie, abo celu. Co to za znak niechaj powie Jeremiasz. *Położył mię Pan jako cel niejaki dla strzały* (н): niechaj powie Job s. *Połamał mię i położył mię sobie jako znak* (ı). Takie rozumienie tego miejsca: Chrystus położony jest na znak i cel, do którego zmierzali Pharuzowie, Skrybowie, Arcykapłani żydowscy jako do celu niejakiego, strzały wypuszczając jadem zazdrości i nienawiści napuszczone. Chrystus Pan był celem przeciwnéj mowy: gwałtem wszystkie złe mowy na wiarę jego, któréj uczył, następowały: *Wiemy o tym iż przeciwko téj sekcie wszędzie mówią* (к). Ozywa się z tym Paweł s. (л). *Opowiadamy Chrystusa który u Żydów jest wzgorszeniem, u Pogan głupstwem.* Do Żydów: *Wspominajcie sobie tego, który tak wielkie od grzeszników przeciwko sobie wytrzymał przeciwieństwo* (м).

н) Tren. Jerem. III, 12. ı) Job. XVI, 13. к) Dz. Ap. XXVIII, 22. л) 1. do Korynt. I, 23. м) do Zyd. XII, 3.

Celem tedy był Chrystus mowy z przyczyny. Strzały jednak tych ludzi, były strzały dziecinne, rany od nich małe, jako to od dzieci; posłabiały te języki przeciwko niemu. Wyrwany jest Chrystus z tych przeciwności, i głową jest uczyniony narodów wedle psalm. *Wyrwiesz mię Panie z przeciwieństwa ludzi, a postanowisz mię za głowę narodów* (n).

Drudzy to słowo signum, za cud rozumieją. Cud wielki, Bóg i człowiek, przeciwko któremu mówią do tego czasu Żydowie, Machometani i Poganie. Drudzy piątno rozumieją, którém piątnowane są owieczki Boże, to jest lud Chrystusów od ludo cudzego. Drudzy chorągiew za którą wiele ludzi pójdzie, wiele też takich będzie, którzy na tę chorągiew szturmować będą. Pojrzał podobne Symeon, na pismo które czytamy Num. (o). *Weźmij węża, i połóż go miasto znaku, uderzony jako nań wejrzy, żyć będzie.* Uczynił Mojżesz węża miedzianego, i położył go miasto znaku, na którego, gdy ranni patrzali, zdrowie brali: cień to był Chrystusa Pana. *Jako Mojżesz podwyszył węża na puszczy, tak potrzeba, aby był podwyszony Syn człowieczy* (r).

Chrystus Pan miasto znaku położony będzie, jako wąż niegdy na puszczy. Wiele się takich najdzie, którzy nań wejrzą żywą wiarą, i zbawienie osięgną, i powstaną: wiele ich przeciwko temu znakowi mówić będą, i poginą. Chorągiew wystawiona dla wszystkich jednym upadek przyniesie, drugim powstanie.

Twoję własną duszę przeniknie miecz.

Który miecz miał przebóść serce Bogarodzice Maryi? Miecz on którego kazał dobydź przy sądzie swym Salomon wielki, *Przynieście mi miecz* (q), mówiąc: *Zabiłem go* (mówi) u Proroka: *dla złości ludu*

n) Ps. XVII, 44. o) Num. XI, 6. r) Jan. III, 14. q) III. Król. III, 24.

mojego (r). *Szablo moja obudź się na pasterza mojego, i na męża który ze mną jedno* (s). Wielki poswarek był między dwiema Matkami za czasów Salomona króla o dziecię żywe i umarłe drugie. Nie był mniejszy między dwiema Matkami na ten czas, gdy Chrystus Pan był na krzyżu. Dwie Matki były na ten czas, Marya i krzyż, choć synowie, jeden żywy Chrystus Pan, drugi umarły Jan Ewangelista. Żywego Syna Jezusa Pana ukradła Matka krzyżowa prawie w pułnocy, gdy się prawdziwa Matka nie postrzegła, a miasto niego położyła syna umarłego Jana Ewangelistę, którego sama zadusiła. Sprawa tu wytoczyła się do króla Salomona Jezusa Chrystusa, czekają na dekret jego i matki obie, i my wszyscy.

Krzyż matką jest, bo acz ani żyje, ani czuje, ani karmi mlekiem nikogo, tytułu jednak macierzyńskiego godzien ma bydź u nas, jako i mądrość (t). *Powiedz mądrości, iż siostra moja jest:* Jako butwiałość u Joba s. *Butwiałości rzekłem, Ojcem moim jesteś, a robactwo nazwałem matką moją i siostrą* (u), o tego tytuł ten iście służy drzewu krzyżowemu, bo że drzewem jest, a każde drzewo matką jest owoców swych które rodzi; krzyż matką bydź musi, bo i drzewem jest i owoce rodzi. Ale na co szukam dowodów? Gdy Nikodema uczył Syn Boży, iż potrzeba tego aby się człowiek znowu rodził, a on przeciąwszy rzecz spytał: *Jakoż to bydź może, czyli podobno do żywota matecznego człowiek wnidzie będąc starym* (w)? Odpowiedział Pan temi słowy: *Jako Mojżesz podwyższył węża na puszczy, tak potrzeba, aby był Syn człowieczy podwyższony.* O krzyżu ta mowa jest, na co wszystkich Ojców świętych zgoda: rodzą się tedy ludzie z krzyża jako z matki jakiéj.

r) Izaj. LIII, 8. s) Zach. XIII, 7. t) Przyp. VII, 4. u) Job. XVII, 14. w) Jan. III, 4.

Przypomniał to rodzenie Paweł s. (x). *Wespół jesteśmy wszczepieni w podobieństwo śmierci jego* (y). Zowie ludzie wespół sczepione, którzy jako latorośle w drzewo krzyżowe są włożone, aby się z niego nowym kształtem rodzili. Krzyż tedy Matką, na którego rękach owoc ten zawisnął. Panna téż błogosławiona matką była i jest, bo ten tytuł ma od Ewangelisty (z). *I ojciec i matka dziwowali się.* Stanęła téż matka jego wedle krzyża. Jan s. synem ma bydź zwany, tak albowiem był nazwany od samegoż Chrystusa Bonaerges, synem piorunowym. Tenże tytuł synowski służy Chrystusowi za Pawła s. świadectwem: *Mówił Bóg rozmajcie przed tym przez Proroki, ostatecznie mówił do nas przez Syna* (aa).

Matki dwie, ale ich kondycye różne. Matka krzyżowa, które syny rodzi, zabija; wzięła to na przywileju od onego drzewa rajskiego, które zwano Umiejętności dobrego i złego. Téż ono drzewo matką nową chciało być rodziców naszych pierwszych, mówił od niego czart: będziecie Bogami jako się z tego drzewa odrodzicie. Jako człowiek ma być Bogiem, jeśli się znowu nie narodzi, aby dopadł nowego bytu przez nowe narodzenie? Przyznał Adamowi Pan ten jego zamysł, gdy żartując z niego mówił: *Ono Adam jako jeden z nas stał się wiedząc dobre i złe* (bb). To jeśli owoc drzewa ten jest który wisi na drzewie; Adam owocem był tego drzewa, albowiem myślą swą i mocnym przedsięwzięciem trzymał się drzewa onego, oczekiwając od niego bytu Boskiego. W Adamie każdego człowieka rozumieć mamy, bo każdy zgrzeszył w Adamie, wedle słów Pawła s. do Rzymian (cc).

---

x) Tamże III, 14. y) do Rzym. VI. 5. z) Luk. II, 33. aa) do Zyd. I, 1. bb) ks. Rodz. III, 22. cc) do Rzym. V, 12.

Drzewo tedy ono, które człowieka urodziło, zaraz nieszczęsną śmierć mu zadało, w proch go obróciwszy. *W proch się obrócisz* (dd). Pobiła i drugich ta matka drzewiana, wedle słów Apostolskich. *Przez jednego człowieka śmierć przyszła*, zaczym na wszystkie ludzie poskoczyła, w jednym onym wszyscy zgrzeszyli. Zabijało to drzewo wielu, i już się było zwyczaiło mordować ludzi, tak dalece, że ich więcéj nie ginęło zwłaszcza złoczyńców, jedno na drzewie krzyżowym, krzyż najwięcéj zabijał ludzi, aż do czasów Wielkiego Konstantyna, który krzyż na głowę swoję włożywszy, niechciał aby więcéj ludzi zabijał. Do tego służą one słowa Oblubieńca: *Pod jabłonią wzbudziłem cię, tam się zepsowała matka twoja* (ee). Drzewo to było Umiejętności, pod którém upadła pierwsza matka nasza i drzewo krzyżowe pod którém wzbudzona: jako rozumie Grzegorz s. Krzyż tedy matką jest, która syny zabija. Matka zaś Marya nigdy syna nie zabiła, która tak pilnowała syna jako żadna, mówić może: *Ja śpię, ale serce moje czuje* (ff).

Ze dwu tych synów Chrystusa Pana i Jana Ewangelisty, jeden jest żywy, drugi od matki uduszony, bo acz teraz Jan s. jest żywym łaską Bożą, ale przed łaską od drewnianéj téj matki zabity był jako ludzie inni, dla grzechu pierworodnego: Chrystus zaś sam żywy owszem żywot własny. *W nim żywot był* (gg). Dla tegóż Chrystus siebie samego Jan s. wszystkich nas na tym widoku reprezentuje. Porwała matka krzyżowa syna żywego matce, do którego prawa żadnego nie miała: nie wyciągnął abowiem ręki swéj w Adamie Chrystus Jezus do drzewa zakazanego, nie miał téż i dla niego, i na

dd) ks. Rodz. III, 19. ee) Piesn. Salom. VIII, 5. ff) Tamże V 2. gg) Jan. I, 4.

nim cierpieć. Ci mieli być rękami téj matki przeklętéj zabijani, którzy się przy niéj opowiedzieli, a opowiedzieli się wszyscy, którzy z męża i niewiasty urodzenie swe wzięli. Chrystus Jezus nie urodził się tak, ale inaczéj według tego co kościół spiewa: *Non ex virili semine, sed mistico spiramine Verbum Dei factum Caro, Fructusque ventris floruit* (hh). Porwała matka krzyżowa syna, i oddaje umarłego zań własnéj matce: *Niewiasto oto Syn twój* (ii) Jana s. ukazując. Nie życzy Chrystusowi innego nic, jedno aby umarł: Miecz (to jest sprawiedliwość Bożą obaczywszy) krzyczy: *Ani tobie ani mnie, ale niechay roscięty będzie* (kk). Matka własna z Pawłem s. mówi przeciwko: Ma bydź roscięty Chrystus? Boże tego nie daj. *Divisus est Chrystus? Absit* (ll).

Salomon za matką krzyżową dekret wydał synem jéj zostawszy, od niéj prędko zabity. Błysnął się miecz sprawiedliwości Pańskiéj, aby okup wynalazł narodu ludzkiego. Błysnął i uderzył w Pana, Syn żywy stał się synem umarłym, syn wolny niewolnikiem u matki własnéj. Bog umarł na krzyżu, który nie dla Boga, nie dla niewinnych, ale dla zbrodniów był wygotowany. Ten to był miecz, który miał przeniknąć serce macierzyńskie, od Symeona prorokowany, od samego Hetmana zawołany (mm). *Ofiarowanym jest, abowiem tak sam chciał.* Chrystusowi Panu, wielkiemu Hetmanowi, i Zbawicielowi świata, niechaj będzie cześć, i chwała na wieki wieków Amen.

---

hh) Hymn. de Natio. Dei. ii) Jan. XIX, 26. kk) III. ks. Krol. III, 26. ll) 1. do Korynt. 1, 13. mm) Iz. LIII, 7.

IV.

O Miłości Braterskiéj.

Przez Bossuet (a).

Ubi duo vel tres congregati sunt i nomine meo ibi sum in medio eorum.

Gdzie dwóch lub trzech zgromadzonych jest w imie moje, tam ja jestem w pośrodku nich Mat. XVIII, 20.

Prawdziwe są to zaiste wyrazy Augustyna Swiętego, że żadna istota nie jest tak nieprzyjazną i tak okrutną, jak człowiek; z przyrodzenia, nic nie jest tak towarzyskiem, a przez występek tak niezgodnem jak rodzaj ludzki: *Nihil est enim quam hoc genus tam discordiosum vitio, tam sociale natura* (b). Człowiek stworzony dla pokoju, a przecież tylko wojną oddycha. Duch niezgody i nieprzyjaźni wcisnął się w rodzaj ludzki, który spokojność ze świata wypędził na zawsze. Ani prawa, ani rozum, ani żadna przemoc nie zdołają już temu zagrodzić, by ufność nasza nie zachwiała się, a przyjaźń nie była wątpliwą, gdy tym czasem podejrzliwość bez granic, zazdrość zacięta, obmowa okrutna, pochlebstwa złośliwe, nieprzyjaźń nie przebłagananemi się okazują.

Jezus Chrystus w Ewangelij usiłuje temu potokowi tylu klęsk i temu spustoszeniu położyć tamę, za warunek jedności i zgodności pomiędzy ludzmi kładzie trzy godne podziwienia przykazy które najistotniéjsze obowiązki wzajemnéj miłości zawiérają. Nasamprzód przykazuje nam w imie swoje je-

a) Oeuvres de Bossuet, Evêque de Meaux. tom XII. pag. 504. et sqq. wydania przez Lebel w Wersalu († 1704). b) De Civit. Dei l. XII. c. XXVII. tom. VII. col. 325.

dnoczyć się i oświadcza się obrońcą takowego zjednoczenia: *Gdzie dwóch lub trzech w imię moje zgromadzi się, tam ja jestem w pośrodku ich* (c). Powtóre: uczy nas abyśmy przez upominania w miłości się poprawiali: *Idź a ukarz go pomiędzy sobą a onym samym* (d). Wreście nakazuje wyraźnie przebaczać urazy, a téj dobroci serca żadnyeh niecznacza granic: *Jeżeli brat twój zgrzeszył przeciwko tobie, przebacz mu, mówi Jezus niepowiadam ci aż do siedmiu kroć, ale aż do siedmiudziesiąt siedmiu kroć* (e). To jest bez żadnego ograniczenia, nieskończenie. W tych trzech Przykazaniach znajdują ja wszystko, co jest koniecznem ze względu na miłość bliźniego; bo gdy te trzy rzeczy są potrzebnemi: zasada, wykonanie i przełamanie przeszkód, więc Chrystus zasadę przyjaźni Chrześciańskiéj kładzie na powadze swojego imienia: *In nomine meo.* Przypisuje on najszlachetniéjsze i najzbawienniejsze uiszczenia się w niéj w zajemnem upominaniu się: *Corrige eum.* Wreście pokonywa największe przeszkody przez darowanie uraz: *Non dicam tibi usque septies, sed usque septuagies septies.* Oto jest osnowa mowy niniéjszej. Rozbierzmy ten przedmiot a przedewszystkiem w pierwszéj części okaże się, że *Bóg tylko jest zasadą prawdziwéj przyjaźni.*

Część Pierwsza.

Jakożkolwiek duch niezgodny zagnieździł się w śród narodu ludzkiego, pozostaje się wszelako w sercach naszych zaród towarzyskości i społeczeństwa, iż zwyczajnie odzywa się niejakaś czułość, nie tylko na pierwsze wrażenie litości, lecz nawet za pierwszem uczuciem przyjaźni. Stąd pochodzi owa słodka radość w obcowaniu, przez którą, jakby stopniowo wdzie-

c) Mat. XVIII, 20. d) Mat. XVIII, 15. e) Tamże w. 21, 22.

ramy się do serca. Serce rozgrzewa się i otwiera, częstokroć więcéj się wynurzamy aniżeliśmy chcieli; jeżeli z wielką bacznością trzymać się nie będziemy w karbach, i dla téj to podobno przyczyny mówi gdzieś mędrzec — jeżeli się nie mylę — że towarzyskość w pewnym względzie upaja, bo przez niejakis ogień jakoby niechcący tajemnice duszy wyjaśnia. Ztąd wnieść możemy, że owa moc Boska podzieliwszy że tak powiem naturę ludzką na tyle pojedyńczych ludzi, przecież nas tak nieodosobniła by w sercach naszych ukryty węzeł, jakaś skłonność do nawrócenia i pojednania nie pozostały się. Ztąd też to wszystkim nam prawie jest wspólne, że nietylko boleść, która dla tego, że jest słabą i bezsilną koniecznie potrzebuje wsparcia, ale nawet radość, wydająca się bydź zadawolnioną samą w sobie ze zbytku dóbr własnych zawsze szuka przyjaciela, aby się na łonie jego wynurzyć i inaczéj byłaby radość nie zupełną i dość często płonną: tak tedy jest prawdą mówi Augustyn s., że nic nie jest człowiekowi przyjemnem bez przyjaciela. *Nihil est homini amicum sine amico* (f).

Lecz ponieważ od przyrodzenia wpojona do towarzystwa skłonność niewzrasta do przyzwoitego stopnia, zwyczajnie tylko na tych się ograniczając którzy dla podobnego sposobu myślenia nam się podobają; gdy ona niemając potrzebnéj otwartości dla tego że jéj pobudką jest częstokroć osobistość, słaba i nietrwała zasada przyjaźni, ani też nieposiada owéj potrzebnéj mocy dla tego że nasz humor, nasze korzyści nie są dość mocne aby mogły bydź podstawą trwałéj miłości: tedy według woli Boga, nasza skłonność do towarzystwa i nasza wzajemna zażyłość od

f) Ad Prob. Epist. CXXX, n. 4. tom. II. col. 344.

wyższego początku pochodzić musi, dla czego też Bóg następujący ustanowił porządek.

Nasamprzód każe on, iżby przyjaźn i miłość bliźniego od niego jako źródła pierwiastkowego wszystkich rzeczy miały swój początek, stąd dopiero rozlać się ma na wszystkich ludzi; a jeżeli chcemy szczególniejsze związki i przyjaźni zawierać, zebyśmy węzeł ten wyprowadzili z tego ogólnego początku, to jest z niego samego. Inaczéj śmiało was o tem zapewniam, że nie będą one nigdy szczerą, trwałą i otwartą przyjaźnią.

Ten to porządek miłości, Chrześcianie moi! znajduje się w onym dziesięciorgu przykazań które jak mówi Syn Boski, są pełnym zbiorem tajemnic zakonu i Proroków: *będziesz miłował Pana Boga z całego serca z całéj duszy ze wszystkich sił z całego umysłu, a bliźniego twojego jak siebie samego* (g). I abyście poznali jak mądrze Chrystus na tem dwojgu przykazań całą sprawiedliwość Chrześciańską uzasadnił, proszę zważyć, że dla zachowania sprawiedliwości dwie tylko rzeczy zachować potrzeba to jest: zachować nam potrzeba, sprawiedliwość względem tego pod którym żyjemy; a powtóre sprawiedliwość z temi z któremi żyjemy. Żyjemy pod najwyższem panowaniem tylko Boga i dla niego tylko stworzeni jesteśmy, z tąd też główną powinnością jest wszelkiéj rozumnéj istoty łączyć się tylko z Bogiem przez wierne i święte posłuszeństwo, a gdy pod jego wszechmocnego rządu Opieką połączeni wszyscy jesteśmy i z bliźnim naszym w pokoju i według prawa żyć musimy, wypływa ztąd następnie drugie przykazanie, że tylko żyjemy dla Boga i że też po Bogu tylko nasze społeczeńskie życie najdroższem nam bydź

g) Luk. X, 27.

powinno. Z tego widzicie wyraźnie, że istotnie wszelka sprawiedliwość na zachowaniu tych dwóch przykazań zależy, stósownie do wyrazów Chrystusa, *na tem dwojgu przykazań cały zakon zawisł i Prorocy* (h).

Skoro raz ta nauka uzasadnioną została, łatwo pojąć można, że przykazanie pierwsze; przykazanie miłości Boga jest konieczną zasadą drugiego, to jest przykazania miłości bliźniego: bo któż tu nie widzi wyraźnie, że aby bliźniego kochać jak siebie samego, potrzeba tegoż samego życzyć mu dobra nawet niem go obdarzać, którego sobie życzymy? Lecz aby wznieść się na tak wysokie i świetne stanowisko, czyliż nie potrzeba nam koniecznie oderwać serca naszego od wszystkich osobistych korzyści do jakich byśmy czuć mogli pociąg; aby je skłonić przez czystą miłość do ogólnego i wspólnego dobra dla rozumnego stworzenia, to jest zwrócić je do naszego Boga, który sam tylko nieograniczonością swoją wszystkim wystarcza, i którego tém więcéj osiągniemy im więcéj do tego będziemy dążyć, aby i innych tego samego dobra uczestnikami uczynić? Kto przeto Boga czystem miłuje sercem, według wyrazów pisma świętego (i), ten zdolny jest nie tylko niektórych, ale i wszystkich ludzi serca miłować i doskonałą miłością wszelkiego im dobra użyczać. Kto zaś przeciwnie nie miłuje Boga, niech on mówi i przyrzeka co chce, ten tylko będzie siebie miłował; a tak jego miłość bliźniego nie będzie ani tak czystą, ani tak szczerą, ani tak otwartą, iżby z zaufaniem powierzyć mu się można. I w rzeczéj saméj samolubstwo, jest ową przegrodą rozdzielającą wszystkie serca ludzkie; ztąd się też to dzieje, że każdy własnych tylko szuka

h) Mat. XXII, 40. i) Jan. XXIV, 14.

korzyści, i sam dla siebie żyje, gotów zawsze odezwać się z Kajnem: *alboż ja stróżem brata mego jestem* (k)?

Dla tego też to Paweł s. mówiąc o samolubcach nazywa ich ludzmi bez miłości i bez pokoju. *Erunt homines se ipsos amantes, sine affectione, sine pace* (l). Bo nasza miłość własna, czyni nas niezdolnemi do miłowania bliźniego według przepisów prawa. Prawo chce abyśmy miłowali bliźniego jak siebie samego: *sicut te ipsum*, gdyż on tak co do natury jako i co do łaski jest naszym bliźnim a nie poddanym; samolubstwo zaś, którego chętniej słuchamy, sprawuje to iż go kochamy, lecz tylko dla własnego interessu, nie tak jak siebie samych, nie w duchu społeczeństwa, aby z nim żyć w jedności, lecz w duchu panowania nad nim, aby go potrzebować do naszych zamiarów. W taki sposób jak wam dobrze wiadomo świat kocha i miłuje; dla tego jest to niewzruszoną prawdą, że świat niczego nie miłuje, że na nim nie znajduje się prawdziwa przyjaźn: *sine affectione, sine pace.* Nie nigdy człowiek nie będzie wstanie kochać bliźniego jak siebie samego w duchu społeczeństwa, dopóki nie pokona miłości własnéj, przez to że nie miłuje Boga więcéj jak siebie samego. Do téj wzniosłéj dążności zaprzenia się siebie samego, potrzeba nam koniecznie jakiegoś przedmiotu, tyle od nas wyższego, iżbyśmy przekonanie powzięli, iż żadnéj przez to nie poniesiemy straty, gdy się sami siebie zaprzemy, aby mu się zupełnie poświęcić. Aleć samemu tylko Bogu przynależy się ta wysoka godność; a otaczające nas stworzenia dalekie są od tego, iżby co do naszéj przyrody wyższemi bydź miały, owszem równie z nami stoją na tymże stopniu niższości pod

k) Księg. rodz. IV, 19. l) II. do Tim. III, 2, 3.

najwyższem panowaniem Twórcy wszech rzeczy. Dopóki więc moi Chrześcianie nie miłuj my tego, który sam tylko przez swoję wielkość zdolny jest uwolnić nas od nas samych, dopótąd wyłącznie samych siebie miłować będziemy.

Zródło przyjaźni naszéj, jakożkolwiek w pewnym względzie na innych rozlewać się będzie; przecież na nas zawsze na powtór spłynie a wszystka nasza wspaniałomyślność, nie będzie niczem więcéj, jak tylko honorowym sposobem zjednania sobie przychylnych lub zaspokojenie żądzy wewnętrznéj zjednania sobie sławy: prawdziwa miłość więc bliźniego ma konieczną zasadę w miłości Boga i wespół z nią idzie, a chociaż tu i owdzie znajdują się szlachetne umysły które zdają się zbyt unosić po nad ułomności pospolite; przecież ja dla tego twierdzę, że tylko miłość Boga w sercach naszych zdolna jest pokonać owę przyrodzoną skłonność do upatrywania we wszystkiem własnego życia: Lecz kiedy Boga tak mało kochają, czyż można się dziwić słysząc wołającego Proroka, że nie wie komuby miał ufać gdy mówi, *Mieszkanie twoje w pośrodku zdrady .... każdy niech się strzeże bliźniego swego a niech nie ufa każdemu bratu swojemu, bo każdy brat podchodząc podejdzie, a każdy przyjaciel zdradliwie postępować będzie, a mąż z brata swego smiać się będzie a prawdy nie będą mówili bo nauczyli język swój mówic kłamstwo starali się aby źle czynili* (m). *Zginął święty z ziemi i prawego nie masz między ludźmi, wszyscy na krew czychają, mąż brata swojego na śmierć łowi ..... Nie wierzcie przyjacielowi .... nieprzyjaciele człowieczy domownicy jego* (n). Mógłbym zaiste moi Chrześcianie z podobnemi ozwiec się skargami, pomimo tego że nigdy

m) Jerem, IX, 4, 5, 6. n) Mich. VII, 2, 5, 6.

więcéj jak dziś nie widziano pieszczót, sciskania i wyszukanych wyrazów na oświadczenie otwartéj przyjaźni. Gdybyśmy mogli zajrzeć do serc ludzkich natychmiast ręka Boska wyświeciłaby to wszystko, co samolubstwo, uprzejmość i bojaźn tak skrzętnie ukrywały. O jakież na owczas widowisko przedstawiło by się oczom naszym, o jakże zadziwilibyśmy się wszyscy spostrzegłszy wzajemną ku sobie podejrzliwość, zazdrości i tajemne niechęci? Przyjaźn jest tylko próżném słowem, którem się ludzie wzajemnie rozweselają a w któréj sami żadnej niepokładają ufności.

Jeżeli to imię jest jeszcze w używaniu, oznacza ono tylko zażyłość. Dla powierzchownéj grzeczności pobłażamy innym, chcąc aby i nam pobłażano. Jesteśmy uczynni dla okazałości, wyświadczamy przysługi lecz tylko dla zysku, lecz szczerze się nie miłujemy wcale. Szczęście kojarzy przyjaciół i szczęście wkrótce ich zmienia. Gdy każdy miłuje drugiego jedynie tylko dla siebie, ztąd w niebezpieczeństwie zostaje ów zmienny przyjaciel, aby nie był zaniechany dla większéj korzyści; co z tak długiéj zażyłości i szczérych stósunków pozostało, ogranicza się tylko na jakiemś powierzchownym szacunku, aby tylko jakiś pozór przyjaźni i godność tego świętego imienia zatrzymać.

W taki to sposób objawia się miłość ludzi światowych. Powiedzcie mi moi Chrześcianie! czy nie mówię prawdy? wszakżebym mógł mówiąc na inném miéjscu, dwór tu jako przykład przytoczyć; lecz ponieważ do niego mówię, niechaj sam pozna się na sobie i służy za dowód prawdzie przezemnie wystawionéj.

Ztąd wnieśmy moi Chrześcianie, że miłość Boga jest koniecznym kamieniem węgielnym do ludzkości

ku bliźnim; z tego wzniosłego początku rozszerzać się winna miłość w obfitości na wszystkich ludzi, z tem powszechnem życzeniem czynienia im dobrze według wymiaru mocy od Boga nam udzielonej. Z téj to zasady wynikać mają i szczególniéjsze przyjaźni, które w ówczas tylko najstalszemi i najświętszemi będą, gdy sam Bóg będzie ich pośrednikiem. Tak byli połączeni Jonatas z Dawidem i dla tego ostatni nazywa tę przyjaźń przymierzem Pańskiem (o), *foedus Domini* bo ją zawarli w obliczu Boga, i on miał bydź jéj obrońcą tak jak był świadkiem. I świat téż nigdy nie widział czulszéj, wierniejszéj i mniéj bezinteressowanéj miłości, tron nie zdołał nigdy prawdziwych przyjaciół rozdzielić, a imie Boże odniosło zwycięstwo nad tak wielką korzyścią. Szczęśliwy ten, który takowego znalazł obrońcę, za tę cenę może on wszystkiemi bogactwami świata pogardzić; bo przyjaźń takowa zawarta w Imieniu Boga jakby w ręku jego poprzysiężona, nie obawia się obłudy i zmienności. Wszystko się tu dzieje pod okiem tego, który najskrytsze tajniki serca ludzkiego przegląda; a prawda jego wieczna, wierne zaręczenie danego przyrzeczenia zachowuje tę świętą przyjaźń od ciągłéj zmiany, na którą czas i korzyści wszystkie inne rzeczy wystawiają. Przyjaciel takowy, który zachowuje się wiernym względem Boga i ludzi, jest kosztownym skarbem i bez porownania droższym nam bydź powinien nad nasze oczy, bo częstokroć jego oczami lepiéj widzimy a niżeli naszemi własnemi *i on bydź może naszym przewodnikiem, gdy nas doczesne korzyści zaślepią i o tem w drugiéj części.*

Część IIga.

Najpotrzebniéjsza wiadomość w życiu ludzkiem,

o) I. ks. Krol. XX, 8.

jest poznanie siebie samego, słusznie więc mówi Augustyn s. (p), daleko lepiéj jest znać swoje wady, aniżeli przenikać wszystkie skrytości Państw i Królestw, zgłębiać wszystkie tajemnice natury. Dla tego to nauka ta jest tym piękniéjszą, że nie tylko jest najpotrzebniéjszą lecz i najrzadszą z wszystkich. Zapuszczamy wzrok nasz bardzo daleko, a gubiąc się w niezliczonych myślach nie widzimy samych siebie. Każdy zna błędy nasze, my tylko je pomijamy w sobie, czemu dwie rzeczy są nam na przeszkodzie.

Nasamprzód moi Chrześcianie! patrzemy na siebie z bliska, oko styka się z przedmiotem, i nie dość oddalamy się od siebie abyśmy bystrym wzrokiem przejrzec i w zupełnem świetle mogli siebie uważać. Powtóre — co jest największą przewrotnością, że z najlepszéj tylko strony poznać się chcemy. Użalamy się na malarza, nie umiejącego pokryć błędów naszych, a raczéj pragniemy tylko widziec nasz cień i nasz obraz, jakkolwiek zbyt mało ten się pięknym bydź zdaje; a niżeli własne nasze osoby, choćby nawet najmniejsza niedoskonałość w nich się objawiła. Król Achab popędliwy, głupawy i słaby, nie mógł znieść Micheasza proroka, bo mu odkrył z polecenia Boskiego błędy jego i prawdziwe położenie Królestwa, którego wykryć nie miał dosyć odwagi. Owszem żądał on od niego, iżby z pochlebcami zmyślonemi zwycięstwami go łudził. Tacy to są ludzie i dla tego słusznie z Ducha s. napisał Psalmista; *któż pozna swoje występki* (q). Któryż człowiek stara się nabydź téj tak potrzebnéj nauki? o jakże jesteśmy skwapliwymi i chciwymi w nabywaniu innych wiadomości? w jakież przepaści serc, w jakie ukryte tajemnice polityki, w jakież tajniki przyrodzenia za-

p) De Trin. l. IV, n. I, tom. VIII, col. 809. q) Psal. XVIII, 12.

głębiamy się. Mimo ową niezmierzoną przestrzeń, która nas od słońca oddziela potrafiliśmy jednak plamy jego, to jest cienia wśród świetnéj jego powierzchni odkryć. A własne nasze plamy są dla nas niewiadomemi, my sami tylko chcemy bydź bez cienia i błędy nasze z których nawet lud się najgrawa, pozostają wieczną pochłonione ciemnością: *Delicta quis intelligit* (r)?

Lecz aby tak potrzebnéj nabyć nauki, niepotrzeba Chrześcianie moi! innego nauczyciela prócz przyjaciela szczérego. Przybądź więc, prawy przyjacielu, jeżeli choć jeden jeszcze na ziemi się znajdujesz; przybądźże więc i okaż błędy, których ja nie widzę. Okaż mi błędy w obyczajach moich i nie taj przedemną nawet błędów duszy.

O ile ze mnie to jest poprawie je wszystkie za twoją pomocą, a jeżeli z nich wielokrotne są nie do uleczenia, przecież te do tego przynajmniéj mi posłużą, abym upokorzył zbytnią o sobie zarozumiałość. Raz jeszcze wzywam cię, przybądźże o wierny przyjacielu! nie dopuszczaj, iżbym w tem błądził co odmienić mogę, albo więcéj przedsiębrał aniżeli wykonać zdołam, ażebym we wszystkich okolicznościach życie moje urządził wedle rozumu i przedsięwzięcia moje do sił moich zastósowywał. Chrześcianie! obowiązek ten, pomiędzy zaprzyjaźnionemi duszami, sadowi się na ścisłéj i koniecznéj słuszności; bo skoro przykazanie wzajemnego poprawienia się w Ewangelij dla całego Kościoła przepisanem zostało, życzyćby przeto bez wątpienia należało, iżbyśmy tak wszyscy byli usposobionemi, byśmy mogli napomnieć wszystkich braci naszych. Alić doświadczenie nas uczy, iż się to nie zawsze udaje, a przecież wiele nam na

r) Psal. XVIII, 12.

tem zależy wiedzieć, dla kogoby rada nasza korzystną bydź mogła; ztąd prawo braterskiego upominania, na tych tylko się ogranicza, których za swych przyjaciół uznawamy. Nader dla mnie jest przyjemną rzeczą moi Panowie? że w dniu dzisiejszym mogę do was przemówić, tem więcéj gdy częstokroć w wielkie błędy popadamy dla tego, iż nie umiemy dostatecznie cenić świętych powinności chrześciańskiéj przyjaźni. Miłość mówi Augustyn (s) mogłaby bydź dla wszystkich pożyteczną; przecież gdy w wykonaniu jéj rozciągłość nie może bydź tak ogólną jak jéj jest wewnętrzna dążność, tedy szczególniéj wiąże nas do tych, którzy bądź z powodu przyjacielstwa, bądź z innych wypadków niejako nam się dostali w podziale. Z tego stanowiska winniśmy uważać przyjaciół naszych i bydź tego przekonania, że nam ich los szczęśliwy nadarzył; abyśmy względem nich tego dopełnili cobyśmy powinni dla wszystkich okazać, gdyby do tego sposobność była.

Odpowiedź ta, *alboż ja stróżem brata mego jestem*? samego godną jest Kaima, lecz dla nas moi Chrześcianie, niech będzie to niezaprzeczoną prawdą, że nasi przyjaciele powierzeni są naszéj pieczy, że nic okrutniéjszego bydź niemoże, nad ślepe pobłażanie ich występkom, i w takowych okolicznościach zdradzieckie milczenie, i że to nie jest dowodem przyjaźni, lecz owszem nieludzką sprawą, gdy dla braku przestrogi dozwalamy im walić się w przepaść, mając w ręku pochodnią którą dla ich oświecenia, przed oczy im stawić możemy: *mąż złośliwy nuci bliźniego swojego i prowadzi go drogą nie dobrą* (t). Uzasadniwszy już przeto obowiązek braterskiego upomnienia, zagłębmy się téż teraz w jéj warunki wyczer-

s) De ver. Relig. n. 91. Tom. I, col. 780. t) ks. Przyp. XVI, 29.

pnione z słów naszéj Ewangelij. Nasamprzód moi Panowie! potrzebna jest moc i stateczność: bo zważcie to dobrze, Zbawiciel nie mówi, że napomnij go tylko lecz: *idź a karz go między tobą a onym samym.* Użyj wolności do któréj cię imię przyjaciela upoważnia, niepobłażaj, niedozwalaj się od tego odwieść, staraj się aby słuszne twoje uczucia, były skutecznemi; mów do przyjaciela, jako przyjaciel, przekładaj mu raz po raz prawdę przed oczy, abyś go przywiódł do upamiętania, nie lękaj się, że go przezto zawstydzisz, usiłuj aby uczuł się bydź zmuszonym do poprawy, i aby rumieniąc się z okazyi twojego upomnienia, stał się godnym pochwały.

Przecież przy statecznem użyciu twojéj otwartości, strzeż się przekraczać granic łagodności. Nie pragnę ja takowych co zdanych napomnień chełpią się, którzy więcej chcą mieć ztąd chluby, aniżeli sprawić pożytku, i którzy raczéj przyjaciela pokonać, aniżeli usłużyć mu pragną. Dla czegóż karcisz brata twojego, i dla czego chlubisz się z tego przed całym światem? masz mu dać upomnienie w miłości, ale niewyrządzać mu obrażającéj niesłuszności. Nauczyciel przykazał, posłuchaj teraz tego lekarza dusz ludzkich, *karć go,* mówi on, *między tobą i onym samym* (u) mów do niego sekretnie, mów mu do ucha. Nie taj przed nim występku, lecz strzeż się, abyś go niezawstydził, a skromność twoja niech winowajcy da uczuć, że głos przyjaźni przemawia do niego. Przedewszystkiem niech miłość prawa zajmie duszę twoję; wspomni na słowa zbawiciela? *jeżli cię usłucha,* mówi on, *zyskałes brata twojego* (w). A gdyby nawet miał się gniewać i złościć, nietrać nigdy przytomności. Postąp tu sobie, jak postępują lekarze.

u) Mat. XVIII, 15. w) Tamże.

Gdy obłąkany na umyśle w brew im miota obelgi, przecież przepisują dla niego lekarstwa. „Słuchają obelg a przecież podają mu lekarstwo," mówi Sty Augustyn (x). Audiunt convicium; praebent medicamentum. Naśladuj w tym względzie przykładu Cypryana s., któremu tenże Augustyn s. tak piękną daje pochwałę że „skarcił otwartością prawdy i znosił z mocą miłości;" Et veritatis libertate redarguit et charitatis virtute sustinuit (y).

Syn Boski daje nam upomnienia z tak wielką gorliwością w miłości równie jak dzielne i ustawiczne, dla tego przymijmy je do pojętnych serc naszych. Pójdźmy w téj mierze za jego nauką, abyśmy nauczyli poznać prawych przyjaciół i rozróżnić ich od pochlebców. Jakiż będę wam mógł podać mói Chrześcianie środek przeciwko tak subtelnemu jadowi? Nie dosyć jest upomnieć ludzi, aby się mieli na ostróżności; bo czyjaż baczność nie jest wszędzie czujną? któż się nie lęka sideł pochlebstwa? lecz właśnie w ów czas kiedy się ich obawiamy, wpadamy w nie, a pochlebca z tylu nas stron podchodzi, że ujść przed nim trudną jest rzeczą. Ktoby mówił z pogańskim mędrcem (z): że poznać go można z chęci przypodobania wszędzie się okazującéj, tenby nie doszedł aż do źródła; gdyż ona jest najpospolitszym podejściem i jawną barwą pochlebstwa. Chytrzejszem jest pochlebstwo dworu; nietylko albowiem jest uprzejmem, lecz umie także bydź przeciwnem, umie i odmawiać, aby przy innych okolicznościach tem przyjemnéj pobłażać. Udaje on nietylko łagodną dobroć przyjaciela, lecz także jego otwartość i szczérość; codziennie widzimy, że właśnie ciesząc się iż

x) Serm. CCCLVII n. 4. tom. V. col. 1392. y) De Bapt. cont. Donatis, lib. V, c. XVII n. 23. tom. IX, col. 153. z) Cic de amicit. n. 15.

uśliśmy rąk pochlebcy, inny którego niemieniliśmy bydź takim, bo nam na inny sposób pochlebiał, nieznacznie w swoje nas pęta uwikłał: tak to nieznaczne i niewidzialne są te ponęty, tak mocne te pokusy.

Aby przecież złe z korzenia wyniszczyć, nie należy go szukać u innych ale w nas samych. Nie mówmy tu o pochlebcach którzy zewnątrz nas otaczają, ale mówmy o pochlebcy który w nas samych zamieszkuje i wszystkim innym łatwy przystęp czyni. Pochlebcami są wszystkie nasze namiętności, pochlebcami są nasze zabawy, szczególniéjszym zaś pochlebcą jest nasza miłość własna która wewnętrznie nigdy nam pochlebiać nieprzestaje. Dopókąd temu pochlebcy nadstawiać będziemy łaskawego ucha, łatwo nas inni omamią. Pochlebcy bowiem zewnątrz nas, jakożkolwiek przekupne i nikczemne dusze, przecież bardzo dobrze znają dzielność głosu pochlebczego który wewnątrz do nas przemawia. Ztąd téż z nim zawierają związek i w zgodnem porozumieniu się z nim działają. Tak zręcznie wkradają się w ową tajemniczą serc naszych ułudę, w tę przyjemną istotę naszéj miłości własnéj, że zupełnie do swojego zamiaru nas przywiodą. Uspakajają oni trwożliwe nasze sumnienie, obarczone występkami i wtłaczają jak mówi s. Paulin, na ciężar grzechów naszych jeszcze nie zasłużonéj pochwały brzemik. Sarcinam peccatorum pondere indebite laudis accumulant (a). Jeżeli pragniemy jego usiłowanie zniweczyć i wszelkie z nim zerwać stosunki, na ówczas inna nie pozostaje nam droga, jak tylko szlachetna miłość prawdy, i serdeczna żądza poznania siebie samego, na ówczas mówić do siebie winniśmy: tak koniecznie błędy moje poznać muszę; lepiéjby wprawdzie było,

a) Epist. XXIV, ad Sevor. n, I.

żebym ich nigdy nie popełnił; lecz gdy już raz tak się stało, chcę je poznać, nawet gdybym niemiał zamiaru wyrzeczenia się ich, bo jakożkolwiek w złem przezemnie popełnionem mógłbym mieć upodobanie, przecież ono dla tego nie jest nie do uleczenia, a lubo nieprzyspieszam moje uleczenie, nie chcę jednakże o śmierć się przyprawić.

Dozwólmyż więc, iżby przyjaciele nasi o naszych przestrzegali nas błędach; a gdybyśmy nie mieli przyjaciół tyle dla nas przychylnych, by nam tę usługę miłości wyświadczyli, na ówczas chcijmy takowe upomnienia przyjąć z ust nauczycieli religij. Z kazalnicy mówi się do każdego, nie mówiąc do każdego z osobna, i któż nie pozna grzechów swoich w świetle Ewangelij? Czyż nie jest to prawem Bożem? Moi Chrześcianie! iżbyśmy wam przed oczy stawiali wierne zwierciadło w którem każdy, Królowie i Poddani przejrzyć się mogą? Przecież nikt nie sądzi, iżby toż wiernie jego przedstawiało obraz. Chętnie chcemy mów przeciw występkom ludzkim, znajdujemy nawet pewne ukontentowanie duszy w mowach karczących zepsucie obyczajów. Posłańcze z Nieba! grom póki chcesz, tak mało swoich poruszysz słuchaczów, jak gdyby z nich do żadnego bynajmniéj nie ściągały się twoje przymówki. Nie w ten sposób Chrześcianie moi! mamy przysłuchiwać się opowiadaniu Ewangelij, ale winniśmy ją wykonywać jak o tem tak trafnie mędrzec wspomina. *Jeżeli mędrzec usłyszy słowo madre, pochwali je i do niego stósować się będzie* (b). Patrzcie nie dosyć mu na tym, że je piękne znajduje i pochwala, nie robi on tak jak owi, co na prawo i lewo oglądają się, ażeby spostrzedz do kogo mowa stosuje się i do kogo

b) Ekkl. XXI, 18.

ściąga. Nie tym on się zajmuje, ażeby zgadł myśli Kaznodziei i przypisywał mu materyą o której ów w cale nie myśli. Głęboko on swoje roztrząsa sumnienie i wszystko co powiedziane było do siebie tylko stosuje. *Ad se adjiciet.* Ten to jest jedyny owoc nauk Kaznodziejskich, że gdy Ewangelia do wszystkich przemawia, każdy też z pokorą powinien błędy swoje uznawać, przyglądać się szkaradności własnych postępków i drżeć z przestrachu na widok grożącego niebespieczeństwa. Na siebie tylko samych własne wasze otwierajcie oczy, nie lękając się nigdy waszych rozpoznawać grzechów. Łatwy macie środek, aby pozyskać ich odpuszczenia. *Odpuszczajcie mówi syn Boski a będzie wam odpuszczone. Przebaczajcie a przebaczono wam będzie* (c).

Część trzecia.

Przy dokończeniu téj mowy bracia moi! napominam was o to, bo pokazawszy wam konieczną potrzebę poznawania błędów waszych, zarazem słuszną jest rzeczą wskazać wam środki przeciwko tym błędom: wszakże odpuszczanie najskuteczniéjszym jest z nich wszystkich. I w rzeczéj saméj Chrześcianie moi! pojąć tego nie mogę, jak ludzie w obliczu Nieba i ziemi tak złośliwie grzesząc, tak mało sprawiedliwego Boga lękają się. Ale daleko więcéj mię zadziwia, że gdy przestępstwa nasze, przechodzą wielość piasku morskiego, gdy dla tego dobroci i pobłażania Boskiego tak bardzo potrzebujemy, my sami względem braci naszych tak surowemi i nieubłaganemi jesteśmy. O jak nikczemny jest taki sposób myślenia, jak niesprawiedliwe takie postępowanie! Chcemy, ażeby Bóg wszystko od nas zniósł, a

c) Luk. VI, 37.

my od innych nic znieść nie możemy; powiększamy bez granic błędy, jakich przeciwko nam się ktoś dopuścił, a człowiek, ten nędzny robak ziemski, rozumie, że najmniejsze przewinienie przeciwko jego osobie jest największą zbrodnią, gdy tymczasem, za nic tego nie ma, czego sam tak bezczelnie przed Najwyższym Majestatem Boga i przeciw jego sprawiedliwemu panowaniu staje się winnym. Nędzni, zaślepieni, śmiertelni czy zawsze co do osób naszych tak delikatnego będziemy uczucia? czyż nigdy nie zechcemy ócz naszych na oglądanie prawdy otworzyć? czyliż tego nigdy widzieć nie będziem chcieli, że ten, który nas obraża w każdym względzie więcéj jest politowania godnym, aniżeli my których obraził? że on sam, jak Augustyn święty wspomina (D), sam sobie serce przebódł, ażeby tylko pierś naszę po wierzchu zranił, że szaleni są nieprzyjaciele nasi, pragnąc podać nam pełną czarę zatrutéj ich złością, sami na sobie smutne czują doświadczenie, przygotowaną dla nas wypijając truciznę? Jeżeli zaś owi, którzy nam źle czynią, obłąkani są na umyśle, dla czegoż drażnimy ich naszą okrutną zemstą, i czemu raczéj nie usiłujemy przywieść ich do upamiętania się; przecież dalekiemi jesteśmy od takowych usposobień miłości.

Zamiast żeby się przymusić do przebaczenia urazy, sądzimy, iżbyśmy się poniżyli i za podłych się mieli, nie będąc czułymi na rzeczy, które nas obchodzą a w tem przesadzonem mniemaniu myślimy się wznieść w opinij ludzkiéj, z tąd też to nieprzyjaźń naszę posuwamy do najwyższego stopnia, nie litościwie mścimy się nad tymi co nas obrazili, albo raczéj znajdujemy upodobanie w tém, iżbyśmy nieprzyja-

D) Serm. LXXII, n. 3. tom. V. col. 441.

ciół naszych przywiedli do rozpaczy przez czczy pozór miłosiernéj a honor obrażającéj cierpliwości, która przez wzgardę niewzruszoną się być zdaje a przez udawanie zmyślonéj obojętności powiększa wielkość obrazy: tak to okrutnemi wrogami, tak nieprzebłaganemi mścicielami jesteśmy, że sami sobie z cierpliwości i politowania narzędzia gniewu, smiertelną broń kujemy. Przecież nie jest to jeszcze nadmiarem naszéj złości; albowiem nie zawsze dla istotnych uraz powodujemy się gniewem; nasza podejrzliwość, nasza zazdrość i chytra nasza nieufność, samo już przez się broń nam przeciwko innym w ręce podają i częstokroć nie nawidzimy się nawzajem li tylko dla tego że nam się zdaje, jakobyśmy się nienawidzili. Napada nas niespokojność, wznosimy natychmiast rękę aby nas nie uprzedzono, a uniesieni podejrzeniem mścimy się obrazy, któréj nam jeszcze nie wyrządzano. Zazdrość, nieufność i podejrzliwość to są okropne jędze ludzi, światowych, obfite zródło wszelkich niesprawiedliwości. Nieszczęśliwy! nad czem przemyślasz? jakież myśli krzyżują się w twojéj duszy? jakże tak daleko dajesz się wodzić, że same nawet urojone podejrzenia twoje donosisz wyższéj władzy twojéj i starasz się o to by doszły uszu panującego? Lecz pomnij że osoba ta tyle jest świętą, że to jest zbyt wielką jego godności zniewagą, gdy go do niesłusznych uprzedzeń ślepéj nienawiści lub w złośliwe urojenia ukrytéj zazdrości, lub też w zgubne intrygi zmyślonéj gorliwości mięszasz.

Wstrzymajmy się Chrześcianie moi! od téj niegodziwości, mówiąc o bliźnim oglądajmy się sami na siebie, szczególniéj co do dworu, gdzie wszystko tak jest ważnym i tak jest świętym. Półsłówka które wyrzeczesz, żarcik którego sobie niby od niechce-

nia pozwolisz, złośliwa uwaga która dla dwuznacznéj niezrozumiałości wiele domyślać się każe, wszystko to jak mówi Mędrzec, nie upadnie na ziemię (e). *Od obmownika wściągajcie języka, bo mowa pokalna darmo nie pójdzie.* U dworu wszystko zważają, a potem tłumaczą i wyprowadzą wnioski podług swego sposobu myślenia. Raz jeszcze powtarzam wam, pamiętajcie na siebie w ówczas kiedy o drugich mówicie, wstrymajcie wasz gniew złośliwy i wasz popędliwy język hamujcie. Panuje Bóg w Niebie który nam objawił, że na sądzie swoim z każdego próżnego słówka rachunku dopominać się będzie (f). O jakże surowo sądzić nas będzie z wszystkich mów obrażających i złośliwych? I dla tego chrześcianie moi! szanujmy zawsze jego oblicze i obecności nie zapominajmy, że tam nam odpłacone zostanie, cośmy dla bliźniego uczynili; odpuszczajcie więc i wam odpuszczone będzie: mścicie się krzywd sobie wyrządzonych, *na ówczas i wasze grzechy zatrzymanemi będą* jak się Duch s. wyraża. *Peccata ejus servans servabit* (g). Zemsta jego ścigać nas będzie w życiu i do śmierci i ani w tem ani też w przyszłem życiu nie dozwoli nam używać pokoju. Niezwłóczmy więc aż do ostatniéj godziny śmierci przebaczenia nieprzyjaciołom naszym, lecz wiernie wykonywajmy co nam nakazuje Apostół (h). *Słońce niech nie zapada na rozgniewanie wasze.* Tkliwe jego serce, serce jego ojcowskie, pojąć tego nie może, iżby chrześcianin owo dziecię pokoju mogło spokojnie zasnąć; mając serce zakrwawione i wzburzone przeciwko bratu swojemu, albo udać się na spoczynek, gniewając się na bliźniego, którego spra-

e) Ks. Madr. I, 11. f) Mat. XII, 36. g) Ekkl. XXVIII, 1.
h) Do Efez. IV, 26.

wę Bóg sam jak swoję własną uważa. Bracia moi! już się dzień nachyla, słońce się ku zachodowi zbliża, mało wam czasu pozostawia Apostół, kilka tylko już pozostaje wam godzin, aby pojśdź za upomnieniem jego, nie odkładajmy tak niezbędnego dzieła na późniéj, spiesznie składajmy nieprzyjaźni nasze na Ołtarzu Boga żywego. W dniu śmierci Panowie moi! do którego wszystkie sprawy zbawienia naszego odkładamy, bez wątpienia będziemy zbyt obarczeni, zacznijmy więc wcześnie przygotowywać się do łaski, która nam w owym ostatecznym dniu tak potrzebną będzie i stańmy się przezto że braciom naszym niezwłocznie przebaczamy, dziś jeszcze godnemi wiecznego Miłosierdzia Ojca i Syna i Ducha s. Amen.

V.

O Modlitwie,

przez Oy. Klaudyusza de la Colombiére (a).

O Niewiasto wielka jest wiara twoja, niechaj ci się stanie jako chcesz. Mat. XV, 28.

Dla tego mało przez naszę modlitwę otrzymujemy bo za mało żądamy, a o to o co prosimy, nie prosimy dostatecznie.

Nigdy zapewne nie dano światu większego przykładu wiary, pokory i wytrwałości w modlitwie nad ten, który nam Ewangelia przedstawia.

Niewiastą Kananejska, któréj córkę zły duch opętał; niewiasta nienależąca do ludu wybranego, któ-

---

a) Miane w Pałacu s. James w Londynie w r. 1624.

ra nigdy Ksiąg świętych nie czytała ani téż przysłuchiwała się objaśnianiu Proroków; o mocy i dobroci Odkupiciela tak wysokie ma wyobrażenie, iż spodziewa się od Niego dla siebie cudu, lubo sam Zbawiciel usiłuje nadzieję jéj zniweczyć.

Odrzuca on nasamprzód prośbę téj poganki mając ją za niegodną odpowiedzi, samych nawet Apostołów oddala, których ona przez natrętność swoję zniewoliła do tego, iż się za nią wstawili; oświadcza im, że Oyciec jego przeznaczył go tylko dla synów Izraela, właśnie jak gdyby powiedział, dla téj niewiasty niczego uczynić nie może; saméj nawet téj niewieście Kananejskiéj daje do zrozumienia, że gdyby jéj jaką łaskę miał wyświadczyć, byłoby to to samo jak gdyby dla dzieci przeznaczony chleb psom rzucił, i że wysłuchanie jéj modlitwy byłoby sprawą niegodną jego i każdego człowieka: *Nie dobra jest brać chleb synowski i miotać psom* (b).

Dosyć to już na pozór, aby zwątlić nadzieję téj niewiasty; ale nie dosyć aby ją skłonić by zawstydzona odstąpiła swojego żądania. Nie ustaje w prośbach; samo nawet odmówienie nową jéj czyni otuchę; im dobitniéjsza, im bardziéj zawstydzającą była odpowiedź, tem bardziéj ponawia swoje błagania. Panie jeżlić to prawda mówi, że chleb synowski nie jest dla szczeniąt, to przecież ze stołu Pańskiego spadają okruszyny które wolno jest psom zbierać. — O niewiasto! woła tu Syn Boski, wielką jest wiara twoja, nie można żadnéj twojéj odmówić prośbie, córka twoja niech będzie zdrowa. I od téj chwili, zły duch zaprzestał ją dręczyć.

Na próżno usiłowałbym bracia moi! wynurzać wam wszystkie uczucia, jakie opowiadanie tego zda-

b) Mat. XV, 27.

rzenia we mnie wzbudza. Modlitwo! dzielna, Boska modlitwo! nieprzebrany skarbie, w którym się wszystkie skarby Nieba i ziemi zawierają. O siło godna podziwienia słabéj ludzkości pozostawiona i dana dla zdziałania wszystkich cudów jakie tylko w mocy Stwórcy być mogą! Czemuż słuchacze moi! tego wszystkiego uczuć wam dać nie mogę, co o dzielności modlitwy myślę? czemuż przynajmniéj tego nie mogę was nauczyć, coście według przekonania mojego czynić powinni, aby się modlić skutecznie! Podam wam w téj mierze naukę wedle możności mojéj: bydź może, iż Bóg ześle mi z Wysokości pomoc, przez wezwanie i wstawienie się Maryi. *Ave Maria.*

Dziwną jest rzeczą, że większa część Chrześcian codziennie użala się na nieskuteczność swoich modlitw, gdy tymczasem Chrystus tak często i tak uroczyście przyrzekł, wszelkich prośb naszych wysłuchiwać. Co do wyboru dóbr o które prosimy, nie może w nim być przyczyna płonności naszych modlitw, gdyż żadnego w przyrzeczeniu swojem nie uczynił wyjątku (c). *Wszystko ocobyście prosili w modlitwie wierząc weźmiecie.* Nie może także bydź przyczyną płonności modlitw, niegodność modlących się, gdyż wszystkim bez wyjątku ludziom przyrzeczono: *Wszelki który prosi bierze* (d). Zkądże to więc pochodzi, iż tyle modlitw odrzuconemi bywają? Nie pochodziż to z tąd, że większa część ludzi przez nienasycone, i niecierpliwe życzenia, tudzież zbyt nieposkromione, jakoteż przez natrętne prośby nużą Pana, odpychają go od siebie raz przez nieskromność drugi raz przez natręctwo? — Nie moi Przyjaciele: Rozumiem, że istotną przyczyną dla czego tak mało od Boga otrzymujemy jest to, że za mało

c) Mat. XXI, 22. d) Tamże VII, 8.

od Niego żądamy, że w życzeniach naszych zbyt się ograniczamy, w modlitwach naszych zbyt opieszałymi jesteśmy; poczęści nie mamy dosyć odwagi, poczęści nie jesteśmy dosyć stateczni i dla tego jedynie nic nie otrzymujemy.

Słuchacze moi! chcę wam dziś okazać, że to jest istotną przeszkodą dla któréj zródła szczodrobliwości Boskiéj dla was zamknionemi zostały. *Otrzymujemy mało, bo mało żądamy* i to jest pierwsze moje założenie; *otrzymujemy mało bo oto nawet czego żądamy, niedosyć usilnie prosimy* a to będzie druga część.

Część I.

Dziwić się temu nie można, że Bóg tyle ma względu na modlitwy ludzkie, skoro te są takiemi, jakiemi bydź powinny. Gdyby ich nie wysłuchał, powinnaby dobroć Jego, albo moc mniéjszą bydź, jak owi sądzą, co się do Niego modlą; lecz gdy my w naszéj potrzebie udajemy się do Niego w tém przekonaniu, że równie skarby Jego jak szczodrobliwość są nie ograniczonemi; wypada więc, że albo w mniemaniu naszem co do Jego doskonałości mylimy się, albo on w rzeczy saméj udziela nam tego o co Go prosimy. To więc Przyjaciele moi! jest prawdziwą przyczyną pożądanego skutku modlitwy, to jest powodem który Bogu w pewnym względzie przymus narzuca, iżby nas nie oddalał z naszemi prośbami. Modlić się do Pana jest to dopełnić religijnego obrzędu, przez który oddajemy mu cześć taką jaką tylko stworzenie, oddać mu może; jest to samo: co uznawać wielkość i dobroć Jego Istoty najuroczystszym sposobem na jaki tylko zdobyć się możemy. Z tąd téż to modlitwa równa się ofierze i Swięty Klemens Alexandryiski mówi, że ona jest naywyborniejszą, nayświętszą ofiarą.

Lecz jakżeż pogodzimy z tą zasadą skargi na bezskuteczność modlitw naszych, gdy właśnie z téjże wysłuchanie modlitwy wynika? Nic niemasz nadto łatwiéjszego: przez sposób w jaki modlitwy nasze odbywamy, niweczymy cześć Boską, zamiast ją pomnażać; gdy Go albo tylko o doczesne lub ludzkie korzyści, albo też przy tych zarazem i o wieczne prosimy, niezważając że wieczne korzyści powinny mieć pierwszeństwo.

Pozwólcież abym co do tych dwóch błędów jaśniéjsze dał wam wyobrażenie. Modlitwy nasze są w prawdzie ofiarą, ale ofiarą Kaina, który czynił Panu całopalenie, lecz tylko z wyrzutków swojéj trzody i z najgorszych ziemiopłodów; a jako dary te były obrazą dla Boga że nie były stósownemi do świetności jego istoty, tak i modlitwy nasze obrażają go, przezto że szczodrobliwość jego w tak niegodnem stawiają świetle. Władcy świata tego uniżają się, rozdając dary niegodne dostojeństwa, jakie piastują; uwłaczamy przynależnemu im uszanowania, prosząc ich oto czego udzielić zabrania im ich dostojeństwo. Ztąd też to według Jana Damasceńa wyraz modlić się oznacza prosić Boga o łaski Wielkości jego przyzwoite: *Oratio est petitio decentium a Deo.* Wszystka inna modlitwa nie zasługuje na imię, niegodną jest przezto wysłuchania. Nie mówmy więc, iż dosyć od Pana żądami, prosząc go o wielkie bogactwa, nienadwerężne zdrowie, rozpowszechnioną sławę, prosząc Go o wygranie sprawy od którego cały nasz majątek zależy, albo o pomyślność interesu jakiego od którego całe nasze szczęście zawisło. Czyliż nie wiemy jak nikczemnemi są te dobra, stósownie do wymiaru jaki im Jezus Chrystus nadał, jak je w każdym czasie mało cenił: ile usiłował, aby umysły ludzkie odwieść od ich zamiłowania.

Czyż przez modlitwy takowe chcemy mu dać dowód, o ile o Jego dobroci jesteśmy przekonanymi? Czyż raczéj przez to nie szydzimy z Niego, gdy do Jego szczodrobliwości po takie udajemy się rzeczy, które Go nic nie kosztują, które dla Niego są obojętnemi, których on każdemu udziela, bez względu na szczególniéjszą miłość, które szczodrobliwą ręką wylewa na swych nieprzyjaciół, nieczekając aby Go o nie prosili?

Skępcy, którym trudno przychodzi wspierać biednego, nie zrozumieją téj nauki. Lecz gdybyśmy mieli prawdziwe wyobrażenie o Bogu, gdybyśmy Wielkość Boskiego Jego serca i ogrom myśli Jego zmierzyć zdołali; dopierobyśmy poznali o ile to Jego istotną jest własnością, udzielać nam skarbów łask swoich i o ile miłość Jego tyle z natury hojna, chęć tę bardziéj jeszcze podnieca; uczulibyśmy w ówczas, że modlitwy takowe których przedmiotem są rzeczy mniéj znaczące, inaczéj przyjmować nie może, jak tylko za pewien rodzaj obrazy.

Tem więcéj obrażają Go owe modlitwy, że niezmiernym kosztem i za cenę własnéj krwi swojéj przygotował nam dobra całkiem nieoszacowane a które my nader mało cenimy. Na próżno pokazuje nam je, na próżno oczom naszym przedstawia te dobra, ażeby w nas ich pragnienie wzbudził; na widok tych skarbów łask i nadprzyrodzonych darów pozostajemy nie czułymi, zaledwo sądzimy ich bydź godnemi naszego wejrzenia, okazując przeciwnie pragnienie rozlicznych rzeczy znikomych, próżnych tworów pyłu i czczego dymu, właśnie jak gdybyśmy Panu naszemu chcieli dać do zrozumienia, że owym ziemskim marnościom dajemy pierwszeństwo przed wszystkiemi bogactwami łaski Jego.

Wspaniałą sprawiliście ucztę bracia moi! wy-

cieńczyliście skarby wasze, aby ze wszech stron dostarczyć pokarmów, wszelkie wyczerpnęliście środki, aby najprzepyszniéjsze przygotować potrawy, zastawiliście niemi stoły z jak największą wytwornością i przepychem; o jakże was to wiele obrażać musi, gdy ten dla którego tak wielką uroczystość sprawiliście, żadnéj z tych potraw nie tknie się, żądając tylko prostego kąska, aby się nim mając przed sobą wszystkie kosztowne potrawy nasycił? A gdy ten co wam tak dotkliwą obrazę wyrządził, podlejszego jeszcze jest od was stanu, czyliż uprzejmość waszę do tego posunijcie stopnia, abyście mu prostych tych potraw których on żąda, podać kazali? albo raczéj będziecie wstanie wstrzymać się, byście go jako niegodnego téj czci, którąście mu okazać chcieli, nie mieli od waszego odsunąć stołu? Pytam się teraz, czyż i my w tenże sam sposób nie obrażamy Boga, skoro temi kosztownemi skarbami jakie dla nas przeznaczył, które nam podaje, do których nas zdaje się przynaglać, gardzimy i całą naszę modlitwę tylko do doczesnych korzyści obracamy, czyliż nie nader słusznie odmawia nam owych marnych rzeczy, które tak niesprawiedliwie przekładamy nad dobra za tak wielką cenę dla nas nabyte, w oczach Jego nieskończenie większą wartość mające.

Lecz cóż to jest to *wszystko* powie kto, czyliż ma nam to bydź odmówione co nam Ewangelia przyrzeka, a czemu tak wysoką nadaje wartość? Czyliż nic nie jest wyłączonem od tego: *wszystko*. *Wszystko o cobyście prosili w modlitwie, wierząc weźmiecie* (e). Słowo to moi chrześcianie pomyślniéjszem jest dla mnie, aniżeli się na pierwszy rzut oka bydź zdaje.

Jezus Chrystus przyrzeka nam bez wyjątku wszy-

e) Mat. VII, 8.

stko, abyśmy mieli wolność proszenia o dobro najwyższe, i aby nas zniewolić, byśmy żądania nasze wznieśli nad wszelkie granice. Wiele nam obiecał, abyśmy o wiele prosili, i obiecał nam wszystko z obawy, abyśmy nieprzestawali na małem. Proste tych wyrazów znaczenie; *wszystko wam dane będzie o cokolwiek prosić będziecie*, nie jest to: że Bóg przychyli się nawet do naszych próśb najniegodniejszych, lecz że nieodmówi wam najkosztowniejszych których zażądacie. Jeżeli wielki monarcha przy jakowem zdarzeniu na dowód swojéj Królewskiéj wspaniałomyślności przyrzekł jednemu ze swoich poddanych, iż żadnéj mu łaski nie odmówi o którą prosić go będzie, tedy nie złamie mu słowa danego, jeżeli ten po takowem przyrzeczeniu o nic więcéj prosić by nie miał jak tylko o jakieś fraszki albo pieniądze. Również widocznem jest, że Pan przyrzeczeniem swoiem na prośby nasze wszystkiego nam udzielić, właśnie swoję Boską szczodrobliwość objawić pragnął, a w skutek tego, nie jest on obowiązany wysłuchać nas, którzy o nikczemne drobnostki prosimy. — Gdyby ktoś chciał na to powiedzieć, Bóg mógł się był jaśniéj wyrazić; tedy ja odpowiadam: któżby na ówczas mógł był sądzić, że objaśnienie słów tych będzie potrzebnem? Do téj odpowiedzi należy jeszcze druga równie niezbita, która zarazem jako dalszy dowód twierdzenia mojego posłuży: a to jest, że niczego przez modlitwę naszę nie otrzymujemy, dla tego, że nie prosimy dostatecznie. Przypuśćmy — a i to w rzeczy saméj bydź może — że Jezus Chrystus przyrzekł nam w Imieniu Ojca swojego, iż na prośby nasze użyczy nam wszystkiego nawet najmniejszych rzeczy: przecięż tego zaprzeczyć nie możemy, że we wszystkiem o co prosić mamy, przepisał nam niejakiś porządek i następstwo, że nie możemy

sobie pochlebiać w nadziei uzyskania, niezachowując onego. Mówi on u Mateusza s.: *szukajcie najpierwéj Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego a reszte przydane wam będzie* (f). Nie zabrania nam tu życzyć sobie bogactw i wszystkiego co do utrzymania się a nawet do przyjemności życia jest potrzebnem, ale dóbr tych pragnąć macie w przyzwoitéj kolei: a jeżli chcecie iżby życzenia wasze w tym względzie były nie chybne, żądajcie nasamprzód największych rzeczy, aby wam w pozyskaniu ich przydano i rzeczy najmniéjsze.

Toć to właśnie Salomona spotkało. Pozostawił mu Pan wolność proszenia o coby tylko chciał. Salomon prosił o mądrość, któréj potrzebował do sprawowania święcie obowiązków swojego Królewskiego powołania. Nie wspomniał ani o bogactwach ani o sławie świata tego, nie poważył się uwłaczać wielkości oświadczenia Boga swojego, albo je bezkorzystnem uczynić przez prośby o nikczemniéjsze dobra. Rostropność Jego zyskała to o co prosił, a nawet i owo o co nie prosił. *Żeś słowa tego prosił, a nie żądałeś sobie dni wiela, ani bogactw, albo dusz nieprzyjaciół twoich: aleś prosił sobie o mądrość dla rozeznania sądu; oto żem ci uczynił według mowy twojéj i dałem ci serce mądre i rozumne, tak iż żaden przed tobą nie był podobny tobie, ani po tobie powstanie. Lecz i to czegoś nie żądał, dałem tobie to jest bogactwa i sławę, że żaden z Królow nie był podobny tobie wszystkich przeszłych czasów* (g). Skoro więc ten jest porządek następstwa jakiego Bóg przy rozdziale łask swoich przestrzega, niech więc nas to już nie zadziwia, żeśmy dotąd prosili bez skutku. Przy-

---

f) Mat. VI, 33. g) III. ks. Krol. III, 11—14.

znaję się wam moi przyjaciele! Częstokroć wzrusza mię aż do litości, gdy widzę z jak wielką gorliwością niektórzy chrześcianie rozdają jałmużnę, jak ślubują pielgrzymki i posty, jak nawet udają się do samych sług ółtarza aby im się powiodły przedsięwzięcia doczesne i tychże modły uzyskać usiłują. Wy zaślepieńce, mówię na ówczas do siebie, jakżeż tu bardzo obawiać się należy abyście nie modlili się na próżno i na próżno modlić się nie kazali. Ofiary te czynić winniście, ślubować posty i pielgrzymki, ale tylko w tym celu, gdyście przedewszystkim zyskali u Boga zupełną poprawę waszego postępowania, abyście nabyli chrześciańskiéj cierpliwości, obojętności względem świata i miłości niezależnéj od stworzeń; a skoroście te pierwsze porządnéj gorliwości o sprawę Boga uczynili kroki, wówczas możecie o przywrócenie wam zdrowia, pomyślność spraw waszych prosić: takich to modlitw byłby Bóg wysłuchał, albo raczéj byłby je nawet wyprzedził, uznałby natychmiast wasze potrzeby i zaspokoił je już dotąd.

Jeżeli mię pytać chcecie jaki powód mógłby mieć Bóg do podobnego postępowania tedy wam odpowiem, że pomimo to, iż tylko nad naturalne dobra są godne i przyzwoite jego szczodrobliwości, że inne dobra nie zasługują nawet na samo imie dóbr, skoro od owych koniecznych dóbr odłączonemi zostaną. Wszystkie stworzenia są dobre co do siebie, lecz ze względu na nas nie są ani dobre ani złe, wyjąwszy gdy nam przy dążeniu do szczęśliwości wiecznej pożyteczne są lub szkodliwe; przecięż co do tego celu nie mogą nam bydź pożytecznemi, skoro im łaska nie nada tego kierunku, skoro przez cnotę i bogobojność do tego użytemi nie będą; ztąd Bóg prędzéj nam ich udzielić nie może, dopókąd cnoty i bogobojności nam nie użyczy, pierw udzielić nam musi łaski Królestwa

swojego boskiego, zaczym nam jakikolwiek dar z Królestwa rzeczy stworzonych pożytecznym bydź może.

Więcéj jeszcze powiem: bez tych poprzedzających łask wyższych, wszelkie inne są szkodliwe albo przynajmniéj szkodliwemi bydź mogą; i dla tego nam ich Bóg odmawia. Szemrzymy z téj okazyi, użalamy się na nieczułość Niebios, mienimy jakoby Bóg zapomniał o przyrzeczeniach swoich: Bóg przecież jest Ojcem tyle miłościwym, że raczéj znosi nasze szemrania i skargi, jak gdyby miał zaspokoić żądze nasze darami, któreby dla nas zgubnemi bydź mogły. Jeżeli go prosimy *o chleb lub rybę* (h), jak on sam w Ewangelij mówi, nie mamy przyczyny obawiać się, że nas omyli i że nam *poda kamień;* lecz skoro nasze nieporządne żądze są nam powodem, że o *kamień* albo o *wężą* prosimy, woli on raczéj zawstydzić nas, nie wysłuchawszy próśb naszych jak gdyby miał nam dać dowód pobłażania, z którego przewiduje żebyśmy mu za to mało wdzięcznemi byli.

Com powiedział o dobrach, to samo ma się rozumieć i o złem któregobyśmy ustrzedz się pragnęli. Nie ubiegam ja się, mówi tu ktoś, za wielkiem majątkiem, przestawałbym już na tym, abym tylko największe zaspokoił potrzeby w jakie mię nieszczęście wprawiło. Cześć i chwałę chętnie pozostawiam tym, którzy się za niemi ubiegają, pragnąłbym tylko uniknąć hańby jaką potwarze nieprzyjaciół moich sprowadziły na mnie, obejdę się chętnie wreście i bez rozrywek abym tylko nie cierpiał boleści, których więcéj znieść mi nie podobno, od dawna już błagam Pana zastępów o złagodzenie ich, on przecież jest dla mnie nie ubłaganym. Chrześcianie moi wcale

---

h) Mat. VII, 10.

to dla mnie nie jest obcą rzeczą; macie wy złe tajemne, które daleko jest gorsze jak owe nad któremi wasze rozwodzicie żale, o których uleczenie nie prosicie; gdybyście o ich odwrócenie w połowę modlitw byli użyli, któreście wznieśli do Boga, a byłby was od dawna od tych i owych wolnemi uczynił. Właśnie to ubóstwo ma wam do tego posłużyc, iżby ducha waszego z natury wyniosłego utrzymać w karbach świętéj pokory, miłość wasza namiętna którą pałacie ku światu, wymaga właśnie lekarstwa w owych potwarzach dla was tyle bolesnych; właśnie to te choroby tyle wam dokuczające, są ową dobroczynną tamą wstrzymującą waszę do rozkoszy dążność któraby tysiączne nowe nieszczęścia sprowadziła na was. Nie jest to kochać was, nie byłoby to dla was miłością ale raczéj dowodem śmiertelnéj zawiści, gdyby od was te wszystkie krzyże oddalić chciano pierw nim byście dosięgli cnót i owéj mocy łask, na których wam zbywa. Skoro Pan Niebios byłby w was postrzegł dążność do tychże cnót, byłby wam ich zapewne udzielił a o resztę prosić nie mielibyście już potrzeby.

Patrzajcież więc drodzy przyjaciele! nie zyskujecie nic, bo o zbyt mało prosicie. Bóg nie może nawet mniéj wam użyczyć, bo szczodrobliwości swojéj nie chce na takich drobnostkach ograniczać, aby i sam się nie upodlił i nam nie szkodził. Zważcie to dobrze, że ja tu tego nie twierdzę jako bez obrazy Boga nie można Go o doczesne dobra albo oddalenie krzyżów, które nas przyciskają upraszać. Wiem ja to dobrze, że modlitwy o dobra tego rodzaju można słusznemi i ważnemi uczynić przez dołączenie warunku: jeżeli wysłuchanie modłów naszych nie przeciwi się czci Boga i własnemu naszemu zbawieniu na zawadzie nie stoi; lecz kiedy się

rzadko takowy przypadek wydarzy, iżby wyjednanie próśb takowych było na chwałę Boską i do zbawienia waszego pomocne, jeżeli nie życzycie sobie dóbr większych; więc śmiało powiedzieć mogę, iż wystawiacie się na to, że niczego nie otrzymacie, dopókąd na takowych drobnostkach zaprzestawać będziecie. Chcecież abym wam pokazał sposób w jaki o dobra doczesne prosić nam potrzeba: a to tak iżby Bóg niejako do wysłuchania was był zmuszony? Mówcież więc do Niego z pełném zaufania sercem. Boże mój! albo tyle użycz mi bogactw, iżby serce zaspokojonem było, albo taką ich natchnij mię wzgardą, iżbym żadnych bogactw nie żądał; albo wyswobódź mię od ubóstwa, albo uczyń mi je tyle zamiłowania godném, iżbym mu przedewszystkiemi skarbami świata dał pierszeństwo; dozwól iżby albo te boleści ustały, albo co chwalebniejszém dla mnie będzie spraw to, aby się dla mnie stały roskoszą, spraw ażeby one zamiast coby mię niepokoić i spokojność duszy mojéj rozrywać miały, stały się owszem duszy mojéj źrzódłem najczystszéj radości i najsłodszą były pociechą. Możesz mi wprawdzie ten krzyż oddalić odemnie, ale możesz mi go też w ten sposób pozostawić, iżbym nieczuł jego ciężaru. Ogień mnie pożerający możesz przygasić, ale Wszechmocność Twoja zdolną jest także bez przygaszenia odebrać mu moc trawiącą a nawet przezeń duszę moję ochłodzić, jak się to stało dla młodzieńców Izraelskich w piecu babilonskim (i). Błagam cię albo o jedno albo o drugie, cóż mi zależy na sposobie przez jaki szczęście moje osiągnę? Jeżeli to stać się ma przez posiadanie dóbr ziemskich, nieskończone ci za to dzięki składać będę; jeżeli przez wyrzeczenie tych dóbr mam

i) Dan. III.

bydź szczęśliwym, będzie to cudem przyzwoitszym imieniowi twojemu, mnie zaś do większéj jeszcze wdzięczności pobudzającym.

Oto jest modlitwa godna Boga, godna prawego chrześciana. Czyż wiecie jaki skutek mieć będzie takowa modlitwa? Nasamprzód spokojni będziecie cokolwiek bądź wam się wydarzy. A czegóż życzą sobie i czegóż żądają owi co za doczesnemi dobrami najchciwiéj się ubiegają, czyliż czego innego jeżeli nie tego, aby zadowolnieni zostali? prócz tego nie tylko niechybnie odzyskacie jedno lub drugie o coście Boga prosili, lecz nadto zwykle zyskacie i pierwsze i drugie. Bóg wam użyczy bogactw, lecz abyście je bez chciwości i bespiecznie posiadać mogli, natchnie zarazem zbawienną tychże bogactw wzgardą. Boleściom waszym położy koniec, lecz zarazem obdarzy was pragnieniem cierpień, a tak bez znoszenia utrapień mieć będziecie całą zasługę jaką cierpliwość jedna. Krótko mówiąc, już was Bóg w tem tu życiu uszczęśliwi, ale zarazem da wam tu uczuć próżność téj szczęśliwości, ażebyście serca waszego nie zepsowali. Czyż co lepszego życzyć sobie można? Ach nie zaiste!

Lecz ponieważ tak kosztowne dobro godnem jest takowéj modlitwy, dla tego téż jakom już wyżéj nadmienił, trzeba nam o nie ustawicznie prosić. Bo nie tylko przez modlitwę otrzymujemy mało dla tego, że o mało prosimy, lecz także i przezto, *że nie dosyć usilnie prosimy, czyli to prosząc o mało,* czyli o wiele; i to jest drugą częścią kazania mojego.

Część II.

Jeżeli nie przystoi domagać się od Boga łask jego wielkości niegodnych, tem mniéj przystoi oschłe

tylko o wielkie łaski do Boga zanosić modlitwy; a skoro Pan słusznie nasze modlitwy odrzuca, gdy go prosimy o dobra niegodne jego szczodrobliwości, tedy bez wątpienia daleko więcéj ma powodów do oddalania nas z naszemi prośbami, gdy się modlimy do Niego umysłem obojętnym, wielkości prośb naszych niegodnym. S. Jan Chryzostom użalał się na to, iż za czasów jego modlono się jakoby po szczodrobliwości Boga niczego spodziewać się nie można: czyliż i my za dni naszych tegoż samego sobie nie możem uczynić wyrzutu? A gdyby tak było, jakiż powód mielibyśmy użalać się na Boga, iż jest niewzruszonym na nasze nieszczére modlitwy? Ażeby serce Boga naszego poruszyć, potrzeba modlić się gorąco i ustawicznie.

Mówię ja tu nasamprzód, że potrzeba modlić się gorąco, potrzeba pokazać, że tego o co prosimy żąda się szczerze, to to gorące żądanie jest znaglającą pobódką dla Pana aby nas wysłuchał. „W uszach Boga mówi święty Augustyn, usilne żądanie jest gwałtownym szelestem,“ przyczyną tego jest, że im żywsze jest żądanie tem wdzięczniéjszemi jesteśmy dla tego, który nam tego użycza, czego żądamy. Bóg, który dobrodziéjstw swoich nie chce trwonić, i który ich ludziom udziela tylko według szczeréj wdzięczności za swoję dobroć i łaskę, zwykł także wielkość darów swoich wymierzać stósownie do usilnych życzeń naszych: bo naszéj wdzięczności wielkość stósuje się do gorącości naszego żądania. Dla tego téż to wspomina Chryzostom według wyrazów Dawida, że Bóg szczególniéjszem upodobaniem uprzedza modlitwy ubogich. *Wysłuchał Pan żądania ubogich.* I że z temże upodobaniem wysłuchuje modlitw uciśnionych: *w utrapieniu mojem wołałem do Pana i wysłuchał mię;* bo najgwałtowniéjsze uciski walą się na

tych nieszczęśliwych i wzbudzają w nich utęsknienie do rychłéj pomocy, ztąd też to ich modlitwy do Boga usilniéjsze i stalsze; modlitwy ich jak mówi ten Ojciec s. możnaby porównać z wodami, co w wąskich źrzódłach ściśnione z tym większą gwałtownością wyrywają się z pod ziemi i z nader wielkim pędem w powietrze wytryskują. Ach przyjaciele moi! gdybyśmy Boga o nawrócenie się nasze, o zupełne zwycięstwo nad namiętnościami, pokusami, przewrotnemi nałogami, o obojętność na dobra téj ziemi, o miłość Boską, o pokój Niebios, o miéjsce w mieszkaniu świętych i tym podobne łaski z taką gorliwością prosili, z jaką pogodnego powietrza do naszéj podróży sobie życzymy, albo jakiéjkolwiek bądź błachy drobnostki, któréj utrata nas tyle martwi, na nowo uzyskać usiłujemy. Takiéj to gorliwości potrzeba aby skarbami wszystkiemi Boga rozrządzać do woli i przewrotność naszę pokonać, nie podejmując prawie trudów jednéj walki! Całe piekło uciekłoby przed nami a niebo stałoby otworem i wszystkie jego słodycze jużby się do serc naszych przelały. Lecz zamiast coby mieć tę gorliwość o nadprzyrodzone łaski, w tem samem jesteśmy zapewne usposobieniu duszy, w jakiem był Augustyn s. po nawróceniu się swojem, kiedy do Boga modlił się o wstrzemięźliwość: „Obawiałem się“ mówi on „abyś mię nie wysłuchał za wczasu, abyś zawcześnie nie uleczył choroby moich pożądliwości. Miléj mi jeszcze było na ówczas, bydź od niéj pokonanym a niżeli ją pokonać.“

Lecz przypuściwszy, że tak nie jest, przecięż jesteśmy zimni, obojętni, roztargnieni w modlitwach o uwolnienie nas od naszych ułomności. Napotykamy w książkach nabożnych rozliczne modlitwy o cierpliwości, o pokorze, o żalu za popełnione grze-

chy; czytamy te modlitwy zo roztargnieniem, bez przyłożenia serca, a duch nasz tymczasem błąka się po innych krajnach. Jakżeż możecie żądać aby Bóg was wysłuchał, pyta się Cypryan s. kiedy wy sami siebie nie słyszycie? Wiem ja, że niektórzy uniewinniają się niewiadomością, mówiąc iż nie umieją się modlić. Nikczemny wybiegu! jeżeli sobie życzysz tego z całego serca o co się modlisz, tedy to samo życzenie zrobi cię wymownym. Ojcowie s. s. wskazują nam żebraków, aby się od nich nauczyć tego rodzaju wymowy. Co mówię, czyż jest małe dziecię na świecie, któreby w tym względzie nie mogło bydź dla nas nauczycielem. Zaledwo tylko nauczyło się mówić, a już prośbami swojemi matkę zniewalać i poruszać umie. Udawajmy się i my z tąże prostotą, z tąże ufnością, nadewszystko zaś z tąże dziecinną natrętnością do Boga a pewno niczego nam nie odmówi.

Chcecież moi chrześcianie! chcecież istotnie ażeby wszystkie modlitwy wasze niechybny miały skutek, chcecież Boga zniewolić, aby wypełnił wasze żądania; przedewszystkiem nigdy w modlitwie ustawać nie powinniście. Bo ci którzy ustawają, pomodliwszy się tylko przez czas niejakiś, tym zbywa na pokorze albo na ufności i dla tego zasługują aby ich nie wysłuchano. „Co chcesz natychmiast uzyskać mówi jeden z dawnych pisarzy, strzeż się, ażebyś prosił Boga w tonie rozkazującym. Zdaje się gdy żądasz, aby cię Bóg wysłuchał w godzinie twojéj modlitwy, jak gdybyś mu rozkazywać był mocen. Czyż nie wiesz tego, że pysznych Bóg odrzuca a pokornym się tylko udziela? jakżeż czyż pycha twoja nie dozwala tego, abyś w modlitwie twojéj częściéj do tejże prośby się wracał? Prócz tego mówię, że to nie dowodzi wielkiéj ufności w dobroci Boga, je-

zeli zaraz tracimy nadzieję, jeżeli najmniejszą zwłokę uważamy za odmowną odpowiedź.

Chciejcie się chrześcianskie dusze! przejąć tą myślą, którąbym głębiéj w serca wasze zaszczepić pragnął. Skorośmy istotnie poznali jak się daleko dobroć Boska rozciąga, nie sądźmy nigdy; że nas Bóg z prośbami naszemi oddalił, że nam już wszelką odebrał nadzieję. Ja przynajmniéj wyznaję, że moja ufność ku Niemu tem bardziéj wzrasta, im większą czyni zwłokę, im częściéj te same prośby powtarzać muszę; modląc się przez cały rok jeżeli tę samę spostrzegam w sobie gorliwość, ten sam zapał jak na początku, tedy już więcéj nie wątpię o spełnieniu życzeń moich, a dalekim od tego, abym przez zwłokę miał na sercu upaść; owszem uczuję jak radość moja wzrasta, bo się spodziewam prośby mojéj spełnienia, które tem będzie zupełniéjsze im dłużéj i usilniéj chciał Bóg abym go prosił. Gdyby pierwsze prośby moje całkiem płonnemi były, tedy pierwszego żądania mojego tak częstobym nie powtarzał, nadwątlała by moja nadzieja. Znosi Bóg moje natręstwo; i dla tego tym pewniéj spodziewam się, że ono obficie wynagrodzonem zostanie.

Patrzajcież przyjaciele moi! dopiero po sześcioletnich modlitwach i łzach zezwolił Bóg Monice s. na nawrócenie jéj syna Augustyna: ale jakież téż to było nawrócenie, zupełniéjsze jakiego kiedyś żądała. Wszystkie jéj życzenia na tem się ograniczały, aby widziała niewstrzemięźliwość młodzieńca umiarkowaną w karbach małżeńskiego stanu, a oto zobaczyła jak poszedł za najwznioślejszą radą ewangelicznéj czystości i jak ją wypełnił. Życzyła sobie tylko, by był okrzczonym, ażeby był chrześcianinem, a zobaczyła go w stanie Kapłańskim wyniesionego na godność biskupią. Wreście życzyła tylko aby od

kacerstwa uwolniony został a Bóg uczynił z niego filar dla swojego kościoła i bicz boży na wszelkie herezye onego wieku. Gdyby ta nabożna matka po jednéj lub dwudniowéj modlitwie była ustała, gdyby na widok codziennie wzrastającego złego i nowego uwikływania się jéj nieszczęśliwego syna w nowe kacerstwa i nowe rozwiozłości była się odstraszyła i wszelkiéj wyrzekła się nadziei; o jakże byłaby się zawiodła? jakiéjże pociechy pozbawiłaby się sama i na jaką utratę podałaby wiek swój i następne wieki.

Kończąc, raz jeszcze obracam mowę moję do tych których u stóp ołtarza widzę schylonych, aby dostąpić owych najdroższych łask, o które nas proszących Bóg rad widzi. Szczęśliwe dusze, którym Bóg nicości rzeczy doczesnych uczuć dozwolił, dusze które pod jarzmem własnych namiętności do oswobodzenia się od nich wzdychają, dusze pałające żądzą miłości Boga i służenia mu jak mu święci służyli, wy wszyscy co się modlicie o nawrócenie to małżonka, to dziecka, to przyjaciela, jedynie tylko dla Boga! nie ustawajcie w modlitwie, bądźcie trwałymi, bądźcie niezmordowanymi w nadziei, czego wam Bóg dzisiaj odmawia, to otrzymacie jutro, nie dostępując nic w tym roku, następny rok będzie pomyslniéjszym dla was, nie miéjcie trudów waszych za stracone, wszystkie wasze wzdychania i łzy policzone wam będą, każdy dzień będzie na dobre wasze w którym mieliście nadzieję i walczyliście; z tego wszystkiego zgromadzi się dla was skarb błogosławieństwa i przyjdzie dzień w którym nad wasze życzenia wynagrodzeni będziecie.

Wyjawię wam tajemne drogi Opatrzności: zwłoka jakiéj teraz doświadczacie od Boga jest tylko mądrze obranym środkiem którego On używa, ażeby

coraz bardziéj zagrzać serca wasze. Patrzcie, jak sobie z Kananejską niewiastą postępuje, jak od niéj wzrok odwraca, jak jéj słuchać niechce, patrzcie, że się z nią obchodzi gorzéj jak z obcą. Czyżby nie potrzeba tu mniemać, że powoduje się niechęcią ku téj nieszczęśliwéj, że natręctwo jéj coraz bardziéj Go gniewa? a przecież w duszy ją uwielbia, jak zachwycony jest jéj ufnością, jéj pokorą i tylko aby je do wyższego posunął stopnia, odrzuca ją od siebie. „O łasko tajemna,“ woła sługa Boży pobożny w podobnym przypadku, „jakąż się okrywasz nieczułością? jakąże miłością staczasz z tymi walkę za których sam walczysz!“ O łasko ukryta! co pozór okrucieństwa na siebie przybierasz, z jakąże tkliwością odpychasz od siebie tych, których największemi łaskami obdarzać pragniesz! Niedajcie się odwieść Chrześcianie moi, owszem ciśnijcie się do Boga waszego tem bardziéj im bardziéj on was od siebie oddalać się zdaje. Czyńcie tak jak Kananejska niewiasta, użyjcie tych samych powodów przeciwko Bogu według których on was od siebie oddala! Prawda to jest wyznawajcie, że wysłuchać mnie, jest to samo co brać chleb dzieciom a rzucać go szczeniętom; nie zasługuję na te łaski o które proszę, lecz się téż nie odwołuję na moje zasługi abym je pozyskał, ale na zasługi Najkochańszego Zbawiciela mojego. Tak o Panie! obawiać byś się musiał istotnie, gdybyś na moję niegodność więcéj mieć miał uwagi, jak na przyrzeczenie twoje, obawiać byś się musiał, byś względem siebie samego nie był niesprawiedliwym, wymierzając mi słuszność. Gdybym był godniéjszy twoich dobrodziéjstw, mniéj byś miał chwały z udzielenia mi ich. Nie jest to wprawdzie słuszna niewdzięcznemu bydź przychylnym, aleć o Panie! wzywam ja twojego miłosierdzia a nie odwo-

łuję się do sprawiedliwości twojéj. „Postępuj odważnie w walce twojéj szczęśliwa duszo! postępuj odważnie w tak pięknéj walce którą z Bogiem twoim rozpocząłeś; chce on gwałt ponieść od ciebie, miléj mu będzie gdy go pokonasz.“ Odznaczaj się w takiéj walce zaczepnéj, przed Bogiem daj dowód cudu twojéj wytrwałości, skłoń Boga aby się nie ukrywał przed tobą i z zadziwieniem odezwał się do ciebie: *wielka jest wiara twoja! niech ci się to stanie czego chcesz* (k). Człowiecze, do jakiéj wysokości wzniosła cię wiara twoja! oświadczam ci, żeś mię pokonał, oprzeć ci się nie zdołam: idź, oto masz wszystko, czegoś sobie życzył w tym i w przyszłym żywocie Amen.

VI.

Kazanie.

W którém dowodzi się niesprawiedliwość życia wieku tego Chrześcian, przeto iż rzadki jest, któryby to co czyni dla Boga, czynił jak dla Boga (a).

Corrupti sunt, et abominabiles facti sunt in studiis suis .... Simul inutiles facti sunt, non est qui faciat bonum, non est usque ad unum. Ps. 13.

Jak wielka jest różność między nauką obyczajną świętéj Ewangelij, i nauką dawnych pogańskich i teraźniéjszych bystro rozumnych filozofów, nie wątpię Chrześcianie, iż wam ta musi być dobrze wiadomo.

k) Mat. XV, 28. a) Przez Dr. Linowskiego edycyi Warszawskiéj.

Wiecie mówię dobrze, że nauka obyczajna dawnych i terazniéjszych bystro lotnych filozofów, w używaniu uciech i rozkosz światowych, w dogadzaniu zmyślności i zepsutéj naturze, obszerniéjsze przepisuje granice, niżeli nauka Swiętéj Ewangelij. Nie tajno jest wam i to, że ile Chrześcianami jesteśmy, jesteśmy członkami Wodza cierniem ukoronowanego i Uczniami tego Nauczyciela, który całe swoje przepędził życie w umartwieniu, i który przez umartwienie swojego dokonał życia. Ta sama nawet wiara, którą czyli na pozór, czyli rzeczywiście wyznajemy, obowięzuje nas abyśmy się zawsze w Obliczu Pańskiem za winowajców mieli, żebyśmy uprzedzając sprawiedliwość Pana Zastępów przez świętą pokutę, Swiętéj Jego usprawiedliwiali się sprawiedliwości. Jeżeli więc duchem prawdziwie techniemy Chrześciańskim, jeżeli mamy się za członki Głowy cierniem ukoronowanéj, jeżeli uznajemy się być zawinionymi Panu Niebios, tedy wszyscy bez wyjęcia, tak panowie, jako i ubodzy, tak świeccy, jako i duchowni, tak starzy, jako i młodzi, tak męskiéj, jako i biało głowskiéj płci osoby, mieć się koniecznie powinniśmy za pokutujących; mając się zaś za takich potrzeba koniecznie abyśmy charakter pokutujących na sobie wyrażali. Pokutujący (mówi Tertulian) nie żyje dla zadosyć uczynienia swoim namiętnościom, ani dla pochlebiania swoim zmysłom, ale żyje dla opłakania swych bezprawiów, dla wysłużenia sobie dziedzictwa Niebieskiego, przez krzyż i ustawne cierpienie. Zdanie które Sobór Trydencki swém umocnił i ugruntował zdaniem, gdy na sessyi piętnastéj, ten wyrok wydał, który i mnie, i was przerazić powinien. *Tota vita Christiana* (słowa są zgromadzonych Ojców na ten Sobór) *perpetua debet esse poenitentia.* To jest, że całe życie Chrześcianina usta-

wną być powinno pokutą. Proszę o uwagę Chrześcianie, bo to Kościół święty mówi, a Kościół który równie jest nie błędny, gdy nam prawidła przepisuje nauki obyczajnéj, jako gdy wyroki czyni o Artykułach Wiary naszéj, a to dla tego, że równie nam potrzeba dobrze wierzyć, jako i dobrze czynić. Proszę mówię o uwagę na wszystkie słowa Soboru tego, każde bowiem z nich ma swoję moc i wagę. Nie mówi tu Sobór, że niektóre sprawy życia ludzkiego mają wyrażać pokutę, ale że życie Chrześcianina wyrazem ma być pokuty, nie mówi Sobór że część jaka życia, ale że całe życie, nie mówi (jak teraz pospolicie zwykli mówić nowomodni Chrześcianie) iż życie duchownéj i w zakątkach klauzury ukrytéj Osoby, cechą pokuty być oznaczone powinno, ale mówi że życie Chrześcianina, na koniec nie mówi Sobór, żeby to była rada, ale że to jest nieochybną i nieodbitą powinnością dla każdego Chrześcianina. *Tota vita Christiani perpetua debet esse poenitentia.* To za fundament założywszy, śmiele z Psalmistą powtórzyć mogę, że wszyscyśmy się popsuli, że w pragnieniach i w żądzach naszych obmierzliwemi Bogu staliśmy się naszemu, że życie nasze jest całe nie użyteczne, i pełne niesprawiedliwości ku Bogu, że nie masz aż do jednego któryby dobrze czynił na święcie. *Corrupti sunt et abominabiles facti sunt in studiis suis .... Simul inutiles facti sunt, non est qui faciat bonum, non est usque ad unum.* Bo proszę zastanówmy się tylko Chrześcianie nad życiem naszem, które prowadzimy. Może to być wprawdzie, że wielu z nas nie jest życie takie, jakie w przeszłem okazałem kazaniu, to jest, że nie wszyscy z gruntu są grześnikami w myślach i ułożeniach, grześnikami w zdaniach, ale też nie jesteśmy tak doskonałymi, jak Bóg po nas wymaga. Czynimy

coś wprawdzie dla Boga, ale czynimy mało, i to mało co czynimy czynimy go źle. A oto dwoista niesprawiedliwość nasza względem Boga. *Pierwsza* jest, że mało w życiu naszem czynimy dobrego dla Boga. *Druga* że to mało co czynimy źle go czynimy, i nie jak dla Boga. Dwie myśli które nam jak na dłoni pokażą nieużyteczność życia naszego względem Boga, a oraz przeświadczą nas o téj prawdzie niezawodnéj, że nic prawie dobrego dla Boga nie czynimy, i że całe życie nasze jest nie użyteczne. *Non est qui faciat bonum, non est usque ad unum.*

O Boże wielki, Boże w sprawach swoich zawsze doskonały, oświeć dziś serca słuchacza mojego, napełniy go łaską twoją, aby poznał niesprawiedliwość życia swojego, dodaj Panie i słowom moim mocy, aby zdolne były do zniewolenia go, aby odtąd więcéj dla ciebie czynił, a czynił dobrze, i o tę łaskę tak za sobą, jako i za tym zgromadzonym ludem żebrząc u Tronu Twojego wzywam Pośrednictwa Jednorodzonego Syna Twojego, który wszystko podług woli twojéj, a dla zbawienia naszego doskonale wypełnił, któremu my hołd oddając pokłonu, słowy go pozdrawiamy Kościoła. *Adoramus te Christe.*

Część Pierwsza.

Tak Chrześcianie, pierwsza niesprawiedliwość życia naszego względem Boga jest, że mało co, albo nic dobrego dla Boga nie czynimy. Bo proszę powiedźcie mi, co za dobro czynicie które bez bojaźni okazać moglibyście Bogu i które mogłoby wam dać prawo do wnijścia na gody gospodarza Niebieskiego? Jeżeli zastanowię się z myślą moją nad wszystkiemi stanami świata tego i wszystkim ich przypatrzę się postępkom, cóż znajdę w nich takiego coby było

godne Boga? A naprzód choćbyśmy nie widzieli na tym wielkim świecie, między wielkimi Panami występków nayczarniejsych panujących, a częstokroć i publiczność gorszących, to sama owa zbytnia wolność w sprawach, w zdaniach, to owa rozwiozłość obyczajów, która tak się zdaje być ściśle spojona z wielkością i możnością, że rzadko jedno od drugiego bywa oddzielone, przeświadcza nas o częstokrotnym ich w najistotniejszych obowiązkach Religii, obywatelstwa, godności, któremi są ozdobieni przestępstwie. Do tego któż na tym świecie wielkim, prawdziwym okazuje się Chrześcianinem? kogo widzimy jaśniejącego prawdziwą doskonałością Chrześciańską? Czas ranny na strojach, czas poobjedni na wizytach, wieczorny i nocny na widowiskach, na grach, tańcach i assamblach trawi się, a w tém wszystkiem czyż jestże co takiego, coby mógł Bóg policzyć w liczbie owych spraw, które ma nadgrodzić w chwale swojéj wiekuistéj? Nadto czyni lud gminny, coby było godne Boga? choćby wszystkie jego kroki nie były zagrzane niesprawiedliwością, utrzymywane zdradą i nierzetelnością, czyż przeto byłyby lepsze? Nie widzimyż codziennie jak urzędowe Osoby słabszych uciemiężają, jak siebie ochraniając, na uboższych publiczne zwalają ciężary, i wydatki, jak przez wzajemne między sobą kłótnie, i ustawne to po tych, to po owych sądach rozprawy wspólnie się wycieńczają, jako zatopieni w zysku (który nie jest naganny gdy jest sprawiedliwy) wszystkie momenta życia swego dla niego obracają, pracują wiele, i z wylaniem krwawego potu, ale żadnego starunku nie mają o swoje zbawienie, a przezto ta ich usilna praca względem wieczności jest całe dla nich nie użyteczna. Cóż jeszcze czynią dobrego ci, którzy Stolicę świętéj zasiadają sprawiedliwości, coby było

godne Boga? Choćby nie podług woli panów i możniéjszych święta sprawiedliwość była sprawowana, choćby przez wzgląd na możniéjszych nie była zatrzymana, choćby nieumiejętność praw, lub chciwość zysku nie była skażona, choćby przez wysmażone obroty i nowo coraz wymyślone zawiłości od Patronów nie była nadwerężona, czyż przezto taż sprawiedliwość zgadzałaby się z myślami i pragnieniami tych, którzy sądzą na ziemi, z myślami i pragnieniami które ma ten, który sądzi na Niebie. Ah jak wielu sądowe zasiadają krzesła bardziéj dla dogodzenia swoim interessom i potrzebie, niżeli dla utrzymania porządku publicznego; skłonność wrodzona sprzyja przyjaciołom i krewnemu, bojaźń niesławy z niedopełnionego swego obowiązku, chęć dalszego wywyższenia się, chciwość zebrania złota, są to najpospolitsze zdania któremi teraz tchną Sądowe krzesła, takowe więc zdania mają jakiżkolwiek związek, i podobieństwo do owych zdań szlachetnych i Chrześciańskich których Bóg od nas wymaga, i na których nasza gruntować się powinna sprawiedliwość? Cóż jeszcze Wojskowi czynią dobrego coby było godne Bóga? Choćby między wojskowemi nie było owych okrutnych i dzikich exakcyi które krew wyciskają prawie z obywatelów, choćby nie było między nimi owéj wolności darmo brania, i gwałtem wydzierania rzeczy potrzebnych do żywności, choćby nie było owéj rozpusty, swawoli, rozwiozłości, pijaństwa, owych gwałtów do Boga krzyczących, owych przekleństw, złorzeczeństw, bluźnierstw, owych ustawnych odbieżeń od wojska, po mimo uroczystéj przysięgi, czyż przezto byliby bez nagany? Ah jak wielu pędzi lata swoje w pocie czoła i pracy pod upałem słonecznym, pod ciężarem zimna i innych odmian powietrza, wśród tysiącznych niebez-

pieczeństw i tyleż śmierci, a zaledwie przez myśl im przejdzie, że jednę mają duszę, którą im trzeba zbawić. W tym zaś stanie zostając niepamięci na Boga, na duszę i swoje zbawienie, czyż można spodziewać się że te prace, te trudy, te znoje jaką staną im się pomocą do osiągnienia chwały wiecznéj? Ach nie Chrześcianie! Światu się samemu służyło, który częstokroć o swoich zwykł zapominać sługach, świat też swojemi wieńczyć ich będzie nagrodami, a Bóg który jest wierny zawsze w nagrodzie, w wiecznéj tych zagrzebie niepamięci, którzy o nim niepamiętali. Nakoniec my słudzy wybrani Pana Najwyższego, my naród Święty, my Kapłani i stróże Przybytków Pańskich, cóż czynimy takiego osobliwszego, i coby było godne Boga? Dajmy to żeby żaden z nas nie siągnął się do Turybularza, lub do dzwigania Arki Pańskiéj z chciwości lepszego się mienia, ale z samego tylko powołania, które od Boga, nie od ludzi pochodzi, czyż przezto już nieskażonymi w Obliczu zostajemy naszego Pana? Jestże w nas owa gorliwość, a która być koniecznie powinna, o cześć i chwałę Bożą, o rozkrzewienie i utwierdzenie najmocniéjsze téj Religij, któréj i opowiadaczami, i pierwszemi jesteśmy wyznawcami. Znajdzież się w nas owa skromność któréj od nas oczekują bracia nasi młodsi, jestże w nas owa chęć pierwszeństwa trzymania w pełnieniu uczynków pobożnych i miłosiernych? Ah jak często bez różnicy widzą nas w okręgu światowych wieku tego równie żyjących po światowemu. Godność Kapłańska wierzajcie mi którą ozdobieni jesteśmy, jest chwałą dla nas, ale nie zasługą, i im bardziéj nas podwyższy tym bardziéj potym hanbić nas będzie, gdy nie podług naszego powołania godność tę sprawować będziemy. A jako niegdyś Jonasz Prorok posłany do

miasta Niniwy od Pana Zastępów, nie chciał jego dopełnić woli, gdy już nie do Niniwy, ale do Tarsu się udał, tak i wy Chrześcianie w całym biegu życia waszego podobną przeciwność woli Pana Niebios okazujecie. Bóg chciałby was widzieć codziennie zgromadzonych w swoich przybytkach, abyście obficie czerpali w skarbie nieprzebranym łask jego, i krwią jego najświętszą spragnione wasze zasilali dusze, abyście Świętą i Boską manną się tuczyli, którą wam Anniołowie z Nieba przynoszą; wy zaś na wzór Izraelczyków nie znajdując smaku w tym Anielskim pokarmie, inszych światowych szukacie bankietów, i Egipskiemi tuczycie się potrawami. Bóg chce, żebyście do tych uczęszczali domów, gdzie ubożsi bracia wasi jęczą lub w kajdanach, lub też bólem ściśnieni, i chorobą złożeni, jedni w szpytalach, drudzy na ulicach pod domami waszemi litości waszéj i opatrzenia oczekują, ale wy nie znajdując nic tam takiego, coby waszéj pieszczocie dogodzić mogło, takich tylko szukacie domów, gdzie pieszczota, miękkość i rozkosz panuje. Bóg chce ażeby możniéjsi dzielili się z uboższemi, i ich niedostatek wspierali przez jałmużny, i miłosierne uczynki, ale możniéjsi i panowie przeciwnie czynią, gdy nic nie mającym, i to co mają wydzierają. Bóg chce aby poddani swemu Królowi, słudzy swym panom, owieczki swym Pasterzom były podległe, żeby ich równie jako swych czcili, kochali, szanowali Ojców, a u nas nic pospolitszego jak duch niepodległości, nic rzadszego jak uszanowanie Majestatu, jak respekt i miłość swych Panów i pasterzów. Bóg chce aby rodzice, aby panowie o swych dziatkach, o swéj czeladzi, służących mieli staranie nie tylko co do ciała, ale i co do duszy, lecz teraz tak rodzice, jako i panowie pierwszym się zatrudniają, i na tym swoję rodzicielską zakładają

pi czołowitość, a o drugim to jest o duszy całe zapominają. Rodzice starają się aby ich dzieci w kształtnym układzie ciała zachować się umieli, żeby wiadomości wszystkich rzeczy tyczących się świata, a częstokroć i mniéj potrzebnych, i wiekowi ich młodemu niezdatnych nabyli, lecz czy umieją pacierz, artykuły pierwsze wiary, czy im są wiadome, czy wiedzą o obowiązkach pierwszych życia Chrześciańskiego, co powinni Bogu, co starszym, co równym sobie, mało ich to, albo nic całe w teraźniéjszym oświeconym wieku zatrudnia. Panowie starają się, ażeby ich ludzie, ich poddani względem ich osób swoje pełnili obowiązki, lecz czyli je pełnią względem Boga, względem Religii, względem bliźniego, jest to rzecz, o któréj oni najmniéj myślą. Nakoniec Bóg chce, abyśmy wszyscy pewne nasze czynili powołanie przez dobre uczynki, żebyśmy wszyscy wzajemnie o nasze starali się zbawienie i ów sobie skarb pomnażali, który ani mól, ani rdza nie trawi, a który w wiecznéj chwale ma nas zbogacić, ale my niestetyż zasypiamy w sprawie zbawienia naszego, i zamiast postępowania z cnoty w cnotę, żyjemy w obojętności względem przyszłego uszczęśliwienia, i zamiast tego cobyśmy iść mieli drogą prowadzącą nas do Niniwy, umyślnie kręte sobie obieramy ścieszki, abyśmy pomimo woli Pana Niebios do Tarsu trafili.

Nie pytajcież mnie się już teraz Chrześcianie co czynicie złego, bo ja się was znowu zapytam cóż czynicie dobrego, coby było godne Boga? Gdzie są owe uczynki pokuty, gdzie jest umartwienie, i wstrzymanie się w czasie tym postu s. od potraw zakazanych. Ah Chrześcianie im bardziéj brniemy w nieprawości, im oczywiściej ręka Pańska nas dotyka, tym bardziéj rozwiozlejszymi się stajemy, tym zbyt delikatnemi się czynimy. Przebóg! inne narody, inne

Rzeczypospolite, a te jeszcze które od Kościoła Świętego Rzymskiego Katolickiego są oddalone przez swoje odszczepieństwo, jakoto Hollenderska i Szwajcarska losem okropnym naszym przerażone, publiczne posty, publiczne modły z dobréj woli sobie naznaczają, upominając lud i obywatelów aby błagali Boga, i od wszelkiéj unikali nieprawości; a My Chrześcianie w toni wszelkich nieszczęśliwości zostający, my Chrześcianie w rozdwojeniu, w niezgodzie żyjący, bliżsi zguby niżeli powstaniu, gwałcimy zuchwale pod rożnemi pozorami post ten, który przodkowie nasi w szczęśliwszych czasach ściśle zachowali, i gdy po innych państwach wczasie nawet zapust wszelkie publiczne i prywatne zakazane były uciechy i widowiska, my wczasie tym, gdzie błagaćby nam potrzeba zagniewanego na nas Boga, z większym pośpiechem i dobijaniem się na miéjsce widowisk się ciśniemy, niżeli do Przybytków Pańskich. Słowem Chrześcianie, Chrześcianie cóż czynimy dobrego, coby było godne Boga? Gdzie jest owo zaprzenie siebie samego, które Chrystus wszystkim Chrześcianom powszechnie opowiedał, gdzie jest ów duch modlitwy, który pierwszych Chrześcian w jeden zgromadzał wieniec, gdzie na koniec są dobre wasze uczynki? Ah bracia nie dla zawstydzenia was samego mówię, ale dla poprawy i waszéj i mojéj, tę powszechną niesprawiedliwość ku Bogu naszemu jak na dłoni wam okazuję. Bo nie pochlebujmy sobie, i na stronę tę mniemaną odrzućmy poczciwych ludzi Religią, a raczéj wyznajmy, że rzadki z nas jest któryby co dobrego czynił, coby było godne Boga. Nic zaś albo mało co czyniąc dobrego, czegóż się od Gospodarza Niebieskiego spodziewać mamy? sługa zakopujący talent, nie odbiera nagrody, żołnierz niepotykający się, nie odbiera korony; i my nic, albo mało

co czyniąc, nie możemy się spodziewać nagrody wiecznéj, która tym tylko jest obecna, którzy mają w ręku swoich *pochodnie gorejące i biodra swoje przepasane*, to jest którzy dobrze czynią, a od złego unikają.

I z téj ci to przyczyny przyzwoita jest rzecz, abyśmy według nauki Pawła świętego zachęcali was, abyście się nie rządzili owemi nierozumnemi zdaniami, które nie służą tylko do utrzymywania was w próżności, *Praecipe non altum sapere*, żebyście się nie zasadzali na niepewnych i przemijających bogactwach, *neque sperare in incerto divitiarum*, ale żebyście dobry grunt założyli przyszłego waszego uszczęśliwienia, i który sam może nam przyszłe szczęśliwe ubespieczyć życie, *Thezaurizare fundamentum bonum in futurum et apprehendant veram vitam* tak dalece, że podług myśli Pawła Świętego, sprawa zbawienia naszego jest to budowlą, którą nam wszystkim wystawiać należy. Lecz na jakichże fundamentach ma być ten budynek stawiany? Oto Chrześcianie na cnocie, inaczéj kto ten budynek stawia, stawia go na piasku. Rozkazuj mówi Święty Paweł tym, którzy chcą swe budować zbawienie, ażeby dobrze czynili, wszystko dobrze, a czynili chętnie. *Praecipe bene agere.* Mów im, i nakazuj aby udzielali chętnie z swych majątków uboższym braciom swoim, żeby byli gotowi do wspomożenia podupadłych, niech łamią chleb swój z ubogim, i sierocie niech będą opiekunami, *praecipe facile tribuere.* Mów, i rozkazuj im, aby się w dobre zbogacili czyny wiary, którą wyznają, czyny miłości, które ich wiążą wspólnie, niech panuje między niemi pokój, zgoda, miłość zobopólna, jedność, szczérość, prawda, niech będzie w nich jedno serce, jedna wola, jak jest jedna wiara, jeden Bóg i jeden Chrzest. *Praecipe divites fieri in bonis operibus.* Słowem mów im, i nakazuj,

ażeby pilnie i gorliwie swoje sprawowali zbawienie, żeby w tym starunku, w téj gorliwości żadnéj wady nie było starego człowieka, żeby mówię ta ich gorliwość była owocem pobożności i cnoty, a nie jakiego interessu. Drugi błąd czyli druga niesprawiedliwość życia naszego względem Boga jest ta, że to co czynimy dla Boga źle czynimy, i nie tak, jak dla Boga: Moment cierpliwości na tę drugą uwagę.

Część Druga.

Każda sprawa lubo zdaje się być dobrą i świętą w sobie saméj (rozumiem Chrześcianie sprawy życia, a nie śmierci, sprawy zbawienia, a nie potępienia godne) prócz łaski która życiem jest i duszą każdej sprawy naszéj, bierze swój walor i zasługę już z pobudek, dla których się czyni, już z okoliczności które są od niéj nierozdzielne. I tak cóż może być lepszego i świętszego jak jałmużna? Jałmużna mówi Tobiasz gładzi grzechi, wyzwala od śmierci i kary wiecznéj, ale téż jałmużnę o ilu nie czyni dla próżnéj chwały, dla próżności, dla okazania wspaniałości, i zjednania sobie szacunku u tych, którzy ją od nas odbierają? Tak zaś czyniąc jałmużnę, mówi Jezus Chrystus, już nagrodę odebraliście, a to iż Ojciec mój który jest w Niebiesiech, nie nagradza tylko to co się czyni dla niego. *Receperunt mercedem suam.*

Cóż świętszego nad post, post wyzuwa Boga z miecza obosiecznego, wstrzymuje jego surowe kary, post zwycięża nieprzyjaciół duszy naszéj; ale cóż? w postach waszych, wasza własna znajduje się wola, pościcie wtenczas gdy wam się podoba, a te posty gwałcicie, do których z Prawa obowiązani jesteście. Pościcie według waszego widzi mi się, a nie według przepisów prawa, pościcie lecz dla czegóż?

oto aby was miano za umartwionych, a nie abyście sobie zjednali odpuszczenie grzechów waszych. Wyrzuca wam to sam Bóg przez Izajasza Proroka gdy mówi: Czyż to jest ten post którym ja nakazał. Post wasz jest post obłudnika, post Faruza, który swego tylko doczesnego szuka zysku, a nie odpuszczenia grzechów. *Nunquid tale est jejunium quod elegi?* Co lepszego, co użyteczniejszego nad modlitwę? Modlitwa według Salomona otwiera Niebo, przed sam Tron Pana Niebios wstępuje, i jego ku nam skłania miłosierdzie. Modlitwa (dodaja Mędrzec) jest tarczą, którą zastawiamy się na przeciw sprawiedliwości Pana Zastępów, modlitwa, według zdania Ojców świętych, jest źrzódłem niewyczerpanem wszelkiego dobra, skarbem nieprzebranym, łańcuchem który nas podnosi ku Bogu, obcowaniem między Bogiem i Człowiekiem, nakoniec kluczem który nam otwiera bramę Syonu: ale wy modlicie się dla tego, abyście mieli sławę większéj pobożności od innych, modlicie się, a modląc się, pierwszych szukacie miejsc aby was widziano że się modlicie. Cóż jest? mniemacież że modląc się usty obłudnemi, i nas obłudną mamiąc swoją posturą, oszukacie Boga, który najskrytsze serc naszych przenika zakątki? Tak się modlić, lepiéj jest milczeć (mówi Prorok) bo Bóg który od was wymaga ofiary ust, żąda oraz i ofiary serca skruszonego i pokornego. *Multa fiant labia dolosa.* A stąd co za wniosek? Oto że czyniąc tylko na oko najświętsze sprawy, czyniąc je nie tak, jak powinny być czynione, jest to nie tylko nie być świętym i doskonałym, ale jest być złym i Bogu obmierzłym. Inaczéj wszyscy Faruzowie byliby byli świętemi, a świętemi w najwyższym stopniu. Życie bowiem ich na pozór było najdoskonalsze, postępki budujące, i ci nawet którzy się przenosili nad

jawnogrześników nie byli ani łoża żadnego gwałcicielami, nader oni punktualnie dziesięciny wypłacali za wszystkich rzeczy, które tylko posiadali, dwa razy w tydzień pościli, i wszystko pełnili co było w prawie napisane: z tym wszystkim Chrystus Jezus najbardziéj na przeciw nim powstaje, ich zdania wszystkie potępia, sprawy nawet ich które oni za najdoskonalsze mieli u siebie, ogłasza im, iż nie tylko nie są zasługujące, ale co jest straszniéjsza, że są sprawami odrzuconych, a to dla czego? Oto że oni byli wilkami drapieżnymi w postaci owczej, że byli grobami pobielanemi, że pozór tylko cnoty okazywali, w rzeczy zaś saméj pełni byli najczerniéjszych nieprawości, w których zazdrość, łakomstwo, pycha, pogarda drugich panowała, że w ich sprawach nic takiego nie było coby mogło dobrym się nazwać, i być zdolnem do zasłużenia sobie owéj nagrody, którą wysługują sobie ci, którzy służą Bogu w Duchu i w prawdzie.

Ah co to za nieszczęśliwość zaszczycać się cnotą, a nie odbierać owoców cnoty! znosić trudy, prace, znoje wraz z innemi, a nie odbierać nagrody tylko karę! A przecię ah jak ta nieszczęśliwość często nam się przytrafia, gdy oko nasze jako mówi Chrystus nie jest proste, to jest gdy to co czynimy nie czynimy dla Boga, i jak dla Boga, gdy koniec spraw naszych nie jest wieczna wysługa, ale tylko świat i próżna chwała, okazujemy się wprawdzie cnotliwymi, ale nie z Ducha wiary i pobożności, ale z Ducha interessu, i jakowejś wziętości między ludźmi, uczęszczamy do Kościoła, ale nie dla oddania hołdu winnego od nas Bogu naszemu, ale tylko dla uniknienia krytyki, i nie dania poznaki, czym w rzeczy saméj jesteśmy. Tak czyniąć, czyż to jest czy-

nić co dla Boga? a nie czyniąc nic dla Boga i tak dla Boga, czyż można jakiéj spodziewać się nagrody.

Chcecież więc Chrześcianie, aby to co czynicie, było godne Boga, godne wysłużenia wam nagrody wiecznéj? Oto czyńcie wszystko dobrze, aby się to o was sprawdzić mogło, co pobożnemu i cnotliwemu wojownikowi Judzie Machabejczykowi Pismo święte przyznaje, iż co czynił, wszystko było dobre przed Bogiem. *Fecit quod erat bonum coram Domino.* Oddalcie od siebie wszystkie względy przyrodzone, i ludzkie, któremi się Bóg brzydzi, niech sam Pan Niebios będzie świadkiem waszych spraw, pomnijcie na to, iż on jest zawsze w nas, z nami, że jego obecność nas w koło otacza, i że jemu samemu służyć nam potrzeba, że on sam albo nam będzie nagradzał nasze sprawy, albo będzie karał nasze przestępstwa, pomnijcie że jako ten błogosławiony jest, który doskonale dzieło Boskie sprawuje, tak przeciwnie ten jest przeklęty, który dzieło Boże niedbale odbywa. Myśli te, pamięć na Boga, w którego obecności żyjemy, pobudzać nas będzie, abyśmy to, co czynimy czynili dobrze, jako dla Boga, który jako wiernych sług swoich i nieopieszałych pracowników w winnicy swojéj wezwawszy do siebie, sowitą obdarzy nagrodą.

O ty, który na żadne nie masz względności osoby, i który nie nawiedzasz twojem miłosierdziem największych grzeszników, otwórz nam dziś skarby łaski twojéj, za któréj pomocą do tego przyjść moglibyśmy stopnia doskonałości, żebyśmy odtąd już nie sobie, ale Tobie samemu żyć mogli. W prawdzie o wiele prosić cię się odważamy, atoli gdyś nam podał tę myśl proszenia cię, ufamy że nas wysłuchasz i sprawisz to łaską swoją, że odtąd nie tylko nic

złego na przeciw Tobie czynić nie będziemy, ale że nawet to, co czynić będziemy dla ciebie, będzie zawsze godne téj chwały, w któréj ty królujesz i do któréj nas przez wiarę wezwałes Amen.

Sprostowanie omyłek.

Stron:	wiersz	zamiast	czytaj:
16.	od góry	siągniony	osiągniony.
57.	od góry	niecznacza	nieoznacza.

Książki które wyszły nakładem Księgarni K. REYZNERA w Poznaniu na ulicy Garbary, a których dostać można po wszystkich innych księgarniach:

Dominici Cavallarii Institutiones juris cannonici; quibus vetus et nova Ecclesiae disciplina enarratur. Ad usum Seminariorum reimpressae 1834, 2 Tomi na welinowym papierze 15 Złt.

Zimna destelacya, albo sposób robienia wodek karolkowéj, fenchlowéj, anyżowéj, i innych wodek i likierów bez przepalania, z ryciną 1 Złt. 15 polsk. gr.

Praktyczne poprawne chodowanie wina w ogrodach a szczególnie na górach, z sposobem tłoczenie wina bez prassy, wydane przez Kechta; tłoma; z niem: z rycinami 4 Złt.

Wybór modlitw na ordynarnym papierze oprawny 1 Złt.

Dostać także można:

Mszał dla XX. Swieckich nieopr. 36 Złt.

Diornalik 6 Złt.

Mszał żałobny 3 Złt.

Brewiarze w cztérech tómach wydanie wiedeńskie nieoprawne 40 Złt. 15 polsk. gr.

Officia propria Sanctorum Patronorum etc. 8 Złt.

Wypożycza się
tylko do czytelni

BIBLIOTEKA KAZNODZIEJSKA

czyli

Zbiór wzorowych mów Katolickich najsławniéjszych Kaznodziei wszystkich wieków i narodów, podług drugiego poprawnego wydania.

Dzieło to wychodzić będzie poszytami miesięcznie. Każdy poszyt zawierać będzie sześć kazań, trzy z dawnych i trzy z nowoczesnych Autorów. Do każdego tómu przyłączone będą wizerunki. Trzy poszyty pierwsze stanowić będą Tom. I. i t. d. Prenumerata całoroczna wynosi 20 Złt. półroczna 10, po wyjściu zaś cena każdego poszytu 2 Złt. 15 polskie gr.

Prócz wszystkich księgarń, i pocztamtów, które są upoważnione do przyjmowania przedpłaty na to dzieło, przyjmują jeszcze niżej podpisane księgarnie.

Poznań, w Maju 1836.

Księgarnia *K. REYZNERA*,
na ulicy Garbary Nr. 17.

---

w Lesznie w księgarni *Er. Gintera*:
w Krakowie u Czecha i *Friedleina*.
w Warszawie u *J. Weckiego*.
w Wilnie u *J. Zawadzkiego*.
w Lwowie u Pillera i *Wilda*.
w Winnicy na Podolu u Braci *Lechów*.
w Tarnowie i Stanisławowie w Galicyi u *Kuhna* i *Millikowskiego*.

Czcionkami G. E. Bentha.